BELLONA

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY



TREŚĆ:

SOMMAIRE:

ROK ÓSMY. TOM XIX ZESZYT 1.

WARSZAWA, LIPIEC, 1925.

z. 1

JAN CYNARSKI.

ŁOTWA.

Utworzenie się państwa i jego rozwój terytorjalny. Do XIII wieku Łotwa, podobnie jak sąsiednia Litwa, pozostawała krajem niepodległym, rządzonym przez książąt plemiennych. Niektóre ich nazwiska zostały przekazane potomności przez starą kronikę łacińską Henryka Łotysza z pierwszej połowy XIII wieku. W XIII wieku plemiona łotewskie zostają podbite przez kupców niemieckich, którzy kolonizują kraj, a dla ułatwienia walki z rozpaczliwie broniącymi swej niepodległości i wiary ojców Łotyszami sprowadzają Zakon Rycerzy Mieczowych, później połączony z Teutońskim Zakonem Panny Marji (t. j. z Zakonem Krzyżackim). Odtąd przez kilka wieków Łotwa podlega władzy Zakonu oraz władzy arcybiskupów ryskich pochodzenia niemieckiego. Po sekularyzacji Zakonu oraz tryumfie reformacji w kraju żywioł niemiecki, rządzący krajem, nie będąc w stanie obronić Łotwy przed inwazją Iwana Groźnego, poddaje kraj Polsce. Od 1562 roku Polska rządzi w Łotwie na zasadzie inkorporacji, z wyjątkiem Kurlandji, która stanowi lenno Polski pod panowaniem dynastji Gottharda Kellera, ostatniego mistrza Zakonu (a następnie innych książąt). W XVII wieku rozgrywa się wiele dziesiątków lat trwająca walka o panowanie i wpływy nad Bałtykiem, w której biorą udział Polska, cesarstwo Moskiewskie, Szwecja i po części Danja. Z walki tej, prowadzonej ze zmiennem szczęściem, Polska, wskutek niefortunnej polityki dynastycznej Wazów, wychodzi osłabiona. Pod panowaniem Polski od połowy XVII wieku pozostaje tylko wschodnia część Łotwy pod nazwą Polskich Inflant (dzisiejsza Latgalja). W 1709 roku północna i środkowa część Łotwy, która od połowy XVII wieku znajdowała się pod panowaniem Szwecji, dostaje się we władanie rosyjskie. W 1772 roku Rosja po pierwszym rozbiorze Polski zagarnia również Polskie Inflanty, a w 1795 roku po

trzecim rozbiorze Polski przyłącza do siebie Kurlandję, aż do ostatniej chwili istnienia Rzeczypospolitej przeżywającą z Polską wspólne koleje, jak np. ruchawkę społeczną podczas powstania Kościuszkowskiego.

Pod panowaniem rosyjskiem pozostawała Łotwa aż do wojny światowej 1914 roku. Rząd rosyjski ignorował zupełnie żywioł łotewski. Kraj korzystał wprawdzie z pewnych przywilejów samorządowych, które były z pewną modyfikacją przywilejami, udzielonemi mu ongi przez władzę polską (Privilegium Sigismundi Augusti) i zatwierdzonemi w 1710 roku przez generała rosyjskiego Szeremietjewa, działającego w imieniu Piotra Wielkiego; przywileje te dotyczyły jednak tylko rządzącego żywiołu niemieckiego, który w osobach baronów i władającej latyfundjami niemieckiej szlachty bałtyckiej był przez dwa stulecia faworytem rosyjskiej dynastji na dworze petersburskim. Łotysze stanowili klasę włościańską (a od 1870 roku, t. j. od chwili stworzenia na Łotwie wielkiego przemysłu również i robotniczą) i ich potrzeby polityczne, gospodarcze i kulturalne były całkowicie ignorowane zarówno przez rząd rosyjski, jak przez niemieckich panów kraju [1]). Przechowanie świadomości narodowej w tak ciężkich warunkach Łotysze zawdzięczają jedynie samym sobie.

Po wybuchu wojny kraj cały w latach 1915—1918 stopniowo opanowuje wojsko Rzeszy Niemieckiej, wymuszające na ludności wiernopoddańcze deklaracje i petycje o przyłączenie wszystkich krajów bałtyckich do Rzeszy. Do tego jednak nie doszło. Korzystając z dezorganizacji, która udzieliła się wojsku niemieckiemu na wiadomość o zawarciu zawieszenia broni na zachodnim froncie, Łotysze *w dniu 18 listopada 1918 roku proklamują w Rydze niepodległość Republiki Łotewskiej,* do czego grunt był już uprzednio przygotowany przez działalność tajnej łotewskiej Rady Narodowej. Tworzy się *Rada Ludowa,* powołana z delegatów wszystkich stronnictw łotewskich oraz mniejszości narodowych. Rada wybiera na przewodniczącego *Jana Czakstego,* a ten powołuje do steru rządu gabinet *Ulmanisa.*

Ciężkie przejścia czekały jeszcze młodą republikę łotewską, zanim utrwalił się jej byt państwowy w obecnych granicach. W styczniu 1919 roku większa część kraju została zalana przez

---

[1]) Nawet podział na gubernje świadczy o zupełnem ignorowaniu warunków etnograficznych. Tak np. utworzono gubernję liflandzką, zamieszkałą w połowie przez Łotyszów a w połowie przez Estończyków. Jedynie gub. kurlandzka była niemal w całości zamieszkała przez Łotyszów.

bolszewików, którzy ustąpili dopiero w maju, zatrzymując jeszcze na czas jakiś wschodnią dzielnicę państwa, Latgalję. W kwietniu tegoż roku wojska niemieckie pod wodzą von der Goltza wypędzają z Lipawy prawowity rząd łotewski, ustanawiając na jego miejsce samozwańczy i oddany Niemcom rząd pastora Niedry. Po nieudaniu się tego przedsięwzięcia znowu w jesieni 1919 roku ruszają na Rygę oddziały Bermondta-Awałowa, z wielkim tylko trudem odparte. Dopiero w rok po proklamowaniu niepodległości w listopadzie 1919 roku Łotwa stała się naprawdę państwem niezależnem.

Swoje obecne granice wschodnie Łotwa uzyskała przy pomocy Polski, której wojsko pod wodzą gen. Rydza-Śmigłego na rozkaz marszałka Piłsudskiego ruszyło Łotwie z pomocą i w pierwszych dniach stycznia 1920 roku zdobyło miasto i twierdzę Dyneburg. Zdobytą wspólnie z wojskami łotewskiemi Latgalję oddano Łotwie, gdyż żywioł łotewski przeważał w niej liczebnie nad innemi narodowościami. Warunków żadnych Łotwie nie postawiono, oprócz jednego najogólniejszego, aby stała się ona przyjacielem Polski. Granice łotewsko-rosyjskie ostatecznie określił traktat pokojowy, zawarty w sierpniu 1920 roku w Rydze, przyczem cała niemal Latgalja pozostała po stronie łotewskiej. Do Łotwy przyłączono również ze względów strategicznych węzłowy punkt kolejowy Pytałowo wraz z okręgiem, mimo że przeważał tam żywioł rosyjski. Natomiast Rosji przypadł w udziale powiat dryssieński ze znacznym procentem ludności polskiej. Długość granicznej linji z Rosją wynosi 269 kilometrów.

Północne granice Łotwy—od strony Estonji—po długotrwałym sporze o posiadanie miasta Wałku oraz innych spornych okolic zostały ustalone w 1920 roku wyrokiem rozjemczym angielskiego pułkownika Tallenta, przyczem miasto Wałk zostało podzielone (większość przypadła Estonji), zaś nadmorskie miasto Hainasz przyznano Łotwie. Wyrok rozjemczy pułk. Tallenta był jednak zbyt ogólnikowy, wskutek czego w 1923 roku ponownie rozgorzał spór o posiadanie kolonji Laury (zamieszkałej zresztą przeważnie przez Rosjan), ostatecznie rozstrzygnięty drogą bezpośredniego porozumienia. Układ estońsko-łotewski w Rewlu w listopadzie 1923 roku ściśle określił granicę obu państw, którą następnie przeprowadzono w terenie (długość — 347 km). Od tej pory pomiędzy Estonją a Łotwą istnieje stan ścisłej przyjaźni. Utworzenie z obu państw jednolitego obszaru celnego jest tylko kwestją czasu.

Od zachodu Łotwa posiada tylko granicę morską na przestrzeni 496 km. Od południa graniczy z Litwą (487 km) i z Polską (90 km).

Granica litewsko-łotewska długo była przedmiotem sporu. Prowizorycznie istniała na podstawie czasowego układu wojsk litewskich i łotewskich, ścigających wspólnie w końcu 1919 roku pierzchające wojska Bermondta. Taki stan rzeczy, przy którym np. Połąga znajdowała się w posiadaniu Łotyszów, pozbawiał zupełnie dostępu do morza Litwę, zwłaszcza że Kłajpeda stanowiła wówczas samodzielny „Memel-Gebiet" pod okupacją francuską. W 1921 roku zapadł wyrok rozjemczy prof. Simpsona, przyznający Litwie Połągę, oraz ważny punkt węzłowy Możejki, zaś Łotwie znaczne obszary, położone na południe od Mitawy i od Bauske. Wyrok prof. Simpsona poruszał również sprawę terytorjów, położonych na wschód od linji kolejowej Warszawa — Dyneburg, choć sprawa ich przynależności, interesująca jedynie Polskę i Łotwę, a nie Litwę, przekraczała kompetencje superarbitra i w niczem Polski nie mogła wiązać, co wówczas słusznie zaznaczono w polskiej nocie.

Granica polsko-łotewska dotychczas nie jest ustalona przez porozumienie obu państw. Wyrok Rady Ambasadorów z marca 1923 roku również granicy tej nie określa. Ustaleniu jej stoi dotychczas na przeszkodzie sprawa spornych sześciu gmin powiatu iłłuksztańskiego, które od chwili obsadzenia Wileńszczyzny przez wojsko polskie pozostawały w polskiem posiadaniu, zaś po bolszewickiej ofensywie w czerwcu 1920 roku i po cofnięciu się oddziałów polskich zostały obsadzone przez Łotyszów i do Polski nie wróciły. Według statystyki polskiej z 1919 roku na spornem terytorjum mieszka 53% Polaków. Sprawa przynależności sześciu gmin prędzej czy później ulegnie rozstrzygnięciu w drodze polubownej.

Łotwa uznana została de facto przez szereg państw, a przedewszystkiem przez Polskę, jeszcze w roku 1919, zaś de iure dopiero w styczniu 1921 roku przez wielkie mocarstwa i Polskę. W tymże roku przyjęto Łotwę do Ligi Narodów, która żąda od Łotwy poszanowania praw mniejszości narodowych.

Obszar Łotwy w jej obecnych granicach stanowi 65.791,4 km²; ludność Łotwy, według spisu ludności z czerwca 1920 roku — 1.596.131 mieszkańców. Ostatni spis ludności z lutego 1925 roku wykazuje już 1.844.805 mieszkańców. Rezultaty tego ostatniego spisu nie są jeszcze ogłoszone.

Według dzielnic statystyka obszaru i ludności przedstawia się jak następuje:

	Obszar	Ludność (1922 r.)
Liflandja (Vidzeme)	22.814,5 km²	742.533
Kurlandja (Kurzeme)	14.208,5 km²	286.650
Zemgalja (Zemgale)	13.178,1 km²	275.940
Latgalja (Latgale)	15.590,3 km²	539.682
Ogółem	65.791,4 km²	1.844.805

Na lewym brzegu Dźwiny są położone Kurlandja (z głównem miastem Lipawą) i Zemgalja (z głównem miastem Mitawą). Głównem miastem Liflandji jest Ryga, stolica kraju (założona przez biskupa Alberta w 1202 roku). Centrum administracyjne Latgalji stanowi Rzeżyca, chociaż położony bliżej granicy polskiej Dyneburg jest większem od niej miastem. Sporne gminy powiatu iłłuksztańskiego, jako położone na lewym brzegu Dźwiny, należą nie do Latgalji, która stanowi centrum duchowego życia Polaków, lecz do Zemgalji.

Statystyka ludności większych miast przedstawia się jak następuje:

	1920 r.	1925 r.
Ryga (Riga)	185.137	337.699
Lipawa (Liepaja)	51.583	61.000
Dyneburg (Daugavpils)	29.003	42.000
Mitawa (Jelgawa)	19.640	28.000
Windawa (Venstpils)	8.205	16.000
Rzeżyca (Rezekne)	9.997	12.500
Wolmar (Valmiera)	6.946	8.300

Pozatem jest jeszcze na Łotwie 25 miast z ludnością od 2 do 5 tysięcy mieszkańców.

Według *narodowości* statystyka 1925 roku wykazuje na Łotwie największy procent *Łotyszów,* a mianowicie 73,40% (1.354.126 mieszkańców). Poza obrębem Łotwy Łotyszów jest stosunkowo niewielu: najwięcej w Ameryce, na emigracji.

W trzech dzielnicach, Liflandji, Zemgalji i Kurlandji, Łotysze stanowią zwartą masę ludności, oprócz iłłuksztańskiego powiatu, gdzie jest najwięcej Polaków, Rosjan - staroobrzędowców i wreszcie Litwinów (w zachodniej części powiatu). *Niemcy* mieszkają głównie w wielkich miastach i ich liczba stale zmniejsza się. Jest ich w 1925 roku 70.964 (3,84% ogółu ludności). Wielu ich

wyemigrowało po nieudanej wyprawie Bermondta na Rygę, nie mogąc pogodzić się z państwowością łotewską.

Najbardziej różnorodną pod względem składu narodowościowego jest Latgalja, gdzie Łotysze według urzędowej statystyki 1920 r. stanowili tylko 53,46%. Łotysze latgalscy różnią się nieco od Łotyszów z innych dzielnic zewnętrznym wyglądem, wiarą (są oni katolikami, podczas gdy pozostali Łotysze wyznają wiarę ewangelicką), narzeczem (latgalskiem, znacznie różniącem się od literackiego języka łotewskiego), tradycjami historycznemi, zwyczajami i pewnem poczuciem odrębności, które w 1918 roku kazało im domagać się szerokiej autonomji Latgalji, z czego dziś zrezygnowali, domagając się jedynie poszanowania pewnych właściwości dzielnicowych.

Latgalja jest typowym terenem starć różnych narodowości o supremację kulturalną, względnie o zachowanie kultury.

Niewiele mniej niż Niemców, statystyka naliczyła *Polaków.* Ma ich być, według urzędowej statystyki, 51,143 (2,77% ogółu ludności). Faktycznie jest ich znacznie więcej, gdyż rachmistrze, dokonywujący spisu ludności, całe masy Polaków zapisali jako Białorusinów lub Łotyszów, pod wpływem ówczesnego kursu polityki rządowej. Polscy publicyści, zajmujący się sprawą liczebności Polaków na Łotwie, obliczają Polaków na 70—80 tysięcy, jak się zdaje, nie bez słuszności. Zdeklarowanie się za Polaków różnych „tutejszych“, modlących się z polskiej książki, lecz nieposiadających uświadomienia narodowego, mogłoby jeszcze liczbę tę zwiększyć.

Rosjan jest na Łotwie 193.648 a *Białorusinów* 38.010 (razem 12,56%). Ta ostatnia liczba zdaje się być przesadzona, zważywszy zwłaszcza bardzo niekorzystny dla listy białoruskiej wynik ostatnich wyborów sejmowych (1500 zaledwie głosów). Rosjanie prawosławni zamieszkują głównie północno-wschodnią połać kraju, Białorusini—południowo-wschodnią, Rosjanie-starowiercy—okolice Dyneburga. Po miastach mieszkają przeważnie emigranci rosyjscy. Ludność rosyjska ogromnie zmniejszyła się w porównaniu ze stanem z przed wojny, gdyż urzędniczy stan rosyjski przestał istnieć.

Żydów jest na Łotwie 95.675 (5,19% ludności kraju). Najwięcej mieszka ich w Latgalji. Są oni szerzycielami rosyjskiej kultury i z tego powodu ludność łotewska odnosi się do nich nieżyczliwie.

Litwinów jest 23.192 (1,26%). Zamieszkują oni południowy pas pograniczny Łotwy. Wielu ich jest również w Lipawie, Mi-

tawie i Rydze. *Estończycy* mieszkają na północy kraju w liczbie 7.893 (0,43%). Z innych narodowości wymienić należy wymierające plemię *Liwów,* niegdyś gospodarzy tego kraju, wypartych następnie na północny cypel Kurlandji w okolice przylądka Domesnas. Liczba Liwów (jest to plemię szczepu fińskiego) zmniejsza się z rokiem każdym. Obecnie jest ich tylko 800 z górą.

Rząd łotewski po proklamowaniu niepodległości przyobiecał mniejszościom narodowym autonomję kulturalną i wcielił ją w życie częściowo, mianowicie w dziedzinie szkolnictwa, gdzie umożliwiono mniejszościom tworzenie państwowych szkół średnich i niższych z ojczystym językiem wykładowym, podległych autonomicznemu zarządowi szkolnemu danej mniejszości. Obecnie (wiosna 1925 r.) sejm łotewski przystąpił do rozpatrywania projektu autonomji kulturalnej mniejszości narodowych, poczynając od mniejszości niemieckiej. W praktyce życia codziennego rozwój kulturalny mniejszości narodowych często jest tamowany przez zarządzenia biurokracji kresowej, nie umiejącej wznieść się na wyżyny państwowego liberalizmu.

Pod względem *wyznania* najwięcej jest na Łotwie *protestantów,* a mianowicie 57,90% [1]). Protestantami są Łotysze, oprócz Łotyszów latgalskich i pewnej części Łotyszów z dzielnic zachodnich, oraz Niemcy i Estończycy. *Katolikami* (23,51%) są Polacy, Litwini, część Białorusinów, oraz Łotysze latgalscy. *Prawosławnymi* (8,70%) są Rosjanie, większość Białorusinów, oraz część Łotyszów, skłoniona do przejścia na prawosławie około 1840 roku złudną nadzieją uzyskania ziemi w Rosji południowej w razie zmiany religji.

Stosunek do kościoła katolickiego reguluje *konkordat,* zawarty w Rzymie w maju 1922 roku, ustanawiający arcybiskupstwo ryskie. Arcybiskup i biskupi, dani mu do pomocy (jeden lub dwóch), mają być narodowości łotewskiej. Konkordat zabezpiecza całkowicie wolności kościoła katolickiego, zobowiązując jednocześnie jego przedstawicieli do lojalności względem państwa. Przy nominacji arcybiskupa przysługuje rządowi łotewskiemu prawo zastrzeżeń przeciw propozycji Watykanu.

Pierwszym biskupem ryskim (po kilkusetletniej przerwie, t. j. od czasu zaprowadzenia reformacji na Łotwie) był Polak, O'Ruhrke, mianowany na to stanowisko w 1917 roku podczas okupacji niemieckiej. Widząc niezłomne dążenie rządu łotewskiego do posia-

[1]) Dane, dotyczące wyznań, zaczerpnięte są ze statystyki 1920 r.

nia w Rydze biskupa-Łotysza, biskup O'Ruhrke w 1920 roku dobrowolnie zrezygnował ze stanowiska, nie chcąc swoją osobą przyczyniać trudności, i wtedy na stanowisko biskupa powołano Łotysza ks. Springowicza, który aż do ratyfikacji konkordatu i związanego z nią oddania katolikom kościoła św. Jakóba w Rydze oraz zabudowań klasztoru prawosławnego w Rydze na potrzeby kapituły przebywał w klasztorze agłońskim w Latgalji. Obecnie ks. Springowicz został arcybiskupem i zamieszkał w Rydze, biskupem zaś został ks. Rancan. Rząd łotewski przez zawarcie konkordatu odniósł poważny sukces polityczny: przesiedlenie bowiem wyższych przedstawicieli kleru łotewskiego z Latgalji do Rygi osłabiło separatystyczne dążenia latgalskie, którym duchowieństwo katolickie na Łotwie (mowa tu o duchowieństwie łotewskiej narodowości) w mniejszym lub większym stopniu sprzyja.

Ustrój państwowy Łotwy określa *konstytucja* 1922 roku, uchwalona przez Konstytuantę łotewską w ostatnim roku jej kadencji. Kwestja ustroju republikańskiego, jak również jednoizbowości została zdecydowana bez żadnych trudności. Konstytucja łotewska ma charakter demokratyczny. Sejm, złożony ze 100 posłów, wybierany jest co 3 lata drogą pięcioprzymiotnikowego głosowania. Specjalną właściwością łotewskiej konstytucji, tak mało spotykaną w państwach położonych na wschodzie Europy, jest referendum, do którego już nieraz wypadło się uciekać w tak krótkim okresie istnienia państwa łotewskiego.

Prezydent republiki wybierany jest na 3 lata (jest nim obecnie Jan Czakste), jednak sejm większością $^{2}/_{3}$ głosów może uchwalić jego dymisję i obrać następnie nowego prezydenta. Prezydent nie jest jednak malowaną figurą: ma on inicjatywę prawodawczą i ma prawo poddania pod głosowanie ludowe wniosku rozwiązania sejmu przed upływem jego kadencji. W razie odrzucenia tego wniosku prezydent ustępuje ze stanowiska. Pozatem za swą działalność prezydent nie jest odpowiedzialny. Wyłączną odpowiedzialność ponoszą prezes ministrów oraz poszczególni ministrowie.

Wszystkie dotychczasowe gabinety łotewskie (Ulmanis trzykrotnie, Mejerowicz dwukrotnie, Pauluk, Samuels i Celminsz) tworzono na ściśle parlamentarnych zasadach. Gabinetów urzędowych ani wogóle gabinetów pozaparlamentarnych nie było dotychczas. Przy powoływaniu nowych rządów na Łotwie wytworzyła się taka praktyka, że nowy gabinet najpierw stawał przed sejmem, a do-

piero po uzyskaniu votum zaufania publikowano nominacje wszystkich ministrów.

Stronnictwa parlamentarne łotewskie mają charakter stały, z wyjątkiem jedynie partji latgalskich, gdzie posłowie często przechodzą od jednego stronnictwa do drugiego, a stronnictwa często zmieniają nazwę i charakter. Więcej niż $^1/_3$ mandatów przypada zwykle stronnictwom socjalistycznym (dwie frakcje). Komuniści nie są dopuszczani do wystawiania własnych list; wpływy ich są znacznie mniejsze, niż wpływy socjalistów, jak to okazało się przy wyborach do rad miejskich tam, gdzie listy komunistyczne zostały zgłoszone i przyjęte. Mniejszości narodowe przy ostatnich wyborach zdobyły 15 mandatów na ogólną liczbę 100, a więc znacznie mniej niżby oczekiwać należało na podstawie ich liczebności w państwie, co tłumaczy się tem, że wielu obywateli narodowości niełotewskiej nie posiada praw obywatelstwa łotewskiego, a istniejące dziś ustawy wcale nie ułatwiają im nabycia praw obywatelskich.

Z wyjątkiem ustawy o prawie obywatelstwa ustawy łotewskie są naogół liberalne, jak np. ustawa prasowa, ustawa o zgromadzeniach, ustawa o stowarzyszeniach, lecz dotychczas nie zniesione w całym szeregu miejscowości stany wyjątkowe czynią korzystanie z nich iluzorycznem.

Pod względem *administracyjnym* dzieli się Łotwa na cztery już wymienione prowincje. Podział ten ma jednak raczej historyczne znaczenie. Faktycznemi jednostkami administracyjnemi, jak również jednostkami samorządowemi są powiaty, a następnie gminy. Życie samorządowe jest bardzo rozwinięte. Pod zawiadywaniem samorządów miejskich i gminnych znajduje sie większość szkół, zwłaszcza początkowych. One też decydują o rozwoju sieci szkolnej.

Nad ujednostajnieniem *kodyfikacji* pracuje ministerjum sprawiedliwości, gdyż dotychczas w poszczególnych dzielnicach obowiązywały miejscowe prawa (w Latgalji częściowo prawo rosyjskie). Od chwili proklamowania niepodległości państwa łotewskiego, jako kodeks karny, obowiązuje na całej Łotwie kodeks rosyjski z 1903 roku (z pewnemi modyfikacjami), który w samej Rosji nie wszedł w życie z powodu rzekomego liberalizmu. I ten kodeks po ukończeniu prac kodyfikacyjnych ustąpi miejsca nowemu kodeksowi łotewskiemu.

Senat, podobnie jak w dawnej Rosji, jest na Łotwie najwyższą instancją sądową.

Rozwój *szkolnictwa* na Łotwie natrafił na podatną glebę, gdyż już przed wojną Łotwa należała do tych nielicznych dzielnic dawnego imperjum rosyjskiego, w których prawie wcale nie było analfabetów. Niemcy, w rękach których znajdował się w XIX wieku samorząd krajowy, troszczyli się o rozwój oświaty, jednak tylko oświaty niemieckiej, tłumiąc dążenia do rozwoju kultury łotewskiej. Dopiero po 1905 roku mogli Łotysze zakładać szkoły prywatne z łotewskim językiem wykładowym.

Rok 1918 przyniósł zasadniczą zmianę. Zakwita łotewskie szkolnictwo, a wkrótce potem wydane zostaje zarządzenie, upoważniające mniejszości narodowe do zakładania własnych szkół (państwowych lub komunalnych) z ojczystym językiem wykładowym, podlegających autonomicznemu wydziałowi szkolnemu.

Na tej podstawie powstały w 1919, 1920 i 1921 roku autonomiczne wydziały szkolne przy ministerjum oświaty: niemiecki, rosyjski, żydowski, polski i białoruski z własnymi inspektorami szkolnymi oraz stojącym na czele wydziału wybieralnym kierownikiem. Kierownika wybiera frakcja parlamentarna mniejszości narodowej, a w braku frakcji zjazd delegatów organizacji kulturalnych danej mniejszości. W razie sporu w łonie frakcji lub stowarzyszeń, nie pozwalającego ustalić, kto jest wybrańcem, rozstrzyga ministerjum.

Lata 1922, 1923 i 1924 przyniosły pewne ograniczenie autonomji szkolnej. Tak więc zniesiona została zasada, że szkoły mniejszości narodowych odwiedzać może inspektor danej narodowości, co pozwoliło łotewskim inspektorom wglądać w szkoły obcych narodowości z poświęceniem czynnika kontroli pedagogicznej na rzecz kontroli politycznej. Poważny uszczerbek autonomji szkolnej przyniosła również, ujawniająca się od 1923 roku na kresach państwa, tendencja do zakładania szkół łotewskich z oddziałem polskim lub białoruskim. Szkoły takie są prowadzone przez Łotyszów (jak np. w mieście Iłłukszcie) i nie podlegają kierownikom wydziałów szkolnych dla mniejszości narodowych, lecz bezpośrednio centrali ministerjalnej. Poważnym hamulcem przy zakładaniu szkół mniejszościowych (przeważnie polskich) jest stosowana przez niektóre zarządy komunalne zasada określania narodowości dziecka nie na podstawie języka domowego i samookreślenia lecz na podstawie paszportu, gdzie często przez nieuświadomienie lub złą wolę mylnie zapisano narodowość dzieci. Niezawsze więc wymagane przez prawo zgłoszenie 30 dzieci danej narodowości w wieku szkolnym pociąga za sobą otwarcie szko-

ły. Bez względu na te niezgodne z duchem ustawy tendencje szkolnictwo dla mniejszości narodowych istnieje i zabezpiecza znaczną liczbę dzieci od wynarodowienia.

W roku szkolnym 1923/4 było na Łotwie 1874 *szkół* początkowych, czyli, jak mówią na Łotwie, *zasadniczych*, z liczbą uczniów 163.867, a w tej liczbie 1435 łotewskich i 439 obcojęzycznych (wśród nich 29 polskich). Do szkół polskich uczęszcza 4806 uczniów, a w tej liczbie 4582 zapisanych, jako Polaków. Ponieważ zaś ogółem do szkół zasadniczych uczęszcza 6218 polskich dzieci, z górą półtora tysiąca kształci się w obcych szkołach w braku własnych. Inicjatywa zakładania szkół prywatnych mogłaby tu wiele zaradzić.

Niższych klas gimnazjalnych na Łotwie niema. Po ukończeniu 6 klas szkoły początkowej uczeń, o ile nie kończy nauki lub nie idzie do szkół zawodowych, przechodzi do pierwszej klasy gimnazjalnej. Kurs gimnazjalny trwa 4 lata.

Szkół średnich wszelkiego typu jest na Łotwie 122, a wśród nich 67 łotewskich i 55 obcojęzycznych (3 polskie). Uczniów i uczenic 22531 (szkoły łotewskie zarówno początkowe, jak i średnie, są koedukacyjne). Wśród nich 473 Polaków, z których tylko 231 uczęszcza do średnich szkół polskich.

W 1919 roku w gmachu dawnej politechniki ryskiej otwarto *Wyższą Szkołę*, obejmującą zarazem uniwerstytet i politechnikę i posiadającą 11 fakultetów. W wiosennym semestrze 1924 r. uczęszczało do wyższej szkoły 5592 słuchaczów, w czem 4715 Łotyszów, a 23 tylko Polaków.

Ruch kulturalny istnieje na Łotwie nie od dzisiaj. Początki twórczości łotewskiej sięgają jeszcze okresu, poprzedzającego najście na Łotwę niemieckiego Zakonu. Z tych czasów pochodzą pieśni ludowe *(Dainias)*, w liczbie około 200.000. Nie doszło wprawdzie do stworzenia eposu ludowego, jak w Finlandji, jednak bogaty zbiór pieśni, obecnie uporządkowany i usystematyzowany, rzuca snop światła na sposób życia i wierzenia starożytnych Łotyszów. Potem nastała blizko 700-letnia przerwa, poczem w drugiej połowie XIX wieku, gdy wytwarza się warstwa *inteligencji* łotewskiej, powstaje (względnie odradza się) twórczość narodowa. Z wybitniejszych twórców łotewskich, znanych nietylko w kraju, lecz i zagranicą, wymienić należy z poetów *Rasinisa*, z malarzy *Purwita* i *Rozentala*. Wrodzona pracowitość Łotyszów, której hołd oddają nawet przeciwnicy, sprawia, że obok twórczości literackiej rozwija się również szybko praca naukowa we wszystkich dzie-

dzinach, zwłaszcza od chwili wskrzeszenia państwa, gdy twórczość pod hasłem odrodzenia duchowego łotyszów nie natrafia już więcej na przeszkody.

Rozwija się szybko i *prasa*, znajdując wobec małej ilości analfabetów w kraju bardzo wielu abonentów. W 1923 roku było 51 gazet codziennych, a w tej liczbie 34 łotewskich, oraz 115 czasopism (łotewskich 93). Z polskich czasopism wychodził w 1923 roku „Głos Polski“, obecnie zastąpiony przez „Tygodnik Polski“.

Książek wydano w 1923 roku 1300 (w tem łotewskich 1147).

Życie gospodarcze. Rolnictwo. Łotwa jest krajem wybitnie rolniczym. Z rolnictwa utrzymuje się 79,5$^0/_0$ ludności (przed wojną w okresie wielkiego przemysłu było zaledwie 48,4$^0/_0$ ludności rolniczej). Rolnictwo stanowi główne bogactwo kraju. Mimo, że kraj położony jest na północy, produkcja rolna Łotwy, dzięki pracowitości ludności, już oddawna przedstawia się korzystnie. Wojna i walki domowe 1918 i 1919 roku niesłychanie spustoszyły kraj. Olbrzymie połacie ziemi leżały odłogiem, 25$^0/_0$ budynków uległo zniszczeniu. Po wojnie jednak położenie zaczęło się z każdym rokiem poprawiać i dziś produkcja rolna niemal dorównywa produkcji przedwojennej. Ilość inwentarza żywego już dorównała, a częściowo nawet przewyższyła ilość z okresu przedwojennego.

Z ogólnej liczby 6$^1/_2$ miljonów z górą hektarów ziemi 1.858.000 hektarów, t. j. 28$^0/_0$ gruntu, przypada na ziemię orną, 31$^0/_0$—na łąki i pastwiska, 28$^0/_0$—na lasy, wreszcie 13$^0/_0$ na ugór i na ziemię, nie nadającą się do celów gospodarczych.

Uprawia się głównie owies (334.300 ha w 1924 roku), żyto (266.100 ha) i jęczmień (179.100 ha); pszenicy o wiele mniej (43.000 ha). Urodzaj w 1924 roku przedstawiał się jak następuje: żyta 245.710 tonn, pszenicy — 44.680, jęczmienia 189.310, owsa 335.970, ziemniaków 803.980. Łotwa wywoziła bardzo wiele zboża do obcych krajów, głównie do Anglji, Niemiec i krajów Skandynawskich (zwłaszcza owsa i jęczmienia), przywoziła zaś najwięcej żyta, pszenicy i mąki pszennej. Wywożono też—głównie do Anglji—wielkie ilości lnu, którego produkcja rozwija się, zwłaszcza w Latgalji. Na Łotwie zaprowadzono kilka lat temu monopol lniany.

Obok lnu główny przedmiot wywozu z Łotwy stanowią *lasy*. Z ogólnej liczby 1.820.000 ha zalesionej przestrzeni 84,5$^0/_0$ przypada na lasy państwowe, 1,5$^0/_0$ na lasy komunalne, a 14$^0/_0$—na lasy prywatne. Przeważają lasy iglaste, stanowiące $^4/_5$ ogólnej przestrzeni leśnej. Według budżetu wycinać się corocznie powin-

no na cele gospodarcze kraju i na eksport 118.000.000 stóp sześciennych drzewa, faktyczny jednak wyrąb przewyższa znacznie tę liczbę. Wprawdzie wywóz drzewa za granicę przyczynia się ogromnie do powiększenia dochodów państwowych, jednak niestosowanie zasad racjonalnej gospodarki leśnej może się już w krótkim czasie odbić bardzo niekorzystnie na tem stałem źródle bogactwa krajowego, jakiem są łotewskie lasy. To też w 1924 roku w komisji sejmowej słusznie przestrzegano przed rabunkową gospodarką leśną. Należy jednak uwzględnić, że znaczne zapotrzebowanie drzewa daje się w dużym stopniu usprawiedliwić szybkiem i planowem przeprowadzaniem przez rząd łotewski reformy rolnej, którą wykonywa się nietylko przez wydzielenie ziemi włościanom, lecz i przez dawanie im przy tworzeniu nowych gospodarstw inwentarza (częściowo wywłaszczanego narówni z ziemią) oraz obdarzanie na warunkach ulgowych drzewem budowlanem, aby nowe gospodarstwo stanąć mogło odrazu o własnych siłach.

Reforma rolna na Łotwie, która tyle wywołała sprzecznych sądów, obok przyczyn społecznych i gospodarczych, uwarunkowana jest również istniejącym od wieków na Łotwie antagonizmem narodowym. Całe dzieje XIX wieku na Łotwie — to dzieje walki nietyle o władzę, gdyż ta pozostawała przez czas cały formalnie w rękach rosyjskich, a faktycznie w rękach baronów niemieckich, ile o ziemię. Zniesienie niewoli osobistej włościan łotewskich, dokonane za rządów Aleksandra I, wywołało dla nich opłakane pod względem materjalnym skutki, gdyż szlachta niemiecka wyrzucała ich masowo z siedzib, aby przyłączać je do swych latifundjów. Że zaś w tym czasie o wielkim przemyśle jeszcze mowy nie było, musieli albo emigrować, co natrafiało na duże trudności, albo zdawać się na łaskę i niełaskę baronów i szlachty niemieckiej. Dopiero reformy lat sześćdziesiątych XIX stulecia umożliwiły chłopom łotewskim nabywanie ziemi. Proces ten jednak, mimo pracowitości i oszczędności łotewskiego włościaństwa, rozwijał się bardzo powoli, to też jeszcze w przeddzień wybuchu wojny połowa wszystkich ziem (48,12⁰/⁰) znajdowała się w rękach większej własności.

W Latgalji sytuacja przedstawiała się o tyle inaczej, że tam większa własność ziemska znajdowała się w rękach polskich. Chociaż stosunek rządu i społeczeństwa łotewskiego do Polaków był i jest dalekim od tej historycznie usprawiedliwionej nienawiści, jaka cechuje stosunek Łotyszów do Niemców, jednak dążność do powiększenia stanu posiadania Łotyszów kosztem innych narodo-

wości grała i tu ważną rolę, wpływając na bezwzględny sposób wprowadzania w życie reformy rolnej.

Niezależnie jednak od antagonizmów narodowych i od chęci wywyższenia i podniesienia żywiołu łotewskiego już sam układ stosunków społecznych czynił reformę rolną niezbędną. Stan rzeczy, przy którym połowa ziemi znajdowała się w rękach większych właścicieli ziemi, niedostatecznie ją eksploatujących, zaś z drobnych gospodarstw rolnych połowa (52%) nie przewyższała 11 hektarów, a więc nie miała przy tym stopniu urodzajności ziemi, jaki cechuje kraje północne, niezbędnych warunków samodzielności gospodarczej, pomijając już ogromną liczbę bezrolnych, nie dał się dłużej utrzymać. Parcelacja przed wojną odbywała się bardzo powoli. Więksi właściciele nietylko niechętnie oddawali ziemię na parcelację, lecz nawet trzymali w swych rękach aż do wybuchu wojny znaczną część tak zwanej „kwoty", t. j. ziemi, którą w swoim czasie przy podziale ziemi na dworską i chłopską pozostawiono w rękach dziedziców, aby nią stopniowo obdzielać parobków i oficjalistów dworskich. Normalną parcelację, która miała prędzej czy później zabezpieczyć przejście ziemi w posiadanie włościan łotewskich, utrudniały plany parcelacyjno—kolonizacyjne, mające podkład polityczny. Obok szerokich planów kolonizacji niemieckiej, witanych gorąco przez większą własność ziemską na Łotwie, na krótko przed wojną władze rosyjskie powzięły plan sprowadzenia na Łotwę setek tysięcy kolonistów rosyjskich z centralnych gubernij, aby kraj ten na wypadek coraz bardziej prawdopodobnej wojny na zawsze dla rosyjskości zabezpieczyć.

Łotysze zdawali sobie dobrze sprawę, że wypełnienie tych planów musi wywołać zupełną proletaryzację żywiołu łotewskiego i rozproszenie go po świecie, to też z tem większą gorliwością wzięli się po wojnie do szybkiego wprowadzenia w życie takiej reformy rolnej, którаby raz na zawsze kraj cały uczyniła łotewskim, a zarazem, stwarzając znaczną liczbę osiadłych na ziemi i zadowolonych ze swego losu gospodarzy, uchyliła niebezpieństwo komunizmu. Splot głębokich przyczyn, leżących w psychice narodowej oraz w ustosunkowaniu sił społecznych, niekorzystnem dla ogromnej większości ludności, sprawił, że w szeregu ważnych zagadnień państwowych, oczekujących rozwiązania, reformę rolną wysunięto na plan pierwszy. Nie jest ona bolszewicką, choć często przy jej zastosowaniu imano się środków bardzo radykalnych; przeciwnie, tworząc cały szereg drobnych gospodarstw na zasadach nieograniczonej własności prywatnej, godzi w zasadę unarodowienia zie-

mi. Unarodowiono, a raczej upaństwowiono, jedynie lasy, co jest zupełnie zrozumiałe.

Przed wybuchem wojny przypadało na większą własność ziemską 48,12% ogółu ziemi, na własność chłopską 39,36%, na własność państwową 10,02%, na ziemie duchowieństwa (czyli tak zwane pastoraty)—1,08%, wreszcie na pozostałe kategorje ziemi 1,42%.

Do reformy rolnej przystąpiono już w 1919 roku. Z całej ziemi, która miała służyć celom reformy rolnej, postanowiono utworzyć zapas państwowy (Fonda zeme). Do zapasu weszły ziemie państwowe i lasy, wywłaszczone dobra prywatne, z wyjątkiem resztówek (od 45 do 100 hektarów), które miały pozostać w posiadaniu dotychczasowych właścicieli, pastoraty (oprócz 50 hektarowych jednostek gospodarczych, które pozostawiono do użytku pastorom), dobra rycerskie należące do miast, oraz ziemie, zakupione przed wojną przez banki dla celów kolonizacyjnych. Wszystkie te kategorje ziemi uznano za wywłaszczone i stanowiące własność państwa. Sprawę odszkodowania za wywłaszczone majątki, oraz wysokość odszkodowania miał później rozstrzygnąć sejm. Z początku sprawa odszkodowania nie budziła wątpliwości, w 1924 roku jednak sejm uchwalił, że właściciele żadnego odszkodowania nie otrzymają, z wyjątkiem naturalnie obywateli obcych państw, co do pretensji których sejm wkrótce wypowie się, określając wysokość odszkodowania za każdy wywłaszczony hektar. Oprócz ziemi pewna ilość inwentarza żywego i martwego, na podstawie decyzyj miejscowych komitetów rolnych, uległa również wywłaszczeniu.

Nowi właściciele są obowiązani płacić państwu za przydzielone im z państwowego zapasu ziemie określone przez ustawę kwoty, zresztą bardzo niewielkie w stosunku do istotnej wartości ziemi. Nowe gospodarstwa nie przekraczają swemi rozmiarami 27 hektarów, z czego zwykle 22 ha przypada na ziemię orną i łąki, zaś 5 ha na lasy lub ziemię nieprzydatną do celów rolniczych. Z zapasu państwowego, stanowiącego 2/3 całej Łotwy, państwo nie całą ziemię wydziela włościanom, lecz pozostawia sobie wszystkie niemal lasy, znaczną część ugorów, wreszcie miejscowości, mające znaczenie historyczne, archeologiczne lub turystyczne.

Po pozostawieniu byłym właścicielom ziemskim oraz pastoratom resztówek, państwowy zapas ziemi na Łotwie wynosi 3.573.000 hektarów. Z tego przeznaczono do podziału 1.658.560 hektarów.

Do 1 stycznia 1923 roku zdołano przydzielić włościanom 925.231 hektarów, tworząc 55,982 nowych gospodarstw, zaś w ciągu 1923 roku—184,713 ha, przez co stworzeno 12.760 nowych gospodarstw. Ogółem do 1 stycznia 1924 roku wydzielono włościanom 1.109.944 ha i utworzono (względnie uzupełniono) 68.742 gospodarstw włościańskich. Na rok 1924 przygotowano dalszy plan parcelacji, który nie został w całości wykonany. W każdym razie na rok 1925 pozostała tylko niewielka ilość ziemi do rozparcelowania, tak że w połowie bieżącego roku należy oczekiwać zupełnego sfinalizowania reformy rolnej, dzięki której na Łotwie będzie istniało 200.000 gospodarstw włościańskich, z których 97% będzie obejmowało więcej niż 10 ha ziemi.

Dokonano zatem w ciągu kilku lat olbrzymich zmian, likwidując całkowicie większą własność ziemską i przenosząc punkt ciężkości na drobną własność. Przez dokonanie tej reformy Łotwa stała się typową republiką chłopską. Brak w kraju wielkiego przemysłu jeszcze bardziej charakter ten uwydatnia.

Przemysł przed wojną był na Łotwie ogromnie rozwinięty. Powstał on w 70-tych latach XIX stulecia i, dzięki korzystnemu geograficznemu położeniu portów łotewskich, bardzo szybko rozwinął się. W 1910 roku było na Łotwie 782 fabryk, zatrudniających 93.343 robotników. Wartość produkcji fabrycznej wynosiła wówczas 196.726.323 rubli. W samej Rydze było 394 fabryk. Działalność takich zakładów jak Feniks, Prowodnik, jak papiernia w Ligate, Rosyjsko-Bałtycka fabryka wagonów, fabryki zapałek, znana była w świecie całym. Ze statystyki 1897 roku widać, że 21,4% ludności Łotwy zatrudniał przemysł, podczas gdy rolnictwem zajmowało się 48,4% ludności.

Wojna zrujnowała zupełnie przemysł łotewski. Rosjanie, przewidując zajęcie kraju przez Niemców, zniszczyli fabryki, zabierając maszyny i cały inwentarz i wywożąc wgłąb kraju robotników. Łotysze, którzy tak wiele zdziałali po wojnie w dziedzinie odbudowy kraju, nie byli jednak w stanie wskrzesić wielkiego przemysłu. Majątek fabryk, z małemi wyjątkami, do Łotwy nie powrócił. Nie wrócili też i wykwalifikowani robotnicy: wielu z nich stało się komunistami i wolało pozostać w Rosji, oczekując w oddaleniu przewrotu w kraju, na co wcale nie zanosi się. Rząd łotewski, wobec trudności finansowych, w jakich się znalazł, nie był w stanie zająć się odbudową przemysłu. Wymagałoby to wywiezienia olbrzymich sum pieniężnych na zakup maszyn, a po części i surowce, a na to ubogi skarb łotewski zdobyć się nie mógł. O po-

życzce zaś zagranicznej niemożna było nawet marzyć. Wiele lat upłynęło, zanim na Zachodzie uwierzono w trwałość egzystencji Łotwy, a i dziś jeszcze, choć położenie ustaliło się, zagranicą o pożyczce nie chcą słyszeć, nie wierząc w samodzielność przemysłu łotewskiego, który przed wojną był tak ściśle związany z losami Rosji. W tych warunkach jedynie drobny przemysł mógł pozostać na Łotwie.

W 1923 roku było na Łotwie, według urzędowej statystyki, 2032 zakładów przemysłowych, zatrudniających 40.614 robotników. W tej liczbie jednak zakłady przemysłowe, zatrudniające więcej niż 50 robotników, stanowią zaledwie znikomą ilość. Jest ich 184 (z 26.957 robotnikami). Te jedynie zakłady należy brać w rachubę, gdy mówi się o przemysłowem życiu Łotwy.

Rząd opiekuje się przemysłem i subwencjonuje go w miarę możności. Nieprędko jednak należy oczekiwać rozkwitu przemysłowego kraju. Wielu mężów stanu na Łotwie obawiałoby się zbyt szybkiego wzrostu przemysłu, nawet gdyby istniały po temu warunki, ze względu na niebezpieczeństwo komunistyczne, które, w miarę utrwalania się stosunków politycznych w kraju, stawać się będzie z każdym rokiem mniej groźne.

Handel zagraniczny był przed wojną chlubą kraju. W 1913 roku przez trzy główne porty łotewskie, Rygę, Lipawę i Windawę, wywieziono towarów za 348.147.074 rubli, a przywieziono za 236.840.467 rubli. Po wojnie handel odrazu przepadł, a chociaż po 1920 roku zaczął powoli się podnosić, bilans handlowy pozostał bierny.

W ciągu czterolecia (1920—1923) przywóz i wywóz Łotwy przedstawiał się w następujących cyfrach (pomimo że w 1920 i 1921 roku wszelkie zestawienia były dokonywane w rublach łotewskich, a w 1922 i 1923 w nowej walucie łotewskiej, t. j. w łatach [1]), cyfry są wszędzie podane w łatach):

w miljonach łatów

	Rok 1920	Rok 1921	Rok 1922	Rok 1923
Wywóz	21,51	39,17	101,99	161,13
Przywóz	41,22	93,38	107,37	211,86

Bilans handlowy był więc bierny i takim pozostał do dzisiejszego dnia, chociaż w 1922 roku przejście do czynnego bilansu wydawało się już bardzo bliskie.

Łotwa wywozi najwięcej surowców i półfabrykatów, z czego

[1]) 1 łat=1 złotemu=50 rublom łotewskim.

na pierwszem miejscu stoi drzewo (w 1923 r. za 42,17 mlj. łatów) i len (w 1923 r. za 39,82 milj. łatów). 46,28% całego wywozu przypadało w 1923 r. na Anglję. Wywóz do Polski stanowił w tymże roku zaledwie 0,74% ogólnej wartości wywozu z Łotwy.

Przywożono na Łotwę najwięcej fabrykatów (w 1923 roku za 106,24 miljonów łatów na 211,86 milj. łatów ogólnej wartości przywozu). Z surowców przywożono najwięcej węgla (za 9,40 milj. łatów w 1923 roku). Fabrykatów przywożono najwięcej na potrzeby włóknistego, metalowego i chemicznego przemysłu. Ze źródeł żywności sprowadzano najwięcej cukru (w 1923 r. za 13,30 milj. łatów). Z Polski sprowadzono w 1923 r. towarów za 8,31 milj. łatów, z czego przeszło połowa (4,90 milj. łatów) przypada na przemysł włóknisty. Nafty sprowadzono z Polski stosunkowo niewiele wobec konkurencji nafty rosyjskiej i amerykańskiej. Stosunki handlowe Łotwy z Rosją sowiecką polepszały się po zawarciu pokoju (w sierpniu 1920 roku) z każdym rokiem. W 1923 roku przywóz z Rosji niemal dorównywał przywozowi z Polski, a w następnym 1924 roku znacznie prześcignął import polski.

Tranzytowy handel przez Łotwę wyrażał się w 1921 r. w liczbie 99,09 milj. kg, w 1922 r.—489,5 milj. kg. i w 1923 r.—360,74 milj. kg. Chodzi tu conajmniej w 2/3 o tranzyt rosyjski. Podczas gdy w 1922 roku w handlu tranzytowym, związanym z Rosją, przeważa liczba towarów, przewożonych do Rosji, już w 1923 roku towary, wywożone z Rosji przez Łotwę, wykazują nad przywożonemi znaczną liczebną przewagę. Tranzyt rosyjski jest dla Łotwy znacznem źródłem dochodów, jak i dla Estonji. W ostatnich jednak czasach Rosja sowiecka dąży coraz bardziej do usamodzielnienia swego handlu tranzytowego i Leningrad (Petersburg), jako punkt tranzytowy, zaczyna odgrywać coraz większą rolę.

Koleje żelazne znalazły się w chwili proklamowania Łotwy państwem niepodległem w opłakanym stanie. Stało się to nietylko dlatego, że w ciągu kilku lat Łotwa była terenem wojny i cofające się wojska niszczyły plant kolejowy oraz wysadzały w powietrze mosty i dworce kolejowe, lecz i z powodu tego, że rząd łotewski nie odrazu, wskutek zmienności wydarzeń politycznych, mógł stać się panem położenia na całem terytorjum Łotwy. Żaden traktat międzynarodowy nie zagwarantował Łotwie zwrotu materjału kolejowego. To, co otrzymała, jest rezultatem częściowo odrębnych traktatów pokojowych z Rosją i Niemcami, częściowo

zaś pomyślnych działań wojennych przeciw bolszewikom i Bermondtowcom.

Gospodarkę kolejową komplikuje nieco fakt, że niema na Łotwie jednolitej szerokości torów kolejowych. Przed wojną wszystkie linje były typu szerokotorowego (rosyjskiego), podczas wojny zmieniano szerokość w zależności od tego, czyje wojska były panami kraju. Rząd łotewski zgodził się pozostawić bez zmiany stan szerokości torów, w jakim zastał linje kolejowe po objęciu władzy, gdyż stan ten przypadkowo odpowiadał gospodarczym potrzebom kraju. Koleje, łączące porty Rygę i Windawę z Moskwą przez Dyneburg i Rzeżycę, oraz koleje, prowadzące z Rygi na północ, pozostały szerokotorowemi, kolej Ryga-Lipawa, mająca raczej znaczenie dla stosunków z Zachodem, pozostała wąskotorową.

W 1924 roku długość eksploatowanych linij kolejowych na Łotwie wynosiła 2.610,6 kilometrów, z czego na linje szerokotorowe przypada 1.424,8 km. Parowozów było 336 (w 1919 roku tylko 73), wagonów osobowych 503 (w 1919 r.—64), towarowych—5.445 (w 1919 roku—2091). W 1910 i 1920 roku pasażerów III klasy przewożono wyłącznie towarowemi wagonami. Obecnie stan z rokiem każdym poprawia się, jak widać zresztą z przytoczonych cyfr.

I *komunikacja morska*, przed wojną bardzo ożywiona, po paroletnim zastoju zaczyna się bardzo rozwijać. W 1923 roku wpłynęło do portów łotewskich 3.577 statków pojemności 1.442.131 tonn, odpłynęło zaś 3.571 statków pojemności 1.431.500 tonn. Wśród tych statków statystyka naliczyła 19 polskich. Tonaż łotewski nie przewyższył 18% ogólnego tonażu. Na pierwszym planie stoją Niemcy, Anglja i kraje Skandynawskie.

Stan finansowy kraju, wobec bierności bilansu handlowego, wielkiej trudności zrównoważenia budżetu, oraz niemożliwości zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, przedstawia duże trudności. Bardzo niewielkie są natomiast długi państwa. Na szczęście dla państwa Łotwa znalazła wybitnego męża stanu i finansistę w osobie byłego ministra skarbu Reinholda Kalninga, który, nie będąc wprawdzie w stanie usunąć wszystkich trudności finansowych, często zależnych od geograficznego położenia Łotwy i jej międzynarodowej sytuacji, dokonał jednak w ciągu krótkiego czasu wielkiego dzieła przez uzdrowienie *waluty* łotewskiej.

Gdy rząd łotewski po raz pierwszy obejmował władzę, po

kraju krążyły na prawach monety, mającej kurs w kraju, stare ruble carskie, dalej ruble dumskie i kierenki (gdyż połowa Łotwy znajdowała się przez 8 miesięcy pod rządami rosyjskiego rządu tymczasowego), wreszcie ostruble. Kurs tych monet był regulowany przez pewien czas zarządzeniami przymusowemi, nie mającemi nic wspólnego z przyczynami, zwykle decydującemi o kursie waluty. To też co parę miesięcy wydawać musiano nowe postanowienia obowiązujące o charakterze przymusowym. W 1919 roku rząd łotewski wprowadził nową walutę, której nadał nazwę *rubla łotewskiego,* licząc się z psychiką ludności, zwłaszcza wiejskiej, przywiązanej do dawnych rubli carskich i nie chcącej się ich wyzbywać. Nazwa niewiele pomogła; przez długi czas ludność włościańska, mimo wszelkie zarządzenia i groźby, nie chciała przyjmować rubli łotewskich i dopiero w końcu 1920 roku zaczęła się szybko wyzbywać posiadanych rubli carskich, gdy kurs ich spadł wskutek klęski Wrangla i wskutek zasilenia rynku importowanemi wciąż ze wschodu nowemi 500-rublówkami. Usunięcie groźnego konkurenta w postaci rubla carskiego niewiele jednak pomogło rublowi łotewskiemu, do którego ani kraj ani zagranica w pierwszych latach istnienia państwa nie miały zaufania, gdyż w kraju rozpoczęła się orgja spekulacyjna, mająca na celu sztuczną zniżkę rubla łotewskiego. Rubel katastrofalnie spadał, a spadek potęgował i bez tego nadmierną już inflację. W kraju nabywano dolary i funty, a od rubla łotewskiego każdy, kto mógł, uciekał. Zdawało się, że państwo stoi na skraju przepaści, zwłaszcza że środki represyjne, jak aresztowanie spekulantów czarnogiełdowych, zamknięcie wszystkich prywatnych kantorów wymiany, utrudnienie nabywania obcych walut i t. p. niewiele pomagały.

Kalning jednak, mianowany w krytycznym momencie ministrem skarbu, nie dał za wygraną. Nie cofnął się przed heroiczną kuracją zagrożonej waluty łotewskiej. Zmniejszył budżet państwowy o 50% drogą olbrzymich oszczędności, poznosił szereg monopoli, nie przynoszących państwu dochodu, z wyjątkiem kilku dochodowych (lniany, spirytusowy), wprowadził nową taryfę celną, utrudniającą przywóz (pozwolono jedynie przywozić niezbędne dla kraju maszyny rolnicze i surowce), i zaczął korzystać z wszelkich okazyj zakupu zagranicznych walut. Szczęście mu sprzyjało. Urodzaj w 1921 roku był pomyślny. Udało się sprzedać w Anglji znaczne zapasy lnu po wysokiej cenie, co ogromnie powiększyło wciąż wzrastający zapas obcych walut. Zapowiedział wreszcie szybkie wprowadzenie nowej waluty i dla tej waluty, która miała nie od-

razu ukazać się, lecz stanowić przez czas pewien stały miernik wartości, odrazu zdobył zaufanie.

Doczekawszy się odpowiedniego momentu, rząd wypuścił na rynek ogromną liczbę tych walut (w czerwcu 1921 r.). Nastąpiła odrazu gwałtowna podaż tych walut. Rubel łotewski zaczął z każdym dniem podnosić się, a ceny katastrofalnie spadały. Kalning doprowadził ów proces do tego momentu, gdy rubel łotewski podniósł się do wartości $^1/_{260}$ dolara, poczem, opanowawszy zupełnie sytuację, doprowadził do stabilizacji. Wtedy, nie zwlekając dłużej, założył bank emisyjny. Bank emisyjny nie odrazu zaczął wypuszczać nową walutę, opartą na złocie, tak zwany *łat,* równy 50 rublom i stanowiący wartość złotego franka. Wprowadzenie nowej waluty poprzedził okres przygotowawczy, w którym łat odgrywał rolę teoretyczną, stanowiąc miernik podatków i wszystkich opłat rządowych. Do łata miano zaufanie w kraju i zagranicą. Okres przygotowawczy do pewnego stopnia trwa i dzisiaj jeszcze, gdyż obok monet, oznaczonych w łatach, które wypuszcza oparty na zdrowych podstawach bank emisyjny, kursują banknoty 500-rublowe z czerwonym stemplem, zaznaczającym, że równają się one 10 łatom; istnieje więc i dziś jeszcze coś w rodzaju dwuwalutowości, stabilizacja jednak waluty, dokonana blisko 4 lata temu, jest faktem niezaprzeczalnym i o jej zachwianiu niema mowy. Dodać tu jeszcze należy, że łat, który równa się naszemu złotemu, posiada daleko większą od złotego zdolność nabywczą. Życie na Łotwie jest daleko tańsze, niż w Polsce.

Forsowne wysiłki w celu stabilizowania waluty odbiły się wprawdzie niezbyt korzystnie na różnych dziedzinach życia gospodarczego Łotwy, gdyż wszystko poświęcono temu jednemu celowi, jednak moralne znaczenie dokonanego dzieła reformy walutowej nie da się zakwestjonować. Cały naród uwierzył w przyszłość swego kraju, a i zagranica zaczęła poważnie liczyć się z Łotwą.

Budżet państwowy w ciągu paru lat ostatnich układano bez deficytu, a, co ważniejsze, udało się, dzięki oszczędności i niektórym pomyślnym operacjom kredytowym, wykonać go bez deficytu, a nawet przekazać na rok następny pewną nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Budżet na rok 1924/5 (rok budżetowy zaczyna się zawsze na Łotwie od 1 kwietnia) preliminowano w wysokości 193,73 miljonów łatów, przyczem przewidziano deficyt do wysokości 11,7 miljonów łatów, mający być pokryty przez dalsze oszczędności lub przez operacje kredytowe. Według tego pro-

jektu podatki pośrednie stanowią 33,05% zwyczajnych dochodów państwowych, państwowe przedsięwzięcia — 23,40%, monopole — 22,23%. Budżet na rok 1925/6 ustalił sejm łotewski w czerwcu b. r. w wysokości 160.949.256 łatów, przyczem znowu podatki pośrednie stanowią jedną z najpoważniejszych rubryk. Dodać tu należy, że gospodarka kolejowa na Łotwie jest już od lat paru samowystarczalną.

Państwo łotewskie szczęśliwie walczy z trudnościami gospodarczemi. Najgorsze momenty w jego życiu, zarówno politycznem, jak i gospodarczem, należą już do przeszłości.

Literatura przedmiotu jest dość obfita. Najobszerniejszem dziełem, traktującem o Łotwie współczesnej, jest dzieło *Skujenieka*, Latwija. Zeme un Jedzitvotaji: (Riga 1922), wydane po łotewsku i dotychczas nie przetłumaczone na żaden z języków obcych.

Z dzieł, dostępnych dla cudzoziemca, wymienić należy: *Dr. M. Walters*-Lettland (Rom 1923), mimo charakteru polemicznego zawierające wiele cennych danych o kraju.

Statystyczne dane zawierają wydawane co rok pod kierunkiem dyrektora urzędu statystycznego, Skujenieka, roczniki (Annuaire Statistique de la Lettonie), z napisami w językach francuskim i łotewskim.

Do zaznajomienia się z życiem ekonomicznem Łotwy niezmiernie cenne jest dzieło: *Dr. B. Siew*, Lettlands Volks—und Staatswirtschaft (Riga 1925). Pozatem cenny przyczynek stanowią tegoż autora: Lettlands Kreditanstalten (Riga 1924), oraz trzy prace *Perey Meyera*: Lettland als Agrarstaat (Riga 1924), Der lettländische Flachshandel (Riga 1924), Lettland auf dem Weltholzmarkt (Riga 1924). O walucie i przyczynach niedomogów życia gospodarczego pisał Niemiec, *Dr. O. Lehnich*, Währung und Wirtschaft in Polen, Litauen, Lettland und Estland (Berlin 1923). Dużo materjału (o charakterze raczej propagandowym) można też znaleźć w miesięczniku *The Latwian Economist*. O reformie rolnej pisał *J. Bokalders*, Etat de l'agriculture en Lettonie (Riga 1924).

O życiu kulturalnem Łotwy i o literaturze łotewskiej najwięcej pisano po łotewsku. Z bardziej dostępnych dla cudzoziemca wydawnictw największe: *Walters*, La Lettonie intellectuelle, jest dopiero w opracowaniu. Z mniejszych rozmiarami książek zasługują na uwagę: *G. Wihgrabs*, Das lettische Schrifttum (Riga 1924), *Prof. Lautenbach*, Kurzer Umriss der lettischen Volkspoesie (Riga 1924), *P. Salits*, L'âme du peuple Latvien (Riga 1023), *R. Suta*, 60 Jahre lettichen Kunst (Leipzig 1923) i wiele artykułów *A. Bihlmana*, rozrzuconych po zagranicznej prasie, a w tej liczbie i polskiej (np. w „Przeglądzie Warszawskim" o malarstwie łotewskiem).

Ten ostatni autor, długoletni szef biura prasowego przy łotewskiem ministerjum spraw zagranicznych, wydał niedawno popularną broszurę o Łot-

wie współczesnej, poprzedzoną opisem jej historycznego rozwoju: *A Bihlmans* Latwijas Werdegang (Riga 1925) i, jak słychać, opracowuje szereg innych wydawnictw.

Oprócz wymienionych książek istnieje w postaci szeregu broszurek w językach francuskim i angielskim, częściowo przeznaczonych dla Ligi Narodów, Konferencji Ambasadorów, Konferencji Pokojowej w Wersalu i t. p., bardzo bogata literatura propagandowa, która i ludziom, dziś zajmującym się stanem Łotwy, dać może niejeden cenny przyczynek.

GENERAŁ B. WOJSKA ROSYJSKIEGO P. SIMANSKIJ.

MOBILIZACJA WOJSKA ROSYJSKIEGO W 1914 R. I JEJ BRAKI (II).

Dywizje rezerwowe.

26 (13) lipca wieczorem szef sztabu 35 dywizji piechoty, płk. Batraniec, przywiózł mi (dowodziłem wówczas czasowo tą dywizją) zawiadomienie sztabu moskiewskiego okręgu wojennego, że mianowany jestem dowódcą 61, to jest rezerwowej, dywizji. Ponieważ nikt z nas nie wiedział, gdzie ma tworzyć się nowa dywizja, trzeba było zapytać Moskwy. Zawiadomiono mię stamtąd, że miejscem powstania nowej dywizji ma być Niżni Nowgorod. O godzinie 6 rano 30 (17) lipca już w Jegorjewsku, dokąd wobec nadciągających wypadków powróciła z riazańskiego obozu moja brygada, dowódca 139 morszańskiego pułku piechoty, płk. Gutor[1]), przyszedłszy do mego mieszkania, zameldował, że ogłoszono mobilizację. Prawie równocześnie otrzymałem odpowiednią depeszę od dowódcy 140 zarajskiego pułku piechoty, płk. Dormana[2]). 1 sierpnia (19 lipca) w sobotę, o 10 rano, w cudowny letni dzień przybyłem do Niżniego Nowgorodu i zameldowałem dowódcy okręgu o objęciu swych obowiązków. Tegoż dnia o 5 wieczorem przedstawili mi się dowódcy oddziałów mej dywizji i przystąpiłem do bezpośredniego kierownictwa pracami organizacyjnemi.

I.

Przedewszystkiem wyjaśniło się, że jestem całkowicie samodzielny. Kiedy, licząc się z tem, że dywizja moja powstaje z 10 dywizji piechoty, wchodzącej w skład V korpusu, wysłałem do

---

[1]) Rodzony brat znanego generała Aleksego Gutora.

[2]) Jeden z bohaterów bitwy, którą opisuje P. Krasnow w swej powieści „Ot dwugławawo orła k krasnomu znamieni“, rozstrzelany przez bolszewików w Smoleńsku, o czem pisze w jednem ze swoich wspomnień Junosza-Gzowski.

dowódcy tego korpusu (gen. Litwinowa) depeszę, meldującą o objęciu funkcji, a wkrótce potem jakieś terminowe a istotne w swej treści zapytanie, otrzymałem odpowiedź, że 61 dywizja piechoty nie wchodzi w skład korpusu. Bardzo dziwaczny był ten brak starszego, a więc doświadczonego kierownika, przy tak nowej dla wszystkich pracy jak formowanie dywizyj rezerwowych. Można było przecie przypuścić, że nie wszyscy dowódcy dywizyj rezerwowych, mianowani dopiero co i to w tak nadzwyczajnych warunkach, mogli być dostatecznie doświadczeni.

Drugie bardzo oryginalne zjawisko, które odrazu napotkałem, polegało na tem, że 2 brygada mojej dywizji tworzyła się w Morszańsku i Kozłowie (w tambowskiej gubernji), dokąd z Niżniego Nowgorodu można było dostać się jedynie przez Moskwę, innemi słowy, tracąc tyle czasu, że mogło to fatalnie odbić się na mobilizacji całej dywizji. Wskutek tego musiałem całkowicie zrezygnować z wglądu w prace 2 brygady, a w wyniku tego stanu rzeczy zobaczyłem po raz pierwszy 244 krasnostawski pułk dopiero 28 (15) sierpnia o 10 rano we wsi Liski już w granicach Austrji [1]), kiedy pułk wyruszał z miejsca noclegu na Tomaszów i po 2½ godzinach wszedł w walkę z Austrjakami, a 243 chełmski pułk tegoż dnia o 5 wieczorem, kiedy 2 bataljony tego pułku powoli posuwały się jako posiłki swych walczących już kolegów [2]).

Ani ja nie znałem swych podwładnych, ani oni mnie. A jednak, gdybym był znał, naprzykład, charakter i zwyczaje dowódcy chełmskiego pułku, płk. Gałaktionowa, niedopuściłbym do wielu rzeczy, których świadkiem musiałem być 28 (15) sierpnia. A więc rozmieszczenie za czasów pokoju ukrytych kadrów pułków 61 dywizji piechoty należy uznać za bardzo niecelowe i myślę, że przy bardziej przewidującem ustosunkowaniu się do tej sprawy można było w czasie przenoszenia 10 dywizji piechoty z rejonu Łodzi do moskiewskiego okręgu wojennego rozmieścić pułki w sposób z punktu widzenia mobilizacji bardziej dogodny.

Dywizje rezerwowe pojawiły się u nas wzamian oddziałów rezerwowych, które w czasie pokoju składały się z pięciokompanijnych bataljonów rezerwowych i dwubataljonowych (8 kompanij) pułków rezerwowych, przyczem zarówno bataljon, jak pułk, każdy z nich poszczególnie, w czasie mobilizacji formował dwa

---

[1]) Galicji.

[2]) Transport chełmskiego pułku na teatr działań rozpoczął się o 5, a krasnostawskiego o 3 dni wcześniej, niż transport sztabu dywizji, pułków 1 brygady i 61 brygady artylerji, które formowały się w Niżnim Nowgorodzie.

pułki—1-go i 2-go rzędu (oczieriedi)[1]). Ten czysto rosyjski system, który cudzoziemcy obserwowali bardzo uważnie, mając, zdaje się, zamiar zastosować go u siebie, został w początku XIX wieku zamieniony przez nowy, przejęty od tychże właśnie cudzoziemców, a polegający na utworzeniu w szeregu pułków linjowych ukrytych kadrów, z których w czasie mobilizacji tworzono pułki rezerwowe. Ponieważ 61 dywizja piechoty tworzyła się z 10 dywizji piechoty, więc pierwszy pułk mojej dywizji, 241 siedlecki, otrzymywał kadry z 37 jakatierinburskiego, 242 łukowski — z 38 tobolskiego, 243 chełmski — z 39 tomskiego i 244 krasnostawski — z 40 koływańskiego pułku, a 61 brygada artylerji—z 10 brygady artylerji.

Kadry pułków rezerwowych, szczególnie jeśli porównać je z kadrami dawnych oddziałów rezerwowych, były słabe[2]), słabość ta jednak mogła być wynagrodzona przez ich wartość. Na nieszczęście w tym właśnie kierunku my, Rosjanie, dopuściliśmy się krzyczących przekroczeń. Przejmując od Niemców ich system ukrytych kadrów, nie przejęliśmy od nich jednocześnie ich stosunku do każdej sprawy wogóle, a do przyszłych oddziałów rezerwowych w szczególności. „Systematyczny Niemiec, pisze A. Nieznamow, sumiennie wypełniał stawiane przez ten system wymagania; niemiecki pułk - ojciec oddawał pułkowi - synowi i dobre zaopatrzenie i dobry skład osobowy. Do tego i rezerwista Niemiec nieprędko zatracał żołnierskie wartości. My robiliśmy to wszystko wyłącznie na papierze wskutek czego pułki-dzieci były (nie z ich winy) i źle zaopatrzone i (w większości wypadków) „pozbywano się“ do ich kadrów ludzi co gorszych“ [3]).

W odpowiednich przepisach określono ściśle kto z oficerów (t. j. z jakiego i na jakie stanowisko) przechodzi z pułków linjowych do pułków rezerwowych. Mobilizacyjne komisje sprawdzające powinny były z obowiązku sprawdzać obsadę stanowisk, jednak, jak widać, sprawdzały to niezawsze. Dowódcy dywizyj linjowych, przynajmniej dowódca 10 dywizji piechoty gen. Łopuszanskij, napewno nie wglądali w tę sprawę, a jeśli nawet wie-

---

[1]) 12 tych pułków, kwaterujących w warszawskim okręgu wojennym, złączono w 3 czteropułkowe brygady—46, 47 i 48—z których, naskutek prośby gen. Kliujewa, szefa sztabu okręgu, zachowano tylko 46 brygadę, zamieniając ją na dywizję linjową i przenosząc do Jarosławla i Kostromy. Gen. Kliujew dowodził przedtem jednym z pułków tej dywizji.

[2]) 23 oficerów i 246 szeregowych na pułk. W tej liczbie część szeregowych pozafrontowych.

[3]) „Stratiegja tiempieramienta“ (Sbornik statiej po wojennomu iskusstwu, 1921, str. 164).

dzieli o przekroczeniach, to we własnym służbowym interesie udawali, że nie widzą i nawet nie domyślają się tego. W wyniku 38 tobolski pułk piechoty wyznaczył mi do kadrów oficerów najgorszych, samowolnie nie stosował się do egzystujących zupełnie ścisłych przepisów i oddał łukowskiemu pułkowi oficerów w większości chorych lub chorowitych, mało doświadczonych i mało umiejących. Zwróciłem odrazu uwagę na to nietylko dlatego, że otworzyli mi oczy główni kierownicy mobilizacji [1]), ale i wskutek tego, że wielu oficerów tobolskiego pułku było w tym czasie na kuracji w odległych uzdrowiskach. Płatnik, przeznaczony do łukowskiego pułku, w którego rękach w okresie mobilizacji i podczas wojny miały znajdować się bardzo poważne sumy, był człowiekiem głuchym i zdecydowanym alkocholikiem, a do tego tak mało wzbudzającym zaufanie, że płk. Pietuchow, który znał z czasów poprzedniej służby cały tobolski pułk, zaraz po swem przybyciu musiał zamienić go przez jednego z oficerów. Nawet na takie poważne i odpowiedzialne stanowisko, jak adjutanta sztabu dywizji, wyznaczono z tobolskiego pułku sztabs-kapitana Wizgalina, człowieka o nawpół sparaliżowanej nodze, niezdecydowanego, nie pojmującego swoich obowiązków, a nawet, jak wyjaśniło się potem, nie mającego nawet poczucia bezpośredniej powinności służbowej. Już w czasie pierwszego przemarszu pogubił on cały swój tabor i tłumaczył się, że miał pilnować tylko wozu z pieniędzmi. Zaraz po ukończeniu pierwszych walk i pochodów, 6 grudnia 1914 r., wydaliłem tego bohatera ze sztabu, przenosząc go do łukowskiego pułku.

Zaznajomiwszy się z tym stanem sprawy, zwróciłem się bezzwłocznie do gen. Łopuszanskiego i, stosownie do wskazówek dowódcy łukowskiego pułku, wyliczyłem tych, kto wedle przepisów powinien był znaleźć się w tym pułku. Łopuszanskij przekazał sprawę dowódcy brygady gen. Butkowowi, lecz, prócz poszczególnych i nieistotnych przesunięć, poważniejszych zmian nie dokonano. Dowódca tobolskiego pułku, płk. Eigel, uparcie bronił się przed oddaniem mi lepszych oficerów, skłonił (wygląda na to) na swą stronę Łopuszanskiego, co znów tak trudne nie było, oraz, korzystając z tego, że na czele łukowskiego pułku stał kapitan tobolskiego pułku Postnikow, wywierał nań nacisk. Naprzykład, stosownie do przepisów, powinni byli z pułków linjowych

[1]) Czasowo pełniący obowiązki szefa sztabu dywizji ppłk. Griaznow i formujący łukowski pułk kpt. Postnikow.

przejść do rezerwowych wszyscy rusznikarze. Było to najzupełniej celowe, gdyż sprawa naprawy i konserwacji broni nie mogła być dotąd w oddziałach rezerwowych należycie postawiona, niezbędni więc byli doświadczeni rusznikarze do założenia odpowiednich warsztatów, a w 61 dywizji szczególnie w tym celu, aby doprowadzić karabiny do stanu używalności, gdyż wyjaśniło się, że, bez względu na dawno wydane zarządzenia oraz widoczną i bez tego konieczność, dowódca 10 dywizji piechoty nie zatroszczył się w właściwym czasie o dostosowanie karabinów do nabojów o stożkowym pocisku. Jednakowoż majstrów tych nie wyznaczono i dopiero po długich i uporczywych pertraktacjach udało mi się wywalczyć przysługujące mi prawo na otrzymanie doświadczonych i wykwalifikowanych ludzi. Błędy, poczynione przez dowódcę 10 dywizji piechoty i dowódcę tobolskiego pułku w okresie mobilizacji w stosunku do sprawy obsady oficerskiej, nie mogły oczywiście nie wywrzeć wpływu na wartość bojową łukowskiego pułku, przynajmniej w ciągu pierwszych paru miesięcy wojny. W ciągu tego okresu pułk ten pod każdym względem był najgorszym pułkiem mej dywizji.

II.

Znacznie gorzej stała sprawa bezporównania istotniejsza— sprawa mianowania dowódców pułków. Byli to wszystko ludzie, robiący w czasie pokoju karjerę w pułkach linjowych, co osiągali nie znajomością i umiejętnością taktyczną, a udatną i dostosowywującą się do wymagań dowództwa działalnością gospodarczą. Jednem słowem, otrzymałem nie dowódców pułków w rzeczywistem znaczeniu tego słowa, zdolnych do kierowania walką, a kierowników gospodarczych, których wartości jako takich nawet nie umiałem ocenić, albowiem warunki stawiały bezwzględne wymagania wzięcia udziału w walce, a nie trosk o oszczędności na nafcie lub umundurowaniu żołnierskiem. Największem zdziwieniem napełniało mnie to, że dowódcy ci, nie umiejąc zupełnie wydawać celowych zarządzeń w polu i w czasie pochodów, wbrew wszelkim mym oczekiwaniom byli ignorantami nawet w dziedzinie musztry formalnej, co, zdawałoby się, powinno było być im dobrze znane. Dowódca siedleckiego pułku wykazał w tym kierunku zadziwiające wprost braki, podczas (jeszcze w czasie mobilizacji) uroczystego wręczenia mu chorągwi pułkowej, a dowódca krasnostawskiego pułku na paradzie 27 (14) września 1914 r. w Jarosławiu w Galicji, którą urządzono z rozkazu i w obecności do-

wódcy 5 armji gen. Plewe z racji zajęcia przez nas tego miasta. Danie pełnych i barwnych charakterystyk mych najbliższych pomocników z okresu pierwszych miesięcy wojny nie byłoby pozbawione pewnego znaczenia, lecz byłaby to już historja mej dywizji, a nie szczegółów mobilizacji, co stanowi cel tej pracy.

Z gen. A. Orłowem z 25 dywizji piechoty, mianowanym moim dowódcą brygady, spotkałem się poraz pierwszy 24 (11) sierpnia, kiedy podczas wywagonowywania w Włodzimierzu Wołyńskim zjawił się w moim wagonie. Zrobił wtedy na mnie jak najlepsze wrażenie, ale, kiedy 28 (15) sierpnia, podczas rozpoczynającego się od strony Bełżca natarcia Austrjaków, zastałem gen. Orłowa bezradnego nad stosem meldunków 7 dywizji kawalerji i zupełnie niezdolnego do zrozumienia tego, co dzieje się wokół, oraz, kiedy następnie w nocy 23 (10) października, otrzymawszy zadanie na określonym odcinku naszego natarcia, zaczął dopytywać się telefonicznie, czy ma wyruszyć w ugrupowaniu marszowem, zrozumiałem, że mam w nim z punktu widzenia taktycznego taki sam balast, jak w dowódcach pułków. Jak wszyscy ludzie honoru, gen. Orłow, rozumiejąc swe braki w polu, starał się wynagrodzić je męstwem i przykładem osobistym i pod tym względem był bez zarzutu. To połączenie nieumiejętności zdania sobie sprawy z położenia i osobistego męstwa zgubiło mego dowódcę brygady: będąc 23 (10) listopada oskrzydlony, zginął od pocisku nieprzyjacielskiego w chwili, kiedy starał się naprawić swój własny błąd taktyczny.

Zdawałoby się, że na wyższe stanowiska w młodych, niezespolonych i niewyszkolonych oddziałach rezerwowych powinno dobierać się ludzi ze szczególną starannością. Jak prosto rozwiązywałoby się to dla ogólnego powodzenia niezmiernej wagi zagadnienie, gdyby, naprzykład, dowódca tej dywizji linjowej, która dawała kadry do utworzenia dywizji rezerwowej, obejmował dowództwo tej ostatniej, biorąc z sobą swój doświadczony i nawykły do wspólnej pracy sztab! Przecież, nawet biorąc teoretycznie, dowódcy ci musieli mieć większe doświadczenie, a w praktyce powinniby byli lepiej znać swe oddziały rezerwowe, niż nowi dowódcy, mianowani na te stanowiska nie ze względów rzeczowych, a stosownie do list kolejności kandydatów. Można być pewnym, że przy podobnem postawieniu sprawy na zagadnienie formowania dywizyj rezerwowych zwróconoby większą uwagę i wzmiankowanych poprzednio błędów w zakresie obsady personalnej nie trzebaby obecnie ani wyliczać ani podkreślać. Takie postawienie

sprawy, jakie było w rzeczywistości, mogło byłoby być zrozumiałe, gdyby dywizje rezerwowe przeznaczono do działań drugorzędnych—ochraniania kolei żelaznych, obrony fortec i t. p. Jednakże wszyscy wyżsi dowódcy dobrze wiedzieli, że, stosownie do planów operacyjnych, dywizje te stawiano równorzędnie z linjowemi i że miały one wziąć udział już w pierwszych działaniach polowych. Co to spowodowało?" Większość naszych niepowodzeń, pisze N. Gołowin, uwarunkowana była brakiem wytrwałości w walce tych dywizyj; przerywano front ogólny, obnażały się skrzydła dywizyj linjowych, a wszystko to kładło się ciężkiem brzemieniem na naszych operacyjnych zamierzeniach"[1]).

„Oddziały rezerwowe", pisze gen. Daniłow, wystąpiły na teatrze działań wojennych w stanie nawpół surowym i nie można było uważać ich za gotowe do bojowego użycia. Mimo to, w czasie trwania wojny, w tych oddziałach, w których znaleźli się odpowiedni dowódcy, umiejący zdobyć sobie autorytet i zespolić oddziały wewnętrznie, stworzono taką siłę moralną, która zniwelowała braki materjalne"[2]). Cóż jednak przeszkodziło wyższym kierownikom wybrać „odpowiednich dowódców" przed początkiem pierwczych działań, a nie pozostawiać tej sprawy biegowi czasu i losowi wypadku, co wyraźnie dźwięczy w przytoczonych słowach generała kwatermistrza Sztabu Generalnego? Dlaczegoż nie można było mianować na dowódców oddziałów rezerwowych co lepszych pułkowników z naszej świetnej gwardji i Sztabu Generalnego? Oto dlatego, że stanęło na drodze karjerowiczowstwo, przeszkodziła bojaźń pracy i dążność do zbierania łatwych laurów, które zdobyć tak było nietrudno, jeśli stało się na czele nie dywizji rezerwowej, a naprzykład 4 brygady strzelców[3]). Mógłbym wiele powiedzieć i o tem również, jak nam, dowódcom dywizyj rezerwowych, przeszkadzano „i zdobyć autorytet i wewnętrznie zespolić oddziały", t. j. przeszkadzano w dokonaniu tego, co gen. Daniłow wysuwa jako przyczynę wartości bojowej niektórych dywizyj rezerwowych, które zdobyły sobie zaszczytne uznanie w całem wojsku. Ale te „zeznania" nie są celem mej pracy.

III.

Jak to już wspomniałem powyżej, kadry dywizyj rezerwowych były bardzo słabe. We wszystkich pułkach, naprzykład,

---

[1]) „Sowriemiennaja wojna i krasnaja woorużennaja siła" (Wojennyj Sbornik, zeszyt 3, str. 16).

[2]) Daniłow. „Rossija w mirowoj wojnie". 1924. Str. 114.

[3]) 4 brygadą strzelców dowodził gen. A. Dienikin. Przypis tłumacza.

wśród dowódców bataljonów mianowano jednego tylko oficera sztabowego. W wyniku, kiedy w 241 siedleckim pułku oficer ten został poszwankowany podczas paniki 29 (16) sierpnia we wsi Poturzyn i do oddziału już nie wrócił, kiedy w połowie października tegoż roku odszedł z oddziału chory, pozostający na swem stanowisku bez zmiany, dowódca szkoły podoficerskiej 31 jekaterinburskiego pułku, mówiąc teoretycznie jeden z lepszych oficerów, kpt. M., a w początkach października trzeba było usunąć niezdatnego do żadnej pracy dowódcę pułku, to pułku nie miał kto objąć [1]). 28 (15) sierpnia w pierwszej zaraz bitwie z Austrjakami pod wsią Wasilów ubyło z szeregów $^{2}/_{3}$ oficerów kadrowych krasnostawskiego pułku i dowództwo nietylko kompanij, lecz i bataljonów, musieli objąć chorążowie (praporszczycy). W tejże bitwie 28 (15) i 29 (16) sierpnia pułk łukowski stracił również znaczną część swej kadry (między innemi jednego z najlepszych swych oficerów kpt. Postnikowa), a w początku paździerkika 1914 r. w walkach nad Wisłą pod Kozienicami swego jedynego oficera sztabowego, ppłk. Eliasowa, ciężko rannego w piersi. Jednem słowem dowódcę 61 dywizji piechoty ani się spostrzegł, jak burza bojowa uniosła prawie cały oficerski skład kadrowy i pozostawiła go, dowódcę dywizji, z samą tylko „zieloną“ młodzieżą. Każdego oficera kadrowego ceniono na wagę złota. Kiedy któryś z tych oficerów powracał po wyleczeniu się z rany, było to święto i dla dowódcy pułku i dla dowódcy dywizji. A przecie był to okres *pierwszych* walk, dających najsilniejsze wrażenia, pozostawiające ślad na całej następnej pracy bojowej oddziałów, oraz okres walk *manewrowych,* kiedy potrzebny był nie poprostu człowiek z oficerskiemi odznakami, a oficer o pewnem taktycznem i frontowem doświadczeniu.

„Zapominacie o rzeczy najcenniejszej w wojsku—o kadrach“, wyjaśniał Napoleon Metternichowi przyczyny braków organizacyjnych w wojsku austrjackiem, wpływających również i na ich zdolność bojową [2]). Podobnie i my, Rosjanie, przynajmniej w stosunku do dywizyj rezerwowych, zapominaliśmy o kadrach i na

---

[1]) Spowodowało to bolesny epizod w dniu 24 (11) listopada na pozycji pod Krakowem (przed lub na południe od wsi Czechy), w czasie którego ledwo że nie stracono jednej z bateryj i który jedynie z wielkim trudem opanowano.

[2]) „Mémoires, documents et écrits divers laissés par le prince Metternich“, str. 123.

okres ciężkich, niebywałych zmagań nie zatroszczyliśmy się o utworzenie kadrów silnych liczebnie i jakościowo.

Wobec słabości kadrów specjalnej wagi nabierała *jakość* rezerwistów, ich wiek, mniejszy lub większy stopień zapomnienia przez nich wojskowego wyszkolenia i wychowania. I tu również dywizje rezerwowe znalazły się w położeniu nie do pozazdroszczenia. Oto co pisze o tem gen. Daniłow: „wyjaśniało się, że ludzie, którzy zjawiali się jako uzupełnienia dywizyj rezerwowych, należąc w większości wypadków do starszych roczników, byli, wskutek niedbałości w stosunku do pokojowych ćwiczeń rezerwistów, całkowicie pozbawieni wiadomości wojskowych i całkowicie odwykli od wojskowej karności. Trafiali się wśród nich tacy, którzy w czasie pokoju odbyli swą służbę nie w tym rodzaju broni, do którego wcielono ich podczas mobilizacji. Tak, naprzykład, wielu fortecznych artylerzystów trafiło do oddziałów piechoty“ [1]).

A oto, co zanotowałem w swym dzienniku pod datą 3 sierpnia (28 lipca): „Wygląd rezerwistów jest zaledwie znośny. Wielu starych. Obietnicy dać nam wyłącznie młodych, a starych zatrzymać w bataljonach zapasowych, widocznie nie spełniono. Cóż dobrego zresztą mogą zrobić nasi „woinskije naczalniki“, ci przekazani już do archiwum kapitanowie i oficerowie sztabowi“ [2]).

Obarczeni rodzinami, pełni troski o te rodziny, dla których w owym czasie zapomóg jeszcze nie przyznawano, skłonni do chorób, a często już chronicznie chorzy, dalecy od poczucia obowiązku bronienia całej ojczyzny, a przepojeni cudacznemi wyobrażeniami, że bronić należy tylko swojej permskiej czy tambowskiej gubernji, do której nieprzyjaciel i tak nie dojdzie, rezerwiści ci byli złymi żołnierzami i sami doskonale to rozumieli: „Jacy tam z nas wojownicy (srażatieli)“, słychać było w szeregach krasnostawskiego pułku. „Nie daj Boże! chorągwie tylko tracić umiemy“ dodawał jakiś głos, robiąc przytyk do walk łukowskiego pułku, w czasie których chorągiew pułkowa podczas odchodzenia wtył ostatnich kompanij dostała się w ręce austrjackiej kawalerji. Na dobitek wielu z nich brało udział w wojnie rosyjsko-japońskiej wraz z rozkładowemi zjawiskami jej ostatnich dni, już po zawarciu pokoju w Portsmuth. Za to ci „staruszkowie“ posiadali bezwątpienia wielki zmysł praktyczny. Przy najdłuższym nawet przemarszu, wyznaczonym dywizji, umieli jakoś przybywać na miejsce

---

[1]) Daniłow, str. 113.

[2]) „Dziennik dowódcy 61 dywizji piechoty“. Rękopis.

przed zapadnięciem zmroku, wyśmienicie rozumiejąc, że urządzać sobie nocleg w nowem miejscu o wiele lepiej będzie za światła dziennego, niż nocą. Czasem znów oddziały umiały zaskoczyć mię całkowicie. Tak, naprzykład, 30 (17) sierpnia 1914 r. pod Starem Siołem (w pobliżu Tyszowiec), kiedy kazałem rozwinąć się całemu siedleckiemu pułkowi, to wykonano to wprost świetnie, a 17 (4) października przy natarciu na austrjackie pozycje pod Krakowem pułk posuwał się na wieś Marszewice tak sprawnie i w takim nadzwyczajnym porządku, jaki można było oglądać jedynie podczas manewrów za czasu pokoju i to w obecności Cesarza. Przyznaję, że osobiście podobnego porządku i postawy nie widziałem nigdy, nawet za czasów pokoju, a tu natarcie posuwało się pod karabinowym i artyleryjskim ogniem nieprzyjaciela.

IV.

Należało w najprędszym czasie wprowadzić w oddziałach zmobilizowanych zupełny porządek wewnętrzny. Było to nietrudne do osiągnięcia tam, gdzie rozmieszczono szeregowców pod namiotami we wspólnym obozie (np. w pułku łukowskim). Naodwrót zaś w takim np. pułku siedleckim, który rozrzucono po całem mieście w szeregu różnych koszarowych pomieszczeń, z trudem zaledwo szła praca ustalenia porządku. Prócz tego w wysokim stopniu stawało w tym kierunku na drodze zarządzenie, zaznaczone w planie mobilizacyjnym, a mianowicie zakaz pomieszczania cyfr pułku na naramiennikach szeregowców. Zachowywano tajemnicę rozwijania pułku linjowego [1]), ale tracono możność nadzoru nad szeregowcem danego oddziału. Wskutek tego, np., kiedy wykryło się, że wielu rezerwistów samowolnie wyjeżdża koleją na krótkie okresy czasu do swych rodzin w pobliżu Niżniego Nowgorodu i kiedy w celu utrzymania porządku wysłałem na dworzec kolejowy dowódcę siedleckiego pułku, to z trudem udało mu się zawrócić swych ludzi, którzy ginęli w ogólnej masie rezerwistów, znajdujących się na dworcu.

Na szybkie ustalenie wewnętrznego porządku oraz na wydajność wyszkolenia i możność zespolenia oddziałów wpłynęła również wspomniana powyżej nieobecność wielu oficerów kadro-

---

[1]) Zdaje się, że był to „sekret poliszynela"; „te ukryte kadry, pisze A. Nieznamow, jeszcze przed wprowadzeniem ich w życie w 1911 r. były zupełnie wyczerpująco opisane w niemieckiej i bułgarskiej prasie"... (Sbornik statiej po wojennomu iskusstwu, str. 154).

wych. Część ich przebywała w uzdrowiskach i powróciła z dużem opóźnieniem, a niektórych, co było już wprost przestępne, wysyłały oddziały linjowe, na dłuższe nawet okresy czasu, w celu załatwiania różnych spraw mobilizacyjnych, co spowodowało, że dla ich pracy najważniejszej—mobilizacji dywizyj rezerwowych—byli całkowicie straceni.

Okazało się, że karabiny nie były dostosowane do nowego naboju ze stożkowym pociskiem. Czasu, aby to uskutecznić, było więcej niż dosyć, gdyż dywizja miała wyruszyć nie wcześniej niż 18 (5) sierpnia, ale nie mieliśmy odpowiednich przyrządów i trzeba było zwrócić się do okręgowego zarządu artylerji. Wskazano któreś z miast gubernjalnych, ale wysłany tam oficer powrócił nie mogąc nic otrzymać. Nowe zwrócenie się do Moskwy, nowe wskazanie innej już miejscowości i poprzednie wyniki. Zwrócenie się po raz trzeci do okręgowego zarządu artylerji i nanowo wszystko stosownie do poprzedniego programu. Ostatecznie dywizja ruszyła z niedostosowanemi karabinami i dopiero w drodze, prawie już w miejscu wyładowania, t. j. koło Włodzimierza Wołyńskiego, dogoniła nas część przyrządów. Pomimo wytężonej pracy na postojach, a nawet w czasie dwóch noclegów, większości karabinów z powodu braku kompletu przyrządów nie udało się dostosować, a więc dywizja mogła posiłkować się jedynie staremi nabojami. Ponieważ zaś kolumny amunicyjne, jak to zobaczymy niżej, nie wyruszyły razem z dywizją, więc zapas naboi był bardzo ograniczony, gdyż mieliśmy tylko tę ilość, którą wożono w bojowych taborach pułków. Spowodowało to, że, kiedy w pierwszej bitwie 28 (15) sierpnia pod Wasilowem w Galicji około 10 wieczorem oddano po stronie rosyjskiej ostatni strzał, karabiny z broni palnej zamieniły się w broń białą i stawianie oporu liczebnej przewadze austrjackiej stało się nie do pomyślenia. Późnym wieczorem przybyłem do sztabu sąsiedniej 35 dywizji piechoty, gdzie, stosownie do rozkazu, miałem zastać dowódcę XVII korpusu. Wypadkowo zastałem tam gen. Riemizowa, dawnego dowódcę 10 dywizji piechoty. „Dlaczego Pan sądzi, że będzie zmuszony do cofnięcia się“, zapytał, przysłuchując się mej rozmowie z szefem sztabu 35 dywizji. Dlatego, że nie mam naboi“, odpowiedziałem. „Lecz... my przecież damy Panu, ile tylko Pan zechce“. „Tak, ale moje karabiny nie są do nich dostosowane“. „Jak to?“ zadziwił się gen. Riemizow. „A z waszej winy, 10 dywizji piechoty“, odpowiedziałem. Wskutek znacznego porzucania broni na odcinkach sąsiednich dywizyj oraz dzięki energicznej pracy mych rusznikarzy i paru

spokojnym dniom, które losy udzieliły dywizji, udało się stosunkowo szybko zlikwidować to zagadnienie i, kiedy w końcu września (nowego stylu) przybyły kolumny amunicyjne 61 dywizji, to musiały już oddać stare naboje i zaopatrzyć się w nowe.

Kuchen polowych 61 dywizja nie otrzymała. Z wielkim trudem udało mi się, głównie dzięki pomocy dowódcy XVII korpusu, odebrać nadetatowe kuchnie od innych oddziałów, dostać te, które zdobyto na Austrjakach i w ten sposób mieć możność przydzielania kuchen oddziałom, które otrzymywały specjalne zadania poza dywizją, pełniły służbę ubezpieczenia lub też taką, która przeszkadzała przygotowywać jedzenie w właściwym czasie. Etatową ilość kuchen dywizja otrzymała dopiero w końcu lutego lub w początkach marca 1915 r. Zwłoka powstała między innemi i dlatego, że skierowano je do Galicji wtedy, gdy dywizja znajdowała się na środkowej Wiśle, a nawrócono je ku Wiśle wtedy, gdy mnie skierowano znowuż do Galicji [1]).

Po zniesieniu w piechocie bębnów dywizje rezerwowe posiadały w swych nienaruszalnych zapasach wyłącznie trąbki sygnałowe. Okazało się jednak, że, przynajmniej początkowo, nikt na tych trąbkach grać nie umiał. W wyniku 30 (17) sierpnia we wsi Mircze, kiedy otrzymano wczesnym rankiem od dowódcy korpusu rozkaz natychmiastowego wymarszu na linję bojową, było nadzwyczaj trudno zaalarmować całą dywizję, a do rozkazu dodano uwagę, że powodzenie dnia zależy od podejścia na czas dywizji. Wszystko to są drobiazgi, ale wszak bardzo wielu ludzi żałowało zniesienia bębnów (następnie znów wprowadzonych), mając po temu, oczywiście, poważne powody.

V.

Mobilizacja 61 brygady artylerji napotkała na jedną tylko przeszkodę, a mianowicie dwukrotnie zabrano jej całkowity komplet uprzęży, potrzebny dla oddziału linjowego. W jaki sposób mogło zdarzyć się, że oddział linjowy pozbawiony był uprzęży, i dlaczego zażądano jej aż dwukrotnie, nie umiem sobie wyjaśnić. 61 brygada artylerji, jeśli chodzi o liczebność i jakość składu osobowego oficerów i szeregowych, od początku wojny aż do rewo-

---

[1]) „Co się tyczy kuchen polowych, to w tej sprawie wyprzedziliśmy wszystkie inne wojska", pisze gen. Suchomlinow; „specjalne fabryki dostarczały w nadmiarze prostych i praktycznych kuchen polowych" (Wospominanja, str. 257). Na nieszczęście z wzmianki tej nie widać do jakiego czasu odnosi sią ten błogi stan rzeczy.

lucji była najbardziej zwartym, pewnym i utrzymywanym we wzorowym porządku oddziałem dywizji. „Posiada Pan artylerję rozumiejącą swe zadanie"[1]), wyraził się kiedyś gen. Webel, podkreślając, że artylerja stała na wysokości stawionych jej współcześnie żądań. Końmi brygady niejednokrotnie, aż do samej rewolucji, zachwycali się wszyscy, kto miał sposobność widzieć artylerję dywizji czy to na postoju czy w marszu. Najgorsze konie posiadała 6 baterja, która otrzymała konie słabe. Brak ten ostro ujawnił się podczas odwrotu z pod Krakowa 14 (1) grudnia, kiedy baterja nie pozostała w tyle jedynie dlatego, że pozostający w przyjacielskich stosunkach z baterją szeregowi chełmskiego pułku pomagali jej w uciążliwem zwalczaniu trudności drogi. Mówiąc o artylerji dywizyj rezerwowych, pisze gen. Daniłow, że „działa były wzoru nie najnowszego, częściowo zużyte, z niedoskonałemi przyrządami celowniczemi"[2]). Podobnych braków w 61 brygadzie nie było, a we wrześniu 1914 r., po pierwszych walkach w Galicji, pięć bateryj brygady (oprócz 2 baterji) dostało zupełnie nowe działa ze wszystkiemi najnowszemi przyrządami. W początku października nowego stylu baterje z tym nowym już sprzętem złączyły się z dywizją na Wiśle pod wsią Pawłowce.

Zupełnie nieprzygotowana była brygada parkowa. Byli ludzie i konie, ale brakowało wozów, siodeł, kuchen polowych, kompletu uprzęży i całego szeregu innych rzeczy. W wyniku tego stanu rzeczy brygada parkowa nie mogła wyruszyć razem z dywizją, której transport linjami kolejowomi rozpoczął się 18 (5) sierpnia[3]), i przybyła na teatr działań wojennych około 12 września (30 sierpnia), lecz w jakim stanie! Ludzie siedzieli na czaprakach, uprząż była częściowo nic nie warta, częściowo sznurkowa, wozy były typu używanego w niżnienowogorodzkiej gubernji, długie, niezwrotne, na niskich kołach, grzęzły nawet w niewielkiem błocie. Na dobitek podczas pierwszego przeglądu brygady, kiedy przejeżdżała przedemną na ulicach Włodzimierza Wołyńskiego, ludzie wskutek braku nadzoru ze strony dowódcy brygady nie byli ostrzyżeni. Otrzymywało się wrażenie jakichś Scytów czy Sarmatów. Brygada ruszyła w ślad za dywizją do Zachodniej Galicji, a następnie pod Dęblin, kiedy 5 armja, w której skład wchodziła 61 dywizja piechoty, musiała pospiesznie ruszyć na obronę Warszawy przed

---

[1]) W tekście „U Was gramotnaja artilierja".

[2]) Daniłow, str. 114.

[3]) Dzień wyruszenia 61 brygady artylerji; pułki piechoty 2 brygady wyruszyły wcześniej.

Hindenburgiem. W jaki sposób zdołała brygada parkowa ze swemi wozami i swem obciążeniem przebrnąć przez kolosalne błota prawego brzegu Sanu i to po paru dniach ulewnego deszczu, jest sekretem energicznego, czynnego, całą duszą oddanego swej sprawie dowódcy brygady parkowej ppłk. Filimonowa. Mało tego, w listopadzie na skutek mych w istocie rzeczy żartobliwych nawet żądań [1]), gdyż zdawałem sobie sprawę, że są one prawie niewykonalne, ppłk. Filimonow zaopatrzył własnem staraniem brygadę we wszystko niezbędne i zastąpił wozy poprzednie typem wozów nieskończenie wygodniejszym. W styczniu 1915 r., a być może nieco później, ściśle nie pamiętam, brygada parkowa otrzymała tabor rządowy i wszystek brakujący jej sprzęt. Od tej chwili aż do rewolucji dzięki ppłk. Filimonowowi znajdowała się we wzorowym porządku [2]).

Pozostaje jeszcze do omówienia w paru słowach sztab dywizji. Skład sztabu był, oczywiście, najzupełniej przypadkowy (s boru i sosienki). Nie byłoby to jeszcze nic strasznego, gdyby szefem sztabu był człowiek doświadczony, twardego charakteru i oddany swemu zadaniu. Na nieszczęście było inaczej i w styczniu 1915 r. z zadowoleniem rozstałem się z płk. Złatolinskim. Przysłano go mi z Akademji Sztabu Generalnego, gdzie pełnił funkcję gospodarza szkoły [3]) i prowadził zajęcia taktyczne w jednej z grup; jak to jednak robił, nie wiem, gdyż w czasie gdy był szefem sztabu mojej dywizji nie umiał ułożyć ani jednego rozkazu operacyjnego. Ogólnie mówiąc, nietylko że mi nie pomagał, lecz stale przeszkadzał. W następstwie bardzo żałowałem, że w okresie mobilizacji sztabu pozosta-

---

[1]) Kazałem zakomunikować ppłk. Filimonowowi, że wskutek zupełnej niemożności usunięcia braków w zaopatrzeniu brygady, o których niejednokrotnie już meldowałem, a równocześnie wskutek konieczności dania odpowiedzi na jego nowy raport, zdecydowałem zakończyć całą sprawę środkami domowemi.

[2]) Nie mogę nie wspomnieć tu o jednym epizodzie. Stosownie do egzystujących przepisów olbrzymie sumy pieniędzy, znajdujące się w rozporządzeniu każdego z parków (trzy) brygady, powinny były być przechowywane u poszczególnych dowódców parków. Znajdując to niecelowem, ponieważ dowódcy ci, pociągnięci do służby z rezerwy, byli to ludzie niedoświadczeni, a przytem nikt z nas ich nie znał, rozkazałem przechowywać wszystkid pieniądze w dowództwie brygady parkowej i niespodziewanie dostałem za to naganę. Należy zauważyć, że dowódca dywizji był wedle ustawy całkowicie odpowiedzialny za panujące w tym dziale porządki. Zdawałoby się więc, że powinien mieć pewną samodzielność w sprawie zabezpieczenia rządowych pieniędzy.

[3]) zawiedujuszczij obuczajuszczimisia oficierami.

wiłem mu pewną swobodę działania. Wyniknęło stąd to, że nie miałem odpowienio zorganizowanego i wyszkolonego oddziału łączności, ale zato skład osobowy oficerów sztabu [1]) był taki, że przy pierwszem zaciszu bojowem, kiedy mogłem zająć się sprawami administracyjnemi, musiałem usunąć prawie wszystkich ludzi wybranych przez płk. Złatolinskiego. Dość powiedzieć, że w powierzonym mu sztabie w ciągu czterech miesięcy nie prowadził żadnej rachunkowości, co można określić zdaniem, że był to już nie błąd, a przestępstwo.

VI.

Słabe kadry, wielka ilość taktycznie niewyszkolonych oficerów, prawie wyłącznie chorążych rezerwy, oficerowie gospodarczy z ich typowemi właściwościami zamiast ludzi doświadczonych i umiejących orjentować się w każdem położeniu bojowem na czele pułków, niedobrany sztab z niezdarnym szefem sztabu, jako kierownikiem, starzy, nieuporczywi w walce, skłonni do paniki, oglądający się wciąż wtył na porzucone rodziny rezerwiści, najrozmaitsze braki materjalne, niedowierzający stosunek do dywizyj rezerwowych władz i sąsiadów w połączeniu z niewypowiadanemi, ale wyraźnie dającemi wyczuć się żądaniami z góry, ażeby dywizje te nie ustępowały linjowym, gdyż wysunięto je równorzędnie z linjowemi do pierwszych linij bojowych — oto warunki, w których po mobilizacji trzeba było już 28 (15) sierpnia prowadzić dywizję do boju z przeciwnikiem wyszkolonym, dobrze zorganizowanym i technicznie doskonale zaopatrzonym, prowadzić natychmiast po wywagonowaniu, poznając dopiero na polu walki swego głównego pomocnika — dowódcę brygady — oraz 2 pułki brygady, prowadzić przy tak dziwnem zorganizowaniu marszu przez sztab XVII korpusu, że dywizja, zasłonięta rankiem przez dwie dywizje linjowe i dywizję kawalerji, znalazła się w południe już nie w trzeciej, a w pierwszej linji bojowej i była zaatakowana przez przeważające siły tyrolskiego korpusu ze skrzydła i tyłów. Wiele trudu należało włożyć, aby w dwa miesiące po tej pierwszej, oczywiście, mało udatnej walce otrzymać w październiku podziękowanie za walki nad Wisłą, a w listopadzie podziękowanie dowódcy XXV korpusu, który: „nisko kłaniał się bohaterom

---

[1]) z rezerwy.

61 dywizji piechoty" [1]) za walki pod Krakowem, i aby w grudniu dywizja, jako tęga jednostka bojowa, była wysłana jako posiłki do świetnej 3 armji gen. Radko-Dmitrjewa.

Ale praca ta dla dowódcy 61 dywizji związana była z wielką tragedją wewnętrzną.

Z jednej bowiem strony, aby osiągnąć stawiane sobie cele, musiał wchodzić dosłownie we wszystkie szczegóły i wskutek już tego tylko jedynie nie rozwijać, a przytłumiać tę inicjatywę podwładnych dowódców, którę on, dowódca dywizji, wysoko cenił i którą chciałby widzieć u wszystkich swych podkomendnych; z drugiej znów strony musiał, pojmując jak prowadzić należy bój nowoczesny, rezygnować z wielu, uświęconych przez zwycięstwa metod walki, wiedząc, że jego podkomendni do tego niedorośli.

W pierwszym wypadku stawało męczące pytanie: czy pozostawić bez wskazówek i kierownictwa dowódcy i zapłacić niepowodzeniem lub jakimś poważnym błędem, lub też, czy osobiście przypilnować wykonania, ale zato stopniowo rozstawać się z myślą, że zdolność do inicjatywy i samodzielnej pracy może jeszcze zrodzić się u podkomendnych. Otrzymywało się jakieś błędne koło: wskazania przytłumiały inicjatywę, a brak inicjatywy wywoływał nowe wskazania i t. d.

W drugim wypadku można było jasno zdawać sobie sprawę, że, naprzykład, spotkanie z nieprzyjacielem można świetnie rozegrać, stosując obejście skrzydła, a równoczeście decydować się na natarcie czołowe tylko dlatego, że narzędzie obejścia—najbliżsi pomocnicy i źle wyszkoleni szeregowi, nie są w stanie samodzielnie, celowo i ze zrozumieniem zastosować tej formy walki.

W tej to właśnie tragedji, nieustannej kolizji między zrozumieniem a możliwościami, między słuszną teorją a gołą rzeczywistością, leży cały ciężar kierownictwa rezerwowemi, t. j. milicyjnemi oddziałami, większy niż gorycz, wywołana wyliczonemi powyżej brakami mobilizacyjnemi i materjalnemi.

Aby nie dać się zaskoczyć zjawiskom przyszłej wojny, w której działać będą przeważnie oddziały milicyjne, należy wszechstronnie rozważyć historję rosyjskich, a jeśli to możliwe to i innych europejskich, tak zwanych dywizyj *drugiego* rzędu i na zasadzie tej historji wystawić latarnie, na których światło należy się kierować, oraz określić mielizny, których trzeba się bać i które należy obchodzić.

---

[1]) Dosłowne wyrażenie z depeszy otrzymanej przeze mnie od gen. Ragozy.

MAJOR S. G. BOLESŁAW ZAWADZKI.

ROZCIĄGŁOŚĆ PRZESTRZENI A MOŻLIWOŚCI OBRONY MANEWROWEJ. (II).

III. Interpretacja wydarzeń.

Po wywodach teoretycznych, dających kryterjum do oceny zdarzeń rzeczywistości, przechodzę do najostrzejszej części repliki gen. Piskora, w której autor zgromadził zarzuty najcięższego kalibru. Aczkolwiek gen. Piskor na str. 163 zastrzega się przeciwko poddawaniu się elementom uczuciowym, „które mogłyby zaciemnić jasność i bezstronność sądu", to jednak nie uniknął ich wpływu i to w dużej nawet mierze, dając im wyraz w trojaki sposób:

1. przez ostrość zarzutów pod moim adresem jako krytyka;
2. przez zabarwioną subjektywnie ocenę działalności dowództwa frontu północno wschodniego;
3. przez takąż ocenę zarządzeń Naczelnego Dowództwa.

Ciosy, wymierzone we mnie, sprowadzają się do trzech zarzutów:

a) krytyki wogóle,

b) braku poczucia rzeczywistości,

c) jednostronności, apodyktyczności i tendencyjnego przejaskrawienia zjawisk.

Co się tyczy punktu a, to, o ile dobrze zrozumiałem, gen. Piskor ma pretensję do mnie, że wdałem się wogóle w krytykę i że wypowiadam sądy i oceny o faktach i decyzjach wodzów, gdyż „krytyk, jako człowiek wypowiadający swe zdania „post factum", przy biurku, ma zadanie łatwiejsze od tych, którzy swą pracą wojenną te wypadki stwarzać musieli". W tem postawieniu sprawy widzę nie dyskusję rzeczową nad zagadnieniem krytyki wogóle, jej metodami i sprawami, lecz tendencję zdyskredytowania krytyki w danym wypadku.

Zamiast przeto odpowiedzi wprost poświęcę kilka zdań samemu przedmiotowi, posługując się Clausewitzem, który w swej pracy o wojnie w osobnym rozdziale formułuje prawa i metody krytyki.

„Krytyka zestawia tereotyczne prawdy z rzeczywistemi zdarzeniami; wskutek tego prawdy te, nietylko że zbliżają się do rzeczywistości życia, lecz przenikają silniej do umysłów przez częste powtarzanie ich zastosowania".

„Tylko krytyka jest zdolna wyciągnąć z faktów to wszystko, co jest niezbędne teorji do ostatecznych jej wywodów".

„Ten wysoki punkt widzenia krytyki, jej pochwały lub potępienia, oparte jednak na pełnej znajomości ówczesnego położenia, są same przez się dopuszczalne".

„Jeśli krytyka ocenia błędy Napoleona i Fryderyka, to z tego nie wynika, że sam krytyk nie wpadłby w podobne; może on nawet przyznać, że będąc na miejscu tych wodzów popełniłby znacznie większe. Nie mniej jednak krytyk, rozpoznawszy błędy ze związku przyczynowego rzeczy, jest w prawie żądać od przenikliwości działającego, ażeby je był w swoim czesie przewidział".

Streszczając

Krytyka jest narzędziem teorji wojny dla ustalenia jej praw a zarazem środkiem zaszczepienia ich w umysły ludzi, którzy mają prawa te stosować.

Prawa do krytyki uzyskuje się tylko przez poznanie rzeczywistości.

Z poznania zaś istniejących związków przyczynowych krytyk zdobywa prawo oceny błędów największych nawet wodzów i nie jest to łatwem mędrkowaniem przy biurku „post factum", lecz analizą metod i psychologji dowodzenia.

Ustaliwszy podstawy krytyki, wylegitymowanie się ze swoich praw do niej, t. zn. ze stopnia poznania rzeczywistości, odkładam do następnych, właściwych paragrafów. Tu jednak pozwolę sobie zażądać takiejże legitymacji od gen. Piskora, która dawałaby mu prawo do krytyki czy apologji. Praw tych jednak gen. Piskor zrzekł się własnowolnie, poprzestając tylko na dokumentach przezemnie cytowanych, oraz na własnej pamięci. Co do pierwszego, to stwierdzam, że to, co podałem, było tylko drobną cząstką doku-

mentacji, cytowaną nawet tylko w wyjątkach, potrzebnych do ilustracji. Artykuł, do tego raczej teoretyczny niż historyczny, nie jest monografją i nie wymaga ekspozycji wszystkich źródeł, z tego też względu należało z nim postępować ostrożnie i nie brać za podstawę swego poznania tylko cytowanych cząstek źródeł archiwalnych. Zawodną również podstawą do ustalenia prawdy jest pamięć wydarzeń, zwłaszcza tak silnie emocjalnych i tak szybko mknących jak wypadki wojenne. Jak chwiejną jest ta podstawa, świadczą poważne błędy popełnione przez gen. Piskora w stosunku chociażby do początków koncepcji warszawskiej, co wskażę na swojem miejscu.

Prawda historyczna, przynajmniej w swych głównych zarysach, mieści się w archiwum i szkoda wielka, że gen. Piskor nie zadał sobie trudu jej poszukiwania w tem miejscu. Nie wątpię, że w tym wypadku sądy autora repliki, zarówno o wydarzeniach jak i o mnie, byłyby bardziej wstrzemięźliwe, mniej „tendencyjne", „jednostronne" i prześwietlone własną uczuciowością.

Teraz punkt b. Na str. 176 gen. Piskor zarzuca mi „mylne odczucie rzeczywistości" za to, że w chwili nakazanego odwrotu z linji Bugu widzę zupełne zużycie moralne wojska. Co do meritum sprawy, to dyskusję odkładam do kart następnych, obecnie tylko krótkie sprostowanie osobiste.

Brałem osobiście udział w części tego odwrotu i to w szarym tłumie wykonawców, na szczeblu sztabu brygady, i tam przeżyłem tę psychozę, w którą wojsko nasze wpadło po 4 lipca. Znam więc dokładnie jej stany, a nawet pozwolę sobie twierdzić jej przyczyny, których doszukiwać się należy nie w wojsku, przynajmniej jeśli chodzi o bezstronność i korzyść takich dociekań. Te przeżycia osobiste, wyniesione z frontu, nie mogły mi oczywiście dać znajomości prawdy, lecz to uzupełniłem studjami archiwalnemi, natomiast utrwaliły one we mnie zrozumienie rzeczywistości bojowej, zjawisk psychicznych w szeregach, od czego wyższe sztaby zazwyczaj są odgrodzone wielką drabiną hierarchji i stosem papierów.

Co do zarzutu trzeciego, to naprawdę nie mogę się dopatrzeć jakichś realnych przyczyn mojej jakoby tendencyjności i jednostronności w przedstawieniu faktów. A przecież wszystko musi mieć swój powód i cel.

W żadnych omawianych decyzjach mnie niema, nie ma więc powodu, bym czegoś bronił lub coś atakował z osobistych pobudek, ze względu chociażby, jeśli nie na współodpowiedzialność, to

przynajmniej na jakiś związek uczuciowy z którymś z wyższych sztabów.

Możliwe, że gen. Piskor przyczyny tej dopatruje się, a nie wątpię, że, formułując tak ostry zarzut, musiał się nad nim zastanowić, w mej jakoby „nadwrażliwości" (str. 156) na punkcie kordonu. Nie przeczę, że kordonu nie cierpię, nie przeczę też, że dotychczasowe studja doprowadziły mię do wniosku, że kordon był przyczyną, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej wielu naszych niepowodzeń, nie przeczę wreszcie, że uzbrojony w taki punkt widzenia, który wydaje mi się słuszny, walczę z kordonem, gdzie mogę i jak mogę, ujawniając katastrofalność tej formy. Lecz jest to zagadnienie wyłącznie teoretyczne, oderwane od osób, przez fakt chociażby, że wina za stosowanie kordonu, jeśli można to słowo stosować do zjawisk psychologicznych, rozkłada się na wszystkich, a więc i cząstkę jej, tak drobną jak zajmowane przezemnie w czasie wojny stanowisko, dźwigam i ja, będąc nieświadomym wykonawcą narowów wyniesionych z wojny światowej. Jednakże w tem mojem teoretyzowaniu naprawdę niema miejsca na tendencyjność, to znaczy świadome zniekształcanie prawdy na korzyść czyjąś lub czegoś. Dla uniknięcia tego zarzutu na przyszłość stwierdzam, że w poszukiwaniach moich nie obchodzą mię osoby jako takie, a nawet nie zajmuje mnie ich psychologja jako dowódców. Jedynem, czego szukam, to ustalenie prawdy historycznej w celu wydobycia przyczyn pewnych zjawisk wojennych, z drugiej zaś strony używam tej ustalonej już prawdy do demonstrowania na niej pewnych tez z dziedziny teorji.

Taka krytyka zaś jest, zgodnie z tem co wykazałem, zarówno konieczna jak i dopuszczalna.

W związku z powyższem wreszcie kilka słów o korzyściach studjów minionej naszej wojny, co do czego również jestem w niezgodzie z gen. Piskorem.

Wojna polsko—bolszewicka, nie będąc ani „wzorem" ani też „ideałem", nie mniej jest dla nas obfitem źródłem doświadczeń i nauk, płynących chociażby z popełnionych w niej błędów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z rozwojem naszych form organizacyjnych i wzrostem oraz polepszeniem się zaopatrzenia technicznego i sprzętu taktyka przyszłej wojny inną będzie niż w zapasach z przed lat kilku. Zmieni to jednak tylko wygląd boju, uczyni go bardziej zaciekłym i długotrwałym.

W dziedziniu operacji i strategji natomiast zmiana będzie stosunkowo niewielka, związana raczej z ich techniką niż z zasa-

dami. Tu piętno swe wyciska teatr działań wojennych, jego cechy naturalne i rozciągłość, wartości bądź to stałe, bądź też ulegające powolnym zmianom. W tej dziedzinie przeto „przyszłość będzie przeszłości powtórzeniem" i to nietylko tej przeszłości niedawnej, którą przeżyliśmy, lecz również i tej odległej, która przez wieki całe żłobi na naszych wschodnich rubieżach stałe historyczne szlaki wojny. Autorytetu historji i doniosłości jej doświadczeń nie podważa improwizowany charakter minionej naszej wojny. Samo zagadnienie improwizacji zresztą, tak wspaniale w latach 1918—1920 przejawione, warte jest studjum, gdyż w niem zawiera się jedna z najciekawszych właściwości naszego narodu, która i w warunkach t. zw. wojny regularnej może oddać zwycięstwu nieocenione usługi. Wszak wiele z improwizacji odnaleźć można i w wojnie światowej, wziąwszy chociażby takie fakty, jak potężną francuską improwizację przemysłową, nieprzygotowaną w czasie pokoju, a zaimprowizowaną dla wojny rozbudowę wojska angielskiego i amerykańskiego. Wojna współczesna swym ogromem przerasta wszelkie przewidywania i przygotowania czasu pokojowego i dlatego wiele sił przez nią zużytych będzie tworzonych dorywczo, systemem improwizacji. Zresztą nie o to chodzi: z punktu widzenia studjów nad zasadami, obojętnym jest sposób, w jaki wojsko zostało utworzone, uzbrojone i zaopatrzone. Dość wspomnieć, że jedną z najklasyczniejszych kampanij, na której pokolenia wojskowe uczą się zasad wojny, jest kampanja włoska Bonapartego, prowadzona małym 40000 korpusem wojska, najzupełniej improwizowanego i słabo wyposażonego technicznie. W wojnie też naszej doszukujmy się oddziaływania tych elementów stałych, z któremi i przyszłość mieć będzie do czynienia, poznawajmy ich dogodności i strony ujemne, badajmy jak z niemi dawaliśmy sobie radę w minionych działaniach, a jeśli stwierdzimy błąd, to nie ukrywajmy go wstydliwie, lecz zgłębiajmy jego przyczyny w celu uniknięcia go w przyszłości.

Pod tem hasłem właśnie ogłosiłem swój artykuł o rozciągłej przestrzeni, gorzki niewątpliwie goryczą prawdy, jak mniemam korzystny z punktu widzenia dojrzewania naszej myśli operacyjnej. Pod tem hasłem też przystępuję do udowodnienia prawdy wypowiedzianych sądów, do czego powołuje mię gen. Piskor swą ostrą i „apodyktyczną" repliką.

Gen. Piskor oparł się w ocenie rozkazu Naczelnego Dowództwa do obsadzenia linji okopów niemieckich tylko na pierwszym

wyjątku tej instrukcji, pomijając inne zdania, wstawione w tekst, a charakteryzujące system nakazanej obrony. Tak zniekształcona instrukcja być może wyraża te myśli, które chce w niej autor artykułu widzieć. Rzeczywistość jednak przeczy tym pragnieniom.

Zejście na tę linję i obsadzenie jej nie dokonało się odrazu po rozpoznaniu własnej przegranej, co było już ustalone 5 lipca, lecz po szeregu wahnięć i kilkoma skokami.

Dnia 5. 7. o g. 10. m. 20 Naczelne Dowództwo otrzymuje z dowództwa frontu północno wschodniego za Nr. 9610/III meldunek, donoszący o definitywnej utracie linji obronnej i odwrocie 1 armji na drugą linję, położoną w głębokości od utraconej o 12—15 km, przyczem „wobec całkowitego rozbicia pojedyńczych pułków, szczególnie 1. dywizji litewsko - białoruskiej i 7 brygady rezerwowej, linja obsadzona grupami. Podgrupa Dźwina rozproszona. Kawalerja nieprzyjacielska obchodzi północne skrzydło".

Przed frontem 4 armji narazie spokój. W zakończeniu meldunek podaje pesymistyczną ocenę—„stan fizyczny i moralny wojsk bardzo słaby".

Dnia 5. 7. o g. 13. m. 20 za Nr. 9613/III wychodzi rozkaz dowództwa frontu do dalszego odwrotu; myśl przewodnia zawarta jest w § I:

> „Sytuacja na froncie 1 armji wymaga cofnięcia jej, odłączenia od nieprzyjaciela i przeprowadzenia ugrupowania na nowej linji celem przejścia do kontrakcji".

Zamierza się to osiągnąć odwrotem na linję Milcza—Gaby rz. Łuczajka, leżącą od poprzedniej w odległości od 35 km—75 km, co znacznie zmniejsza się przez wtargnięcie nieprzyjaciela po Głębokie. Skrzydło północne ma być ubezpieczone oddziałami 2. dywizji litewsko-białoruskiej ściąganemi, pośpiesznie z litewskiej linji demarkacyjnej.

Tego dnia popołudniu Naczelne Dowództwo wydaje pierwszy rozkaz o likwidacji 7 armji i przejściu jej sztabu i oddziałów do dyspozycji dowództwa frontu, przyczem

> oddziały te mają przedłużyć lewe skrzydło 1 armji, ściągając się na Widze, ewentualnie Święciany, z zadaniem osłony ewakuacji Wilna.

O godz. 18 m. 15 Naczelne Dowództwo otrzymuje z dowództwa frontu meldunek 9619/III:

> „Ze względu na sytuację frontu ukraińskiego gen. Szeptycki uważa, że nie ma rezerw na zabezpieczenie prawej flanki, oraz dla skrócenia frontu zdecydował się do przygotowania planowego cofnięcia się na linję niemiecką".

Inicjatywa ta spotyka się z aprobatą Naczelnego Dowództwa, udokumentowaną w „Ogólnej Instrukcji Operacyjnej dla Frontu Wschodniego“, która została wydana 5. 7 około godz. 20.

Instrukcja poleca cofnięcie frontu gen. Szeptyckiego na linję okopów niemieckich, jako „najracjonalniejszy w chwili obecnej sposób opanowania sytuacji“. Lewe skrzydło zagięte do rejonu Święcian.

Termin odwrotu ma ustalić dowódca frontu, uwzględniając przytem — przebieg dalszej akcji 1 armji, stan ewakuacji, możność utrzymania prawego skrzydła 4 armji na Prypeci.

Możliwość przedarcia się nieprzyjaciela na skrzydła frontu gen. Szeptyckiego wymaga silnego obsadzenia Wilna i Łunińca; wyłonić rezerwy do Brześcia Litewskiego.

Po otrzymaniu tego rozkazu dowództwo frontu wydaje o godz. 20 m. 30 awizo do odwrotu za Nr. 9615/III:

> I. Równo zostało zajęte przez amję Budiennego. Wobec tej sytuacji rozpoczyna 3 armja dn. 5 b. m. wieczorem odwrót na Sarny.
>
> II. W związku z tem, że dowództwo frontu nie dysponuje odpowiedniemi rezerwami, by móc faktycznie zabezpieczyć prawe skrzydło frontu, aż po Pińsk, zamierzam planowy i stopniowy odwrót mojego frontu według sytuacji na linję starych okopów niemieckich.
>
> Szczegółowe zarządzenia będą do czasu podane.
>
> Wszystkie dowództwa poczynią niezwłocznie wszelkie przygotowania w tym kierunku.

Dnia 6. 7., prawdopodobnie w godz. popołudniowych, dowództwo frontu wydaje za Nr. 9703/III w powołaniu się na rozkaz Naczelnego Dowództwa 7269/III dyrektywę do odwrotu na linję okopów niemieckich. Rozkaz ten otrzymało Naczelne Dowództwo 6. 7. o g. 22.

> „Na rozkaz Naczelnego Dowództwa 7269/III:
>
> I. Wobec cofnięcia się 1. armji w kierunku płdn. zach., oraz wątpliwości, czy kontrakcja będzie uskuteczniona, i wobec utraty Równego, zachodzi obawa głębokiego oskrzydlenia frontu Berezyny, gdyż szczególnie zabezpieczenie południowego skrzydła wymaga silnych głębokich rezerw, któremi dowództwo frontu nie dysponuje.
>
> II. Wobec tej sytuacji zdecydował Naczelny Wódz, jako najracjonalniejszy sposób opanowania przez nas sytuacji, cofnięcie całego frontu swego na zachód do linji starych okopów niemieckich z możliwie długiem utrzymaniem w własnem ręku Łunińca i zagięciem frontu na północ od Wilna w rejonie Święciany.

Dalej następują zarządzenia wykonawcze polecające:

1 armji „możliwie długie utrzymanie obecnie zajętego frontu", a dopiero w razie niemożności „planowe i stopniowe wycofanie się" na linję okopów, kierując siły główne przez Wilejkę i Mołodeczno, z zagięciem płn. skrzydła przez Świr — Łyntupy na Święciany do linji demarkacyjnej litewskiej.

Grupie poleskiej—możliwie najdłuższe utrzymywanie obecnego frontu, zabezpieczając skrzydła sąsiadów. W razie odwrotu jak najdłużej utrzymywać Łuniniec.

4 armji — wykonanie odwrotu w ścisłym związku z położeniem sąsiadów, przez stopniowe zwijanie linij obronnych, kierując się na okopy niemieckie po osiach na Mińsk i Słuck.

Punkty graniczne na nowej linji—ujście Berezyny do Niemna z armją 1., płn. skraj jez. Wyganowskiego z grupą poleską.

Termin odwrotu zależeć będzie od położenia armji 1 i grupy poleskiej.

Z powyższego wynika, że podczas gdy dla 1 armji i grupy poleskiej wskaźnikiem dla rozpoczęcia odwrotu stanowi działalność nieprz., względnie ruchy 3 armji, musi 4 armja uzgodnić swoje zarządzenia z ruchami 1 armji i grupy poleskiej.

W czasie odwrotu armje mają wytworzyć silne odwody.

W wyniku powyższych zarządzeń, uzależniających termin odwrotu od zachowania się nieprzyjaciela, wytwarza się następujące położenie na froncie dn. 9. 7. wieczorem.:

1 armja pod nieustannym naporem nieprzyjaciela cofnęła się na linję rz. Ilja—Wilejka—Iża—rz. Narocz—jeź. Świr.—m. Świr. Dalej ku północy walki w rejonie Łyntup i Święcian.

4 armja, opuściwszy linję Berezyny, cofa się ku Mińskowi i Słuckowi. Nieprzyjaciel zajął Smolewicze—Ihumeń; 14 dywizja odchodzi od Berezyny, cofając się północnem skrzydłem na Chołuj—siłami głównemi na Głusk.

Grupa poleska cofa się na Ptycz.

W tem położeniu oddziałów frontu północno wschodniego wydaje Naczelne Dowództwo dnia 9 lipca za Nr. 7344/III. „Dyrektywy operacyjne dla kontrofensywy". Ponieważ poprzednio zacytowane wyjątki wywołały nieporozumienie, podam w całości te punty, które dotyczą omawianego frontu:

I.

„Zamiarem Nacz. Dow. jest po ukończonym odwrocie przejść do energicznej kontrefensywy na całym froncie.

W tym celu cofające się armje nasze, po zakończonym od-

wrocie, winny być ugrupowane w obszarach najbardziej ważnych punktów, skąd, po szybkiej retablacji, mogą przejść do kontrofensywy, wydzierając inicjatywę wrogowi. Tymczasem zaś ugrupowanie to pozwoli na aktywne odrzucenie zbliżających się sił nieprzyjacielskich.

Linja, którą Nacz. Dow. wyznacza jako kres naszego odwrotu, jest następująca:

Linja Zbrucz — osłona Tarnopola i Brodów na północny wschód od tych miejscowości, dalej Styr, Łuniniec, dawna linja okopów niemieckich z trzymaniem rejonu Wilna na wysokości zależnej od wytworzonej tamże sytuacji.

Przy dojściu do tej linji musi być „ugrupowanie przystosowane (w pierwszej fazie) do aktywnej obrony przez wytworzenie silnych grup, między któremi łączność utrzymywać należy za pomocą słabych sił, lub wszelkich innych środków łączności.

(Wskazania dla frontu południowo - wschodniego)

Obrona przy tym systemie ugropowania daje dobre rezultaty — tylko wówczas, jeżeli jest prowadzona bardzo aktywnie.

Z tego ugrupowania, po zakończonej retablacji, armje nasze przejdą do kontrofensywy na całym froncie (druga faza).

II.

Warunki konieczne do doprowadzenia oddziałów naszych do stanu, umożliwiającego kontrofensywę są następujące.

A) przystosowanie armij i poszczególnych grup do koniecznego utrzymania zajętych rejonów, choćby nawet kawalerja nieprzyjacielska przedostała się na nasze tyły.

W razie oskrzydlenia przez piechotę nieprzyjacielską grupy te muszą dążyć do zlikwidowania jej drogą skrzydłowych kontrataków.

(Szczegółowe zarządzenia dotyczące obrony tyłów, łączności i zaopatrzenia).

H) Zasilanie frontu siłami z kraju do akcji ofensywnej będzie przeprowadzone w następujący sposób.

Piechota zostanie zasilona przez uzupełnienia na całym froncie. Front południowo - wschodni oprócz tego otrzyma silne wzmocnienie kawalerji, dorównywujące liczebnością kawalerji nieprzyjacielskiej.

Zasilenie frontów przez ochotników, które niewątpliwie podniesie nastrój wojska, będzie również częściowo przeprowadzone; pozatem oddziały armji ochotniczej będą użyte do samoobrony w poszczególnych punktach za frontem na wypadek przedarcia się nieprzyjaciela. Wreszcie znajdują się w stadjum powstania oddzielne jednostki ochotnicze, które będą włączone do poszczególnych formacyj, względnie użyte dla specjalnych zadań.

III.

Ogólny plan kontrofensywy:

A) (Na froncie południowo - wschodnim — cel rozbicie armji konnej Budiennego).

B) Na froncie północno wschodnim:

Czy kierunek kontrakcji będzie lepszy z rejonu Wilna, czy też z rejonu Lidy na Mołodeczno, rozstrzygnie sytuacja w danym momencie.

Ocenę jej i powzięcie decyzji co do wyjściowego ugrupowania dla kontrofensywy poweźmie dowództwo frontu półn. wsch.

Nacz. Dow. zwraca uwagę na szczególne znaczenie utrzymania Łunińca, oraz na konieczność wydzielenia silnej rezerwy do Brześcia Litewskiego. Jako rezerwę tę wyznacza Nacz. Dow. dywizję podhalańską.

C) Jako granicę operacyjną pomiędzy frontem północno-wschodnim i południowo - wschodnim ustala się ostatecznie linję: Wysock—Lubaczew—jeź. Orechowa—Mokrany—Koden (wszystkie miejscowości dla frontu północno-wschodniego).

IV.

Nacz. Dow. podkreśla z naciskiem konieczność wytężenia wszystkich sił dla zorganizowania tego systemu obrony i przygotowania kontrofensywy. Bierność i nastrój zwątpienia winien ustąpić silnej woli zdecydowanego zwycięstwa. Nastrój, jaki zapanował w kraju, napływ licznych tysięcy ochotników dla obrony Polski daje nam gwarancje, że jeżeli oficer i szeregowy nie podda się depresji i panice, a pracować będzie z całym wysiłkiem w tych ostatnich momentach wojny, doprowadzi ona niewątpliwie do zwycięskiego końca.

Przytoczyłem powyższe dokumenty, ażeby oprzeć analizę faktów na mocnych podstawach. Zresztą pozwala mi to ograniczyć dyskusję, mało już w tym punkcie pożyteczną, do krótkich sprostowań.

Twierdzenia gen. Piskora na str. 165 brzmią:

1) wybór linji dobry, bo zachowała ona swą wartość obronną;

2) w nakazie ugrupowania nie szło o kordon ze słabych grup, a o ugrupowanie całych armij;

3) wystarczający zakres instrukcyj;

4) istniał jeszcze dostateczny czas dla przeprowadzenia celowego ugrupowania na wyznaczonej linji.

W punkcie 1. różnimy się w kryterjum oceny wartości linji wybranej dla rekoncentracji. Dla mnie w grę w chodzi jej odległość, t. j. zasadniczy element rekoncentracji.

Przytoczę odnoszące się do tego przedmiotu zdanie Napoleona.

„Jeśli jest się spędzonym z jednej pozycji, trzeba zbierać kolumny dostatecznie wtyle, ażeby nieprzyjaciel nie mógł ich uprzedzić; nie może się bowiem zdarzyć nic gorszego nad to, jeśli kolumny zostaną zaatakowane oddzielnie przed dokonaniem koncentracji".
(Koresp. Nap. T. XXIX str. 325).

Z kalkulacji wynika, że o ile rejon okopów niemieckich był dobry w położeniu 5 lipca, to przestał nim być w położenin 9 lipca. Najwyżej już mógł być wyzyskany jako linja straży tylnych.

Co do punktu 2., to wystarczy porównać punkt instrukcji o ugrupowaniu nakazanem w „pierwszej fazie" „wytworzenie silnych grup, między któremi łączność należy trzymać za pomocą słabych sił" z definicją kordonu, podaną przez gen. Piskora — „równomierne rozciągnięcie wojska na szerokość (ciągła linja lub grupami nawet)".

Zachodzić może jeszcze kwestja, co do równomierności rozciągnięcia sił na nakazanej linji. Do wyświetlenia jej wystarczy stwierdzenie, że ma być ona broniona aktywnie na całej swej rozciągłości, która wynosi 500 km. Zważywszy nadto przewagę nieprzyjaciela, liczebną i moralną, wskutek uzyskanych zwycięstw, z drugiej zaś strony zużycie naszych oddziałów, jasnem jest, że całość sił trzeba będzie wprowadzić w linję, jeśli mowa o jej obronie. Zresztą kierunki odwrotu, wyznaczone armjom w planie dowódcy frontu z dn 6. 7, znanym również Naczelnemu Dowództwu, doprowadzają do tej równomierności, a więc do kordonu.

Wyrażona w tej instrukcji koncepcja grup i aktywność obrony jest kontynuowaniem zasad „Wytycznych dla Obrony Frontu Wschodniego", wydanych w marcu 1920 r., które zawiodły w maju i w bitwie nad Autą i Berezyną.

Pozatem uważam, że ciężar wygrania obroną linij okopów co najmniej 30 dni, potrzebnych na przygotowanie kontrofensywy (drugiej fazy), przerastał możliwości oddziałów północno-wschodniego frontu.

Co do punktu 3, to, nie wdając się w analizę metod dowodzenia, a tylko poszukując zasad, punktu tego nie będę omawiał.

Punkt 4. Cyfry, przytoczone przez gen. Piskora, same obalają jego twierdzenia. Na tak małej głębokości odwrotu (20—50 km w 1 armji, 80 w 4 armji) nie można zyskać czasu do rekoncen-

tracji i ugrupowania całych „armij", rozciągniętych na froncie kilkuset kilometrów. Jak rozważyłem w przykładzie, było to zaledwie możliwe przy głębokości odwrotu 120—150 km.

Na tem wyczerpują się moje sprostowania zarzutów, dotyczących mej poprzedniej kwalifikacji zarządzeń obsadzenia linji okopów niemieckich, przyczem ponawiam twierdzenie, że utrzymywały one system zdyskredytowany nad Autą i Berezyną.

Ostatniego ustępu, który mówi o błędach, popełnianych przez dowództwo frontu płn. wsch., nie poruszam, gdyż nie wiąże się z obchodzącem mnie zagadnieniem. Zasługuje on jednak swą ostrością, przy zbytniej ogólnikowości, właśnie na zarzuty tendencyjności i przejaskrawiania, które gen. Piskor postawił moim ocenom.

Replika moja i tak już ogromnie rozciągnęła się, wskutek czego nie będę rozpatrywał równie szczegółowo dalszych faz odwrotu. Sądzę, że wykazanie twierdzeniom gen. Piskora braku istotnych podstaw dokumentalnych w punkcie dotyczącym linji okopów niemieckich, zwalnia mnie w zupełności od kontynuowania tego w stosunku do innych. Zresztą wykażę to kilkoma jeszcze sprostowaniami faktycznemi.

Na str. 166 gen. Piskor twierdzi, że po przerwaniu linji okopów niemieckich Naczelne Dowództwo „ukazuje *natychmiast* jako kres odwrotu linję rzek Niemna i Szczary".

W rzeczywistości: dn. 16. 7. godz. 20. za Nr. 7496/III, Naczelne Dowództwo stawia propozycję kontrakcji 4 armji, przy trzymaniu okopów niemieckich, w celu odciążenia 1 armji i ułatwienia jej *zatrzymania się na linji na północ od Lidy.* Dalszy odwrót brany jest w rachubę tylko jako ewentualność. Zaznaczę, że w tym czasie 1. armja była w pełnym odwrocie z linji okopów niemieckich. Pierwsze konkretne wskazania, dotyczące zajęcia i ugrupowania na linji Niemen—Szczara, były wydane 18. 7. za Nr. 7556/III, wreszcie przez cytowany przezemnie rozkaz Nr. 7658/III z dn. 21. 7. Przeskoczę ponad całą masą innych nieścisłości odrazu do bitwy warszawskiej. Na str. 178 pamięć zawodzi gen. Piskora, gdyż w ostatnich dniach lipca dyskutuje się możność zmontowania bitwy nad Bugiem, a rozkaz do bitwy warszawskiej nie był gotów 5 sierpnia, gdyż koncepcja bitwy nie była jeszcze sformułowana. Dnia 6 sierpnia nie rozpoznano jeszcze ruchu głównych kolumn nieprzyjacielskich, choćby z tej przyczyny, że nieprzyjaciel był unieruchomiony walkami nad Bugiem i Narwią i tylko względnie swobodnie posuwał się korpus jazdy.

Na tem kończę z historją; na ustalanie wszystkich faktów

brak miejsca w artykule, prostowanie zaś błędów jest, samo, przez się bezpłodne, wystarczy przed niemi ostrzec, to zaś, sądzę, zrobiłem w dostatecznej mierze.

Nie mogę natomiast pominąć milczeniem kilku uwag gen. Piskora, dotyczących zagadnień moralnych, związanych z odwrotem.

Badanie zjawisk psychicznych, a tem bardziej ujmowanie ich w pewien praktyczny system, jest rzeczą nader trudną, powiem więcej nader ryzykowną. Przystępować do tego trzeba z wielkim zasobem ściśle ustalonych faktów i z pewną określoną metodą poznawczą. Nie dysponując ani jednem ani drugiem, nie dotykałem wogóle sprawy moralnego stanu wojska w odwrocie. Twierdzenia jednak gen. Piskora tak są sprzeczne z osobistemi przeżyciami mojemi, z przeżyciami wielu kolegów, z którymi na ten temat rozmawiałem, a wreszcie z treścią ówczesnych dokumentów, że czuję się zmuszony choć pokrótce sprawę tę poruszyć, dając jej odmienne zgoła oświetlenie.

Gen. Piskor twierdzi:

„przyczyną odwrotu naszego w roku 1920 była głównie psychoza, która ogarnęła nasze wojsko (oddziały i dowództwa), a nie takie lub inne błędy lub wady rozkazów; jak długo ta psychoza trwała ani rozkazy Nacz. Dow. ani przeszkody terenu nie były w stanie osadzić cofających się oddziałów na miejscu; wojsko nie zdolne było do przeprowadzenia manewru odwrotowego. Dopiero *przywrócenie oddziałom ich wartości moralnych pozwala na przeprowadzenie manewru odwrotowego*". (str. 179). "Bo odwrót był objawem psychozy. Żołnierz nasz dotychczas bił nieprzyjaciela. Naraz załamało się coś w nim; załamała się dusza oficera, zachwiał się charaktar dowódcy. Zjawisko to nie mogło być trwałe, jak nie są trwałe wszelkie stany uczuciowe, którym tłum podlega; bo wojsko znajdujące się pod psychozą ma wiele cech wspólnych z tłumem niezorganizowanym. A skoro stan taki nie jest stały, to można go przełamać, można wywołać oprzytomnienie, przekonać żołnierza, że bity dotychczas nieprzyjaciel nie zmienił się, że pozostał tą samą masą, ale masą bierną i miękką w natarciu i obronie. Środkiem do oprzytomnienia jest silna ręka dowódcy, jest czas, jest wreszcie czynnik moralny. Czas mógł być wygrany tylko przez opór na

barjerze rzek. Czynnik moralny, to odwołanie się do żołnierza". (str. 168).

„Upadek ducha w sztabach stopniowo zanika; dowódcy poczynają odzyskiwać władzę nad jednostkami, ujmują wojsko w rękę.

„Objawem poprawy nastroju oddziałów i wyzbywania się psychozy jest zwiększenie się odporności. Element najsłabszy moralnie wykruszył się; to co przetrwało—było wartościowe". (str. 172).

„Opuszczenie Bugu groziło nieobliczalnemi następstwami, gdy tymczasem walki na nim przywróciły naszym żołnierzom animusz żołnierski. Właśnie w walkach tych żołnierz polski odzyskuje swą duszę, uśmiecha mu się los". „Nie co innego, a właśnie walki nad Bugiem, spowodowały ten przełom psychiczny, oprzytomnienie".

„Opór, stawiony nieprzyjacielowi w walkach nad Bugiem, pozwolił na wykonanie pierwszego manewru odwrotowego".

Pozwoliłem sobie zacytować w tak wielkiej ilości zdania gen. Piskora, gdyż oddanie tylko ich myśli mogłoby wypaść dość dziwacznie i zakrawać na nieporozumienie. Obecnie zaś czytelnik będzie mógł odrazu stwierdzić, czy rekapitulacja tych myśli zgodna jest z wypowiedzeniem ich przez autora.

1. Żołnierz polski bił się i zwyciężał, aż nagle bez widocznych powodów ogarnęła go psychoza paniki.

2. Wskutek tej właśnie psychozy rozpoczął się odwrót; ona tylko jest temu winna, bo rozkazy były dobre, że nigdzie na żadnej barjerze nie udało się nieprzyjaciela zatrzymać.

3. Tak jednak, jak bez widomych przyczyn psychoza ogarnęła wojsko, tak samo bez widocznych przyczyn zaczyna stopniowo ustępować, a żołnierz odzyskuje swą polską duszę i bitność.

Twierdzenia powyższe wymagają skrupulatnego rozważenia, bo mogłyby łatwo i wbrew może intencji autora wywołać mylny sąd o przyczynach wszelkich zjawisk psychicznych na wojnie.

Istnieniu psychozy nie przeczę, wykazuje ją wiele fragmentów odwrotu, ustaniu jej przeczyć nie mogę, bo świadczy o tem zwycięstwo warszawskie.

Przyczyny jednak są natury czysto materjalnej i leżą prawie wyłącznie w dziedzinie mechaniki wojny.

Przyczyną odwrotu była bynajmniej nie psychoza, lecz przewaga liczebna nieprzyjaciela, uzyskana na odcinku obronnym 1 armji. Szybkie wyniki działania tej przewagi możnaby jedynie, i to w pewnej tylko mierze, położyć na karb momentów moralnych, jak np. brak dostatecznej odporności młodego żołnierza w obronie, przeważnie jednak wyjaśnienie ich znaleźć można w samym systemie tej obrony. Z tą chwilą rozpoczyna się wytwarzanie tej psychozy i to dzięki właśnie tym czynnikom materjalnym, jak przewaga liczebna i skupienie nieprzyjaciela z jednej strony, z drugiej zaś rozproszenie sił.

Pod wpływem tego wytwarza się w wojsku przekonanie o własnej słabości, a wszelkie próby zatrzymania przeciwnika, kończące się wskutek jego przewagi niepowodzeniem, pogłębiają tylko to przeświadczenie, potęgując psychozę. W konsekwencji odwrót przeciąga się, powiększając rozmiary demoralizacji.

Jakież są na to środki zaradcze, boć na wojnie przecież zdarza się, że nieprzyjaciel zdoła zgromadzić przewagę i odnieść zwycięstwo? Jak ochronić zwyciężone wojsko przed rozkładem?

Zasadniczym warunkiem jest usunąć przyczynę, t. j. przerwać działanie przewagi nieprzyjaciela do chwili, gdy będzie możliwe przeciwstawienie mu się z szansami na powodzenie.

A więc odwrót i rekoncentracja do bitwy. Jeśli propaguję odwrót głęboki, to właśnie mając na względzie oprócz momentów operacyjnych również i psychiczne. Chodzi mi o wyrwanie żołnierza ze stanu zdenerwowania, wytworzonego nieudaną walką. Kilka dni, chociażby nawet najforsowniejszego marszu, lecz bez styczności bojowej, pozwoli otrząsnąć się ze złych wrażeń, a dowódcom przynosi panowanie nad zmasowanemi oddziałami. Każdy następny dzień takiego marszu odwrotowego będzie się znaczył wzrostem karności w szeregach i ich zwartości.

Opowiadał mi jeden z oficerów Naczelnego Dowództwa, że, będąc wysłany z Warszawy do Lublina, przejeżdżał dwukrotnie wpoprzek 4 armję, cofającą się nad Wieprz.

Wrażenia pierwszej podróży były przygnębiające — tabory oblepione żołnierzami, jadącymi na furach, drogi zatłoczone, nie można się było samochodem przecisnąć. Obraz ten zmienił się w drodze powrotnej — na widok wyższego oficera nawet łazicy zeskakiwali z podwód, kolumny maszerowały zwarcie, żołnierze śpiewali, przejazd był uregulowany.

Samemu trzeba przebyć odwrót w szeregach, by psychologję jego zrozumieć.

Ażeby nie wpaść w nową kolizję, zastrzegam się, że bynajmniej nie wykluczam, a nawet wysoko bardzo stawiam możność bezpośredniego oddziałania na zużyte psychicznie wojsko osoby wodza, do którego żołnierz czuje przywiązanie i zaufanie, np. zjawienie się marszałka Petaina w dniach krytycznych bitwy pod Verdun, lub pobyt marszałka Piłsudskiego w szeregach 4 armji przed jej wyruszeniem znad Wieprza. Jednostronność jednakże sposobów jest ryzykowna i raczej przezorniej będzie skupiać i stosować wszelkie środki, zapewniające wojsku odzyskanie siły moralnej.

Zaopatrzenie się w swój wyłącznie psychologiczny punkt widzenia wpędza gen. Piskora w ponowny błąd, jeśli chodzi o walki na linji Bugu. Niewątpliwie przeprowadziliśmy przeciwnatarcia, a nawet z poważnemi sukcesami, jak pod Janowem i Białą. Tak, lecz przeprowadzaliśmy je i wcześniej, np. 1. dywizja litewsko białoruska trzymała stosunkowo długo linję Niemna, krwawe walki toczyły się przed Białymstokiem i na Narwi, 16 dywizja piechoty lub 14 dywizja piechoty doskonale potykały się pod Kobryniem. Różnica jednak w skutkach operacyjnych walk, która tak gen. Piskora uderza, na północ od Bugu i na Bugu leży bynajmniej nie w odrodzeniu się psychicznem wojska, lecz z jednej strony w rozproszeniu 16 armji sowieckiej, z drugiej zaś w pewnem zmasowaniu naszych sił. W boju pod Białą walczą prawie dwie nasze dywizje, nacierając koncentrycznie. Efekt uzyskany został przeto przez skupienie wysiłku, dobry kierunek natarcia i zaskoczenia nieprzyjaciela. To zaś, że żołnierz nasz w tym czasie wogóle chciał się jeszcze bić, mimo tylu przyczyn, które mogły do cna go zdemoralizować, świadczy niewątpliwie o olbrzymich jego wartościach moralnych, które można i należy wyzyskać dla zwycięstwa, tembardziej, że w przeciwieństwie do przypuszczenia gen. Piskora w odwrocie wykruszył się element najlepszy, gdyż ginęli ci, którzy bili się i chcieli trwać na naznaczonych barjerach. Słabsi duchem cofali się i wychodzili bez szwanku.

Z tego psychologicznego punktu widzenia godniejszem podziwu jest nasze zwycięstwo sierpniowe, niż zwrot wtył wykonany przez armję francuską do bitwy nad Marną.

W tem właśnie przygotowaniu bitwy przez manewr tkwi niezwyciężona prawie moc koncepcji i jej odporność na wszelkie najgorsze nawet ewentualności. Z tego też względu muszę dać krótkie sprostowanie na ostatnie, ironiczne zdanie artykułu, w którem

gen. Piskor twierdzi, że gdyby bitwa warszawska była przegrana, to dostarczyłaby mi tyleż tematów do krytyki, co i inne próby Naczelnego Dowództwa opanowania położenia.

Przeciwko takiemu zestawieniu bitwy warszawskiej z innemi próbami opanowania położenia, czy to na linji okopów niemieckich, czy na Niemnie, Szczarze, na Orlance, Leśnej lub na Bugu, stanowczo muszę zaprotestować i to właśnie w imię wielkości i żelaznej logiki tej koncepcji, która zwyciężyła niepokonane dotychczas armje Tuchaczewskiego. I niema w tem żadnej cudowności, żadnych wpływów obcych, jest to wysiłek naszego własnego Naczelnego Dowództwa, wyrażający się w świetnem skoordynowaniu czynników siły i przestrzeni.

Bitwa warszawska, tak pomyślana i tak zmontowana jak to było w rzeczywistości, nie mogła poprostu być przegrana. Zwycięstwo tkwiło potencjalnie w logice ugrupowania, dającego możność sprostania wszelkim ewentualnościom. Wszak nawet część planu pierwotnego nie powiodła się—lewe skrzydło, które zamierzano zatrzymać na Narwi (rozkaz z dnia 6. VIII.), pod naporem nieprzyjaciela cofnęło się na Modlin, powiększając tylko w końcowym wyniku rozmiary zwycięstwa. Jakie to różne od sytuacyj poprzednich, gdzie dla załamania się planu wystarczała najmniejsza choćby luka we froncie. Gdyby nawet 5 armja, zamiast zwyciężyć, została zepchnięta do samego Modlina, to jeszcze tylko korzyści ostatniego wyniku wzrosłyby. Niepowodzenia na przedmościu Warszawy również nie mogły być groźne, gdyż trwałość ich i niebezpieczeństwo ograniczone były z jednej strony stosunkiem walczących sił, z drugiej zaś efektem manewru grupy armij Wodza Naczelnego.

Również i powodzenie tego manewru nie mogło być przez nieprzyjaciela zakwestjonowane; w chwili koncentracji armje zebrane nad Wieprzem oddzielone były od Budiennego przestrzenią, której rolę hamującą zwiększały zostawione na niej oddziały osłony, w chwili zaś wyruszenia nietylko że natarcie zwiększało tę przestrzeń, lecz wyklinowywało do odwodu z początku 2 armję, później zaś 1 armję, dostarczając Wodzowi Naczelnemu sił do opanowania i zlikwidowania wszelkich niespodzianek, mogących grozić z kierunku lubelskiego.

Plan bitwy warszawskiej swą giętkością w dostosowywaniu się do wszelkich ewentualności i wykorzystywania ich stale na rzecz zwycięstwa ma w sobie tę fascynującą siłę wszystkich koncepcyj bitew napoleońskich. Bitwa pod Jeną byłaby wygrana na-

wet w wypadku porażki Davouta pod Auerstaedtem, gdyż zwycięstwo było logicznem i nieuniknionem następstwem manewru i ugrupowania poprzedzającego bitwę.

Te oto są powody, które wywołały me zastrzeżenia przeciwko stawianiu w jednym rzędzie bitwy warszawskiej z próbami poprzedniemi.

Gen. Piskor w poszukiwaniu sposobów opanowania psychozy odwrotowej wpada na powikłanie, z którego niema wyjścia. Wszystkie zaproponowane środki są słuszne, lecz jak dojść do ich stosowania? Do zwalczenia psychozy trzeba czasu (słusznie, z tem, że spędzonego poza stycznością z nieprzyjacielem), zyskanie zaś tego czasu gen. Piskor widzi jedynie w oporze na jakiejś barjerze, lecz nie wyjaśnia, jak wojsko podlegające psychozie zmusić do tego oporu.

Z tego błędnego założenia wynika również błędny wniosek, że wykonanie manewru odwrotowego musi być poprzedzone przywróceniem wojsku jego siły moralnej. Przyczyną manewru odwrotowego może być zużycie moralne wojska, w skutku zaś— moralna poprawa. Lecz wykluczonem jest, żeby skutek miał poprzedzać przyczynę.

Zresztą na innem miejscu gen. Piskor sam wskazał na jedynie racjonalny sposób tej odnowy moralnej, a mianowicie odwrót, lecz prowadzony z określonym planem i doprowadzający oddziały do ugrupowania bojowego.

Takim był nasz odwrót przygotowujący bitwę warszawską, pierwszy zresztą, jak to przyznaje gen. Piskor, wzorowy manewr tego rodzaju, przeprowadzony nie wskutek presji nieprzyjaciela, lecz wskutek własnej woli i w myśl powziętej decyzji.

Odwrotowi temu zawdzięczamy świetne nasze zwycięstwo, gdyż on je przygotował zarówno rekoncentracją, jak i przez wyprowadzenie wojska ze stanu psychozy, która wytwarzała owo „widmo klęski“, unoszące się nad Polską, mimo nawet pewnych powodzeń nad Bugiem. (str. 1 i 2.)

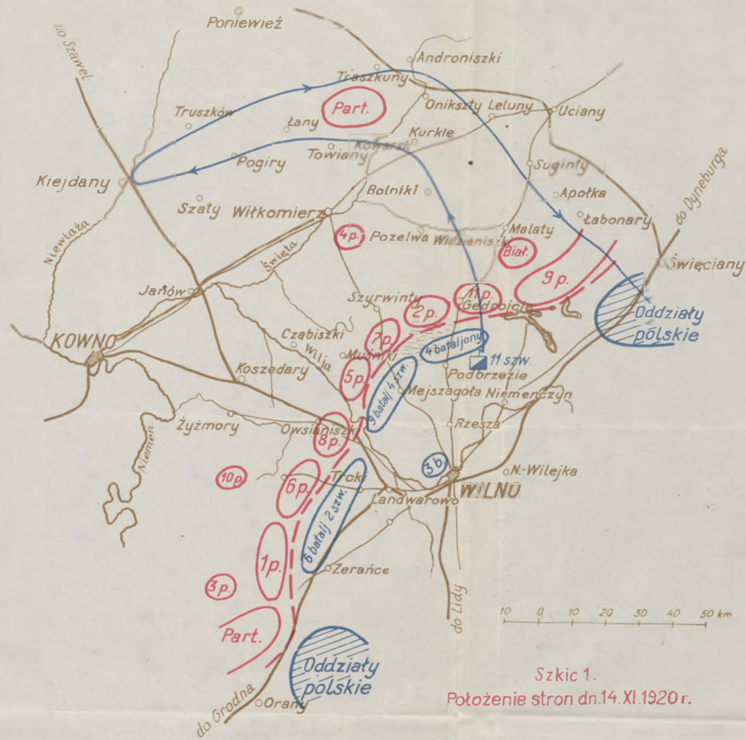
Zakończenie.

W drugim tym artykule na temat przestrzeni, spowodowanym repliką gen. Piskora, starałem się rozwinąć i uzasadnić tezy, rzucone poprzednio na tło wydarzeń historycznych jedynie w celu wywołania nad niemi dyskusji i dojścia do sformułowania zgodnego z naszemi warunkami.

Bardzo przeto żałuję, że mylnie zostałem zrozumiany i doszukiwanie się zasad zostało zidentyfikowane z krytyką Naczelnego Dowództwa jako takiego, przed którą trzeba je było brać w obronę. Zachodzi tu pomyłka: można krytykować doktrynę, czy stosowany system, wcale nie wchodząc w ocenę tych, którzy decydowali, nie przeciwstawiając im innych, nie stawiając hypotez, że ktokolwiek inny w danym czasie zrobiłby lepiej. Wskutek tej pomyłki replika gen. Piskora w połowie swej poświęcona jest faktom historycznym, nie zaś, o co mi chodziło, teorji zagadnienia.

Błąd ten, wynikający może z konstrukcji poprzedniego artykułu, starałem się naprawić obecnie, ograniczając polemikę nad zdarzeniami historycznemi do niezbędnie potrzebnej samoobrony przed postawionemi mi zarzutami, a przenosząc główny wysiłek polemiczny na teoretyczną stronę przedmiotu.

Mam nadzieję, że w tym też kierunku potoczy się dalsza dyskusja nad temi ważnemi, a tak mało jeszcze ustalonemi zagadnieniami.



Szkic 1.
Położenie stron dn. 14. XI. 1920 r.

Linja frontu oddziałów Litwy Kow.

5 p. — Rejon pułku piechoty (liczba oznacza nr. porządk pułku litewskiej piechoty)

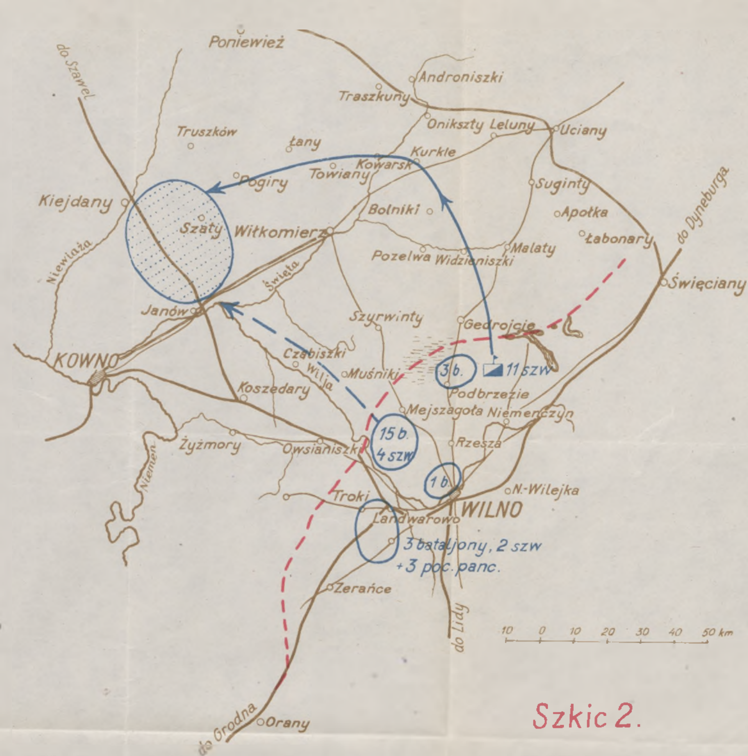
Part. — Strefy działania grup partyzanckich.

Biał. — Bataljon białoruski.

4 batal jony — Oddziały Litwy Środkowej (liczba oznacza ilość bataljonów i szwadronów)

Wileńska brygada kawalerji.

Droga sił głównych brygady kawalerji w czasie zagonu na Kiejdany



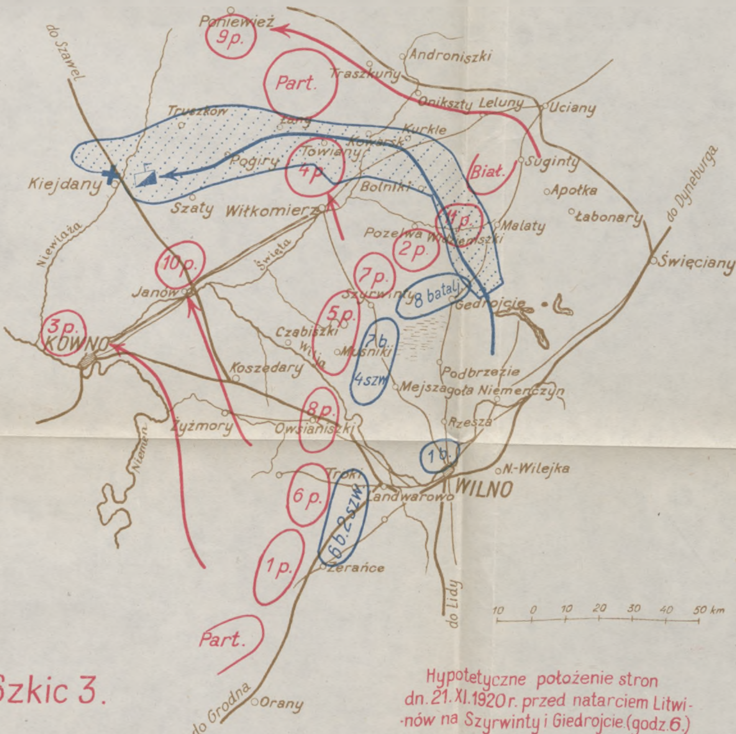
Szkic 2.

Ewentualny kierunek operacyjny oddziałów Litwy Środkowej

Ewentualna droga wileńskiej brygady kawalerji w czasie zagonu.

Linja frontu oddziałów Litwy Kowieńskiej

Ewentualna strefa działań brygady w rejonie Kiejdany-Janów.



Szkic 3.

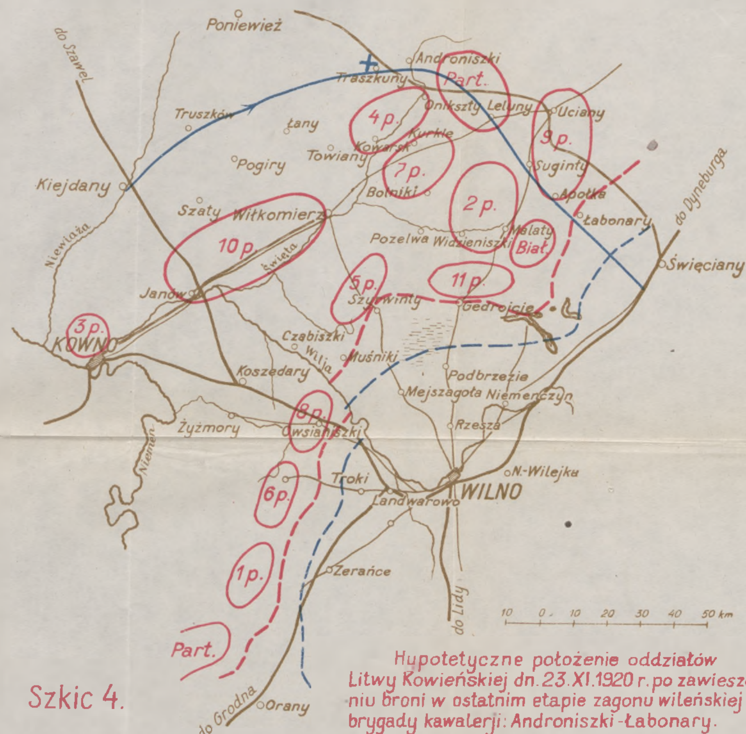
Hypotetyczne położenie stron dn. 21. XI. 1920 r. przed natarciem Litwinów na Szyrwinty i Giedrojcie. (godz. 6.)

Ewentualna droga oddziałów Litewskich przed dn. 21. XI. 1920 r.

Linja marszu sił głównych wileńskiej brygady kawalerji w okresie 17 XI - 21 XI

Strefa działania oddziałów wydzielonych przez brygadę w tymże okresie

Miejsce zniszczenia przez nas toru kolejowego.



Szkic 4.

Hypotetyczne położenie oddziałów Litwy Kowieńskiej dn. 23. XI. 1920 r. po zawieszeniu broni w ostatnim etapie zagonu wileńskiej brygady kawalerji: Androniszki - Łabonary.

Demarkacyjna linja litewska

Demarkacyjna linja polska.

Linja marszu (oś) głównych sił brygady z Kiejdan do rejonu Święcian.

RTM. M. MICHNIEWICZ-HETMAN.

ZAGON WILEŃSKIEJ BRYGADY KAWALERJI POD KIEJDANY.

I.

Po upływie miesiąca od chwili zajęcia Wilna przez grupę gen. Żeligowskiego i po miesięcznych walkach w jego okolicach oddziały tej grupy, pod nazwą wojska „Litwy Środkowej", utrzymując styczność z oddziałami rządu kowieńskiego, utworzyły linję, otaczającą półkołem miasto od strony północnej, północno-zachodniej i zachodniej w promieniu 20—30 kilometrów. Oddziały polskie, nie wchodzące w skład wojska Litwy Środkowej, zajmowały rejony Święcian i Oran i ze względów politycznych nie przyjmowały udziału w tych walkach. Pomimo to obecność ich wywierała z punktu widzenia obrońców Wilna wpływ korzystny, ubezpieczając skrzydła naszej linji frontu, której długość była nadmierna w stosunku do zajmujących ją sił. Oddziały te odciągały również część sił przeciwnika, zmuszonego osłonić dostępy do swoich tyłów i ubezpieczyć skrzydła własnej linji. Równoważyło to siły stron obydwu, których skład w tym okresie (początek listopada 1920 roku) był następujący: (patrz szkic N. 1)

Wojsko rządu kowieńskiego—11 pułków piechoty i 1 bataljon białoruski, razem 27 bataljonów (przeciętna siła bataljonu do 400 bagnetów);

1 pułk huzarów — 4 szwadrony;

11 bateryj, razem 40 dział lekkich i 4 ciężkich;

1 eskadra lotnicza nieokreślonego składu.

Oddziały pomocnicze: 1 pułk straży granicznej na granicy Łotwy i Prus, 1 bataljon elektrotechniczny w Kownie, 5 bataljonów zapasowych, oddziały nieregularne partyzantów, których główne skupienia sygnalizowano w rejonie Olkienik i w terenie na północ od Wiłkomierza.

Wojsko Litwy Środkowej: 8 pułków piechoty, razem 22 bataljony.

3 pułki i 1 samodzielny dywizjon kawalerji razem 14 szwadronów linjowych, 2 szwadrony karabinów maszynowych i 1 szwadron techniczny. Z tego pułki 13-ty wileński i grodzieński ułanów tworzyły wileńską brygadę kawalerji pod dowództwem płk. Butkiewicza.

1 brygada artylerji i oddziały zapasowe, których formowanie rozpoczęto w Wilnie.

Sytuacja polityczna nadawała działaniom zbrojnym charakter walki o Wilno i przyległy do niego teren.

Interwencja Ligi Narodów w początku listopada 1920 r. rokowała rychłe zawieszenie broni. Należało oczekiwać, że rząd kowieński będzie usiłował w tym okresie rozstrzygnąć sprawę Wilna zapomocą siły zbrojnej. Z naszej strony koniecznem było zapobieżenie temu i rozszerzenie zajętego przez nas terenu, co stworzyłoby pretekst do żądania przeprowadzenia oczekiwanego plebiscytu w szerszych granicach, tembardziej, że znaczy obszar etnograficznie polski, wzdłuż prawego brzegu Wilji i dolnej części rz. Niewiaży, pozostawał jeszcze pod okupacją litewską. Wywołało to naprężenie na utworzonej linji frontu w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed zawarciem rozejmu, wyrazem czego była wzmożona czynność oddziałów obydwóch stron.

Utworzenie linji frontu wypływało z dążenia do bezpośredniej osłony okupowanych terenów za pomocą taktycznie nieprzerwanego pasa. Zdolność obronna poszczególnych odcinków tego kordonu była niedostateczna do odparcia poważnej akcji przeciwnika. Linja frontu pochłaniała prawie całość sił, redukując do kilku bataljonów odwód, zapomocą którego dowództwo wojska Litwy Środkowej mogło wywierać swój wpływ na położenie bojowe. Pociągało to za sobą ograniczenie swobody działania i rokowało niewyzyskanie większości sił w razie zdecydowanego natarcia przeciwnika. Analogiczne postępowanie Litwinów wywołało ustalenie biernej równowagi na froncie Litwy Środkowej. Wypady, przeprowadzone w poszczególnych punktach dwóch przeciwko sobie utworzonych kordonów, nie zmieniały położenia, ponieważ przedsiębrane były każdorazowo siłami stosunkowo małemi i miały wąsko zakreślone cele.

Porzucenie przez jedną ze stron systemu kordonu i skupienie sił w jednym kierunku, niebezpiecznym dla przeciwnika, postawiłoby go w obliczu strategicznego zaskoczenia, którego skutki

mogły być decydujące. Jedynym sposobem do zapobieżenia oczekiwanej w tym ostatnim okresie kampanji akcji oddziałów Litwy Kowieńskiej i do zrealizowania swoich dążeń było ujęcie w swoje ręce inicjatywy działań na froncie i utrzymanie jej aż do chwili zawieszenia broni.

Skupienie całości naszych sił w kierunku na Kowno, przy możliwie najmniejszych odrywkach w celu zapewnienia jej swobody działania i osłony Wilna, dawałoby nam znaczną przewagę nad rozproszonym w linję przeciwnikiem. Podobne działanie prowadzić musiało do rozstrzygnięcia w warunkach dla nas pomyślnych.

W pierwszych dniach listopada 1920 roku dowództwo wileńskiej brygady kawalerji otrzymało polecenie przedstawienia projektu użycia kawalerji w razie tego rodzaju działań. Wychodząc z założenia, że działanie kawalerji samodzielnej należało uzgodnić z całością akcji, w dowództwie brygady opracowano w ogólnych zarysach plan ofensywy na froncie Litwy Środkowej.

Pierwsza część tego planu poświęcona była pilnej sprawie przekształcenia linji frontu w system sił, kfórych masa główna miała być skupiona w pobliżu Wilna (na północ od miasta), linja frontu zaś zastąpiona przez wysunięte oddziały o sile minimalnej, lecz zdolnych, przy odpowiednim wykorzystaniu środków miejscowych, zabezpieczyć użycie sił głównych w miejscu i czasie dowolnym.

Druga część planu (patrz szkic Nr. 2) rozważała sprawę wykreślenia kierunku operacyjnego i sposobu współdziałania brygady kawalerji.

Rzeka Wilja, która o tej porze roku przedstawiała poważną przeszkodę naturalną, dzieli teren okolic Wilna na dwa odmienne z punktu widzenia wojskowego wycinki.

Na południe od rzeki dwie naturalne linje obronne ułatwiają osłonę miasta od strony zachodniej: tę zdolność obronną potęguje znaczna ilość dróg, rozchodzących się w stronę przeciwnika, i trzy odnogi kolejowe. Dawało to możność użycia samochodów i pociągów pancernych (trzy), znajdujących się w rozporządzeniu dowództwa wojska Litwy Środkowej. Teren ten był niedogodny również dla naszego natarcia w kierunku na Kowno, a więc nasze działania zaczepne przybraćby musiały w tym rejonie charakter, powolny, co stopniowo zniweczyłoby korzyści zaskoczenia. Prawdopodobne zahamowanie naszego natarcia mogło przenieść rozstrzygnięcie na północny brzeg Wilji, gdzie przeciwnik łatwo uzys-

kałby przewagę w wypadku zaangażowania przeważnej części naszych sił w kierunku na Koszedary—Kowno.

W tym wypadku inicjatywa działań mogłaby być przez nas stracona, nie mówiąc już o znacznem uszczupleniu zajętego przez nas obszaru właśnie tam, gdzie ze względów etnograficznych było to dla nas szczególnie niekorzystne.

Odwrotnie, falisty teren północnej połaci kraju, częściowo porośniętej lasem, dawał taktyczne korzyści podczas przeprowadzania natarcia i większą swobodę użycia środków bojowych. Zbliżenie ewentualnego pasa naszych działań do prawego (północnego) brzegu Wilji ułatwiało ubezpieczenie naszego natarcia w dalszym jego rozwoju i osłonić musiało najbardziej niebezpieczny dla nas kierunek na Wilno od strony północno-zachodniej.

Osią operacyjną działań byłby w tym wypadku kierunek: Mejszagoła — Muśniki—Janów—Kowno. Przyjmując że ubezpieczenie Wilna wymagało do 3 bataljonów i 2 szwadronów (dywizjon samodzielny) w okolicach Landwarowa, do 3 bataljonów w rejonie Szyrwinty—Podbrzezie i jednego bataljonu i oddziałów pomocniczych w Wilnie, bezpośredni udział w działaniach mogło wziąć 15 bataljonów piechoty, prawie cała artylerja, 1 pułk kawalerji jako jazda dywizyjna i 1 brygada kawalerji. Siły te mogły być skoncentrowane w każdym punkcie między traktem Wilno Szyrwinty a rzeką Wilją w przeciągu jednej doby. Umożliwiało to zaskoczenie przeciwnika, który na tym odcinku, t. j. między Wilją a Szyrwintami, miał tylko 5 bataljonów, 5 i 7 pułki piechoty litewskiej, przy 2 baterjach. Oddziały te, rozproszone na przestrzeni 15 kilometrów, łatwo mogły być rozbite, tem bardziej, że najbliższy odwód—4 pułk piechoty litewskiej (2 bataljony)—znajdował się pod Wiłkomierzem i mógł przyjść z pomocą dopiero pierwszego dnia po rozpoczęciu naszego natarcia.

Przeciwnik mógł w celu przeciwdziałania albo natrzeć na jakimkolwiek odcinku w kierunku na Wilno, t. j. w rejonie Podbrzezie—Szyrwinty lub w okolicach Landwarowa, albo dążyć do osiągnięcia taktycznej przewagi w kierunku naszej akcji, t. j. wziąć za objekt swojego działania bezpośrednio naszą nacierającą grupę.

Skupienie dostatecznych sił przeciwnika w celu kontrakcji na Wilno byłoby utrudnione i wymagało dłuższego czasu, gdyż główne siły nasze, posuwając się w kierunku na Muśniki—Janów, przecinałyby jego linję na dwie części; bezpośrednia łączność między niemi musiałaby więc być przerwana. Potęgować to musiało korzyści naszego zaskoczenia. Z drugiej strony, nawet osiągnię-

cie przez przeciwnika znacznej przewagi nad naszemi oddziałami, wydzielonemi w celu osłony miasta, nie dawało widoków powodzenia. Siły bezpośrednio broniące Wilna mogłyby być zwiększone przez znajdujące się w nim nowotworzone formacje wojskowe, nie mówiąc już o zdecydowanej postawie uzbrojonej ludności i pomocy w postaci samochodów i 3 pociągów pancernych. Silniejszą formą przeciwdziałania nieprzyjaciela mogło być skupienie wysiłku w celu uzyskania taktycznego powodzenia w walce z naszem natarciem. Wymagałoby to z jego strony koncentracji jednostek w miejscu, które: 1) mogło osłonić kierunek na Kowno, 2) dawałoby możność skupienia jak największej ilości środków bojowych i 3) czyniłoby zadość bezpieczeństwu tej koncentracji.

Warunkom tym najbardziej odpowiadał rejon Janowa jako wyjściowe położenie do działania w dowolnym kierunku na przedpolu Kowna, jako punkt, zajmujący położenie środkowe w stosunku do całości sił litewskich, będący węzłem kolejowym i dróg gruntowych, oraz osłonięty linją rzeki Świętej. Przeciwnik mógł w tym rejonie skoncentrować pod koniec drugiego dnia rozpoczęcia naszych działań — 4 bataljony (4 i 8 lub 10 pułki piechoty), a pod koniec trzeciego dnia 6 bataljonów (4, 8 i 11 p. p). nie licząc 5 bataljonów (5 i 7 pułki piechoty), zajmujących odcinek w kierunku naszego natarcia, razem do 11 bataljonów. Przy dostatecznie intensywnem prowadzeniu natarcia oddziały nasze mogły osiągnąć ten rejon na początku 3 dnia. Zapewniłoby to naszą przewagę nawet w wypadku przerzucenia koleją do Janowa 9 pułku piechoty (2 bataljony) z północnego odcinka i zapasowych bataljonów o małej wartości bojowej z Szawel, Olity i Koszedar oraz 3 pułku, co było mało prawdopodobne.

Planowa koncentracja oddziałów litewskich możliwa była pod warunkiem zupełnego bezpieczeństwa. Z naszej strony należało utrudnić i zdezorganizować jej przeprowadzenie.

Zadaniem naszej brygady kawalerji było utrzymanie i spotęgowanie stanu rozproszenia sił przeciwnika przez działania na jego tyłach. Działania te, zagrażając punktom strategicznym na jego terenie, zmuszałyby do wydzielenia jednostek bojowych w celu osłony tych punktów. Niszczenie komunikacji i środków łączności oraz wciągnięcie do walki napotkanych oddziałów litewskich utrudniłyby planowe wykonanie ich koncentracji i musiały ściągnąć część ich na brygadę.

Zagon wpłynąć musiał w sposób dla nas korzystny na stosunek naszych sił do sił przeciwnika w miejscu i okresie przesi-

lenia. W przewidywaniu ewentualnych decydujących działań w rejonie Janowa należało zapewnić brygadzie możność taktycznego w nich współudziału. W tym celu strefa działania brygady musiała być oddalona od tego rejonu nie więcej niż o jeden przemarsz.

Okolice m. Kiejdan odpowiadały tym wymaganiom, tem bardziej, że należało przerwać ruch na kolei Szawle—Koszadary w celu niedopuszczenia przewiezienia koleją oddziałów (9 pułku piechoty i zapasowych bataljonów) z północnej części kraju do pasa naszego natarcia. Zjawienie się brygady naszej kawalerji w pobliżu Kiejdan miałoby jeszcze tę stronę dodatnią, że pozwalało oddziałom Litwy Środkowej na zajęcie terenu po rzekę Niewiażę, która była zachodnią granicą większych skupień ludności polskiej. Nie było to pozbawione znaczenia w ewentualnej dyskusji o terenach podlegających plebiscytowi.

Działania naszej kawalerji w odległości jednego przemarszu od stolicy przeciwnika musiałyby również wywrzeć swój wpływ polityczny.

Oczywiście, że przeciwdziałanie nieprzyjaciela mogło być inne, co czasowo mogło wywrzeć wpływ na sposób naszego postępowania, jednak przewodnia myśl powinna była pozostać niezmienną, a polegać na osiągnięciu przewagi w kierunku na Kowno, nawet kosztem czasowych niepowodzeń na innych odcinkach frontu. Natarcie w tym kierunku musiało prowadzić do rozstrzygnięcia w warunkach dla nas pomyślnych. Działanie brygady kawalerji, mającej na celu utrzymanie stanu rozproszenia nieprzyjaciela, nabierało w tych warunkach szczególnej wagi. Oddziały naszej kawalerji nie wchodzące w skład brygady, w sile 1 pułku (211 ułanów) i 1 dywizjonu tworzyłyby dostatecznie liczną kawalerję dywizyjną przy piechocie.

W poprzednim okresie działania kawalerji nie były uzgodnione z celem ogólnym i dlatego miały zawsze charakter odrębnej akcji. Utworzenie linji frontu, którego siła obronna w poszczególnych punktach była słaba, nasuwało myśl użycia kawalerji jako ruchliwego odwodu.

Poprzednie 2 zagony na tyły litewskie wywarły na położenie ogólne swój wpływ korzystny, lecz nietrwały. Pierwszy zagon spowodował cofnięcie się oddziałów przeciwnika na całym terenie północnej części frontu, co było skutkiem wzięcia do niewoli przez 13 pułk ułanów dowództwa 1 dywizji litewskiej, sprawującego funkcję dowództwa frontu.

W drugim zagonie pod Pozelwą tenże pułk ściągnął na siebie siły przeciwnika, koncentrujące się w tym rejonie w celu natarcia na Podbrzezie.

W długiej walce pułk ten, ponosząc ciężkie straty, zahamował posuwanie się większych sił piechoty litewskiej i ułatwił ostatecznie ich zatrzymanie pod m. Giedrojcie. Powodzenie tych zagonów, przedsięwziętych z własnej injcjatywy, obudziło wiarę w ich skuteczność. Prawdopodobnie było to przyczyną zgody na zadania, postawione naszej kawalerji przez jej dowództwo. Działania ogólne regulował rozkaz operacyjny (L. 139) z dnia 16 listopada. Rozkazem tym dowództwo wojska Litwy Środkowej zarządziło natarcie oddziałów piechoty na odcinku Szyrwinty—Podbrzezie. Siły, zajmujące ten odcinek, miały być wzmocnione dwoma bataljonami mińskiego pułku piechoty, co razem dawało 12 bataljonów na odcinku 16 kilometrów. Celem natarcia miało być osiągnięcie nowej linji, dłuższej od zajmowanej przed rozpoczęciem natarcia i z tego powodu jeszcze trudniejszej do obrony. Użycie odwodu w tem natarciu zaangażowało przeważną część naszych sił w kierunku drugorzędnym, co stwarzało niebezpieczne dla nas położenie ogólne.

Było to bezpośrednie natarcie na szerokim froncie w celu zajęcia pewnego obszaru. Za cel postawiono walkę o teren nie zaś o uzyskanie przewagi nad nieprzyjacielem. A jednak rozszerzenie zajętego obszaru mogło być tylko wtedy trwałe, gdyby było skutkiem działań, mających na celu zniszczenie żywej siły przeciwnika, jako jedynej rzeczywistej przeszkody w realizacji naszych zamiarów.

Zagon naszej brygady, wykonany w myśl zamiarów jej dowództwa, nie byłby już w tych warunkach jednym ze sposobów osiągnięcia przewagi nad nieprzyjacielem, lecz środkiem zmniejszającym niebezpieczeństwo, wynikające z błędnego postawienia ogólnego celu działań.

Natarcie rozpoczęło się 17 listopada zrana. Przeciwnik, wyparty przez naszą piechotę ze swoich stanowisk, wycofał się na całym odcinku natarcia w kierunku północno-zachodnim. Styczność z nim została zerwana.

Własna brygada kawalerji posuwała się w kierunku północnym z okolic Podbrzezia. Zwiady uzupełniały wiadomości o położeniu bojowem, otrzymywane z dowództwa własnych oddziałów piechoty w tym rejonie. Od godz. 14-ej, dowództwo brygady zostało poinformowane przez dowódcę, kierującego całością działań,

o ewentualnem natarciu naszem w kierunku na Szyrwinty po osiągnięciu wyznaczonej rozkazem linji. Brak wyraźnych dyrektyw oraz nieokreślone dalsze cele utrudniały uzgodnienie działania naszej kawalerji z akcją ogólną. Wobec odosobnienia brygady w czasie wykonywania zagonu konieczną była dokładna jej orjentacja co do zamiarów wyższego dwództwa na dłuższy okres czasu. Nabierało to szczególnej wagi z powodu braku stacji radjotelegraficznej; umówiony zaś sposób utrzymywania łączności z brygadą zapomocą płatowców, budził mało zaufania wskutek nikłej ich liczby.

Należało liczyć się z tem, że natarcie naszej piechoty na niewspółmiernie szerokim froncie spowoduje jej wyczerpanie i zatrzymanie się na nowej linji. Zajęcie nowych stanowisk, pod względem taktycznym gorszych od poprzednich, łącznie z prawdopodobnem zużyciem odwodów, stwarzało dogodne warunki do przeprowadzenia kontrakcji przez wojsko Litwy Kowieńskiej. W tym wypadku brygada mogła być ruchliwym odwodem w celu wzmocnienia zagrożonego kierunku. Jednak bardziej racjonalnem wydawało się użycie jej w celu przeprowadzenia zagonu. Doświadczenie wykazało, że działania naszej kawalerji na tyłach ściągały na nią siły znacznie większe niż te, którym mogła stawić czoło w walce. Zagon musiał utrudnić koncentrację przeciwnika, szczególnie niebezpieczną dla nas w nowem położeniu, i utrzymać stan rozproszenia sił litewskich na czas dłuższy.

Przerwanie ruchu na kolei Szawle—Koszedary utrudniłoby przerzucenie do strefy walki oddziałów przeciwnika, znajdujących się w północnej połaci kraju (9 pułk piechoty, bataljon białoruski, bataljony zapasowe). Działania brygady w małej odległości od Kowna, szczególnie w terenach zamieszkałych przez ludność polską, wywierać musiały swój wpływ na rząd litewski w kierunku pogodzenia się z położeniem, wytworzonem przez zajęcie Wilna. Z tych przyczyn, pomimo braku wyraźnych danych co do dalszych celów działania wojska Litwy Środkowej, własna brygada kawalerji wykonała zagon, we wszystkich szczegółach zgodnie z planem, ułożonym przez jej dowództwo.

Wieczorem dnia 17-go brygada, po potyczkach z oddziałami nieprzyjaciela, cofającymi się w kierunku północnym z rejonu m. Giedrojcie, przedostała się na jego tyły i w nocy zajęła m. Wiedieniszki, a dnia 18-go wieczorem osiągnęła m. Kowarsk. Spotkane pod w. Kurkle nieliczne oddziały przeciwnika zostały rozbite, zeznania jeńców wykazały, że przeciwnik, zaniepokojony zja-

wieniem się naszej kawalerji w tym rejonie, ściąga jednostki swojej piechoty do Wiłkomierza, który uważa za zagrożony. Dnia 19-go podjazdy własne miały potyczki z pododdziałem 4-go pułku piechoty litewskiej w m. Towiany oraz stwierdziły posuwanie się z Wiłkomierza w kierunku na Kowarsk kolumny tegoż pułku. Wiadomości te wykazywały, że działania brygady zaczęły już odnosić skutek. Wieczorem dnia 19-go po uciążliwym marszu zajęto Łany. Zwiady nasze napotkały na całym terenie na północny zachód od Wiłkomierza grupy partyzantów, widocznie zaalarmowanych przemarszem naszej kawalerji.

W ciągu marszu brygady dnia 20-go słyszano ogień działowy w kierunku na Szyrwinty, co wskazywało na trwanie walk na froncie. W pobliżu m. Pogiry brygada wytrzymała atak powietrzny, ponosząc straty. Od tego czasu do dnia 21-go marsz odbywał się pod ciągłą obserwacją lotników nieprzyjaciela. W tym dniu ogniem naszych karabinów maszynowych zestrzelono jeden płatowiec, a zapadnięcie mgły utrudniło dalsze loty. W nocy na dzień 21-go osiągnięto rz. Niewiażę pod m. Kiejdany. Bliskość stacji Kiejdany dała możność zasięgnięcia informacyj o położeniu. Dowiedziano się o popłochu w Kownie, wzmocnieniu jego garnizonu, robotach fortyfikacyjnych, o wyjeździe z niego poszczególnych członków rządu i podjęciu działań przeciwko naszej brygadzie pod ogólnem kierownictwem szefa Sztabu Generalnego. W działaniach tych miały przyjąć udział, oprócz wojsk regularnych, oddziały partyzantów. Własne zwiady potwierdzały niektóre z tych informacyj. Wzmożony ruch grup partyzanckich, oraz wiadomości o przejściu mostu pod Janowem przez oddziały piechoty litewskiej z południowej części frontu, o zjawieniu się w Poniewierzu części 9 pułku, a w rejonie Wiłkomierza 4, wykazały, że przeciwnik, zaniepokojony działaniem naszej kawalerji, ściąga poważne siły w celu likwidacji naszego zagonu.

Tej nocy techniczny szwadron 13 pułku ułanów zniszczył w okolicach Kiejdan tor kolejowy na wielkiej przestrzeni (szkic Nr. 3).

Przed południem dnia 21-go doszły wiadomości o natarciu przeciwnika na m. Szyrwinty i Giedrojcie, w którem miał powodzenie. Rozproszenie oddziałów litewskich wewnątrz kraju, jak dowiedziano się później, uniemożliwiło trwały wysiłek, wobec czego natarcie to, początkowo intensywne, rychło zostało wstrzymane. Było to niewątpliwie skutkiem działania zagonu naszej kawalerji. Natarcie wykonały jedynie 2,5 i 7 pułki piechoty nieprzyjacielskiej.

Niebezpieczne unikanie przez wojsko Litwy Środkowej działań rozstrzygających, jedynie mogących trwale zabezpieczyć nasz terytorjalny stan posiadania lub rozszerzyć go do granic etnograficznie polskich, dawało pewność, że uszczuplenie sił przeciwnika w pasie walk na froncie na skutek działań naszej kawalerji na jego tyłach nie będzie należycie wykorzystane. Przeciwdziałanie litewskie, o którem wiadomości dotarły już do dowództwa brygady, potwierdzało przypuszczenie, że po osiągnięciu nakazanej linji nasza piechota poprzestanie na biernej osłonie zajętego obszaru. W tych warunkach natarcie brygady na Kowno nie wpłynęłoby na całokształt położenia, a należałoby liczyć się w tym wypadku z koniecznością prowadzenia długiej walki pod stolicą przeciwnika w warunkach trudnych z powodu wzmocnienia jej garnizonu i robót fortyfikacyjnych. Zaskoczenia już być nie mogło i walki w tych szczególnie niekorzystnych warunkach terenowych łatwo spowodować mogły utratę swobody działania przez brygadę, nawet przy lokalnem powodzeniu.

Otrzymane przez dowództwo brygady wiadomości o zjawieniu się piechoty przeciwnika w Janowie, Kiejdanach, Poniewierzu, o koncentracji jego pod Wiłkomierzem i zbiórkach licznych grup partyzantów, ujawniały rozmiary przeciwdziałania przeciwnika, zwróconego przeciwko nam.

Ruch na kolei Szawle—Koszedary został przerwany, działania brygady wniosły dezorganizację w funkcjonowaniu tyłów nieprzyjaciela. O zaniepokojeniu opinji publicznej i rządu Litwy Kowieńskiej świadczyły komunikaty wojenne i sprawozdania w prasie litewskiej. Obok wiadomości o naszej kawalerji znajdowały się zapewnienia rychłej likwidacji niebezpieczeństwa i wezwania do spokoju.

Brak łączności z własnem dowództwem przy dużej liczbie często sprzecznych informacyj stwarzał konieczność bardzo krytycznego traktowania ich w celu objektywnej oceny położenia.

Z drugiej strony możliwość zawarcia rozejmu, zapowiadanego od dłuższego czasu, nakazywała powrót brygady z tyłów nieprzyjaciela. Było to konieczne tembardziej, że powrót ten wymagał co najmniej trzech przemarszów w warunkach bardzo ciężkich z powodu złego stanu dróg (gruda) i mrozów, przy letniem kuciu koni, braku ciepłego umundurowania i ogólnem wyczerpaniu. Ewentualne zawarcie rozejmu na froncie Litwy Środkowej ułatwić musiało akcję przeciwko naszej brygadzie; w tym wypadku całe wojsko litewskie mogło przyjąć w niej udział. Wiadomości o za-

ciszu na froncie i o przemarszach oddziałów litewskich, będących według poprzednich informacyj na froncie, przemawiały za prawdopodobieństwem tego przypuszczenia.

Należało tedy jak najwcześniej osiągnąć rzekę Swiętą, kierując się ku północnej jej części. Kowarsk i Onikszty już były zajęte przez oddziały piechoty litewskiej; dalsze obsadzenie linji tej rzeki zmusiłoby nas do ciężkiego boju o przeprawę w warunkach dla nas niekorzystnych. Komunikat prasowy litewski dnia 22 głosił o okrążeniu naszem i o rychłem wzięciu do niewoli.

Już minęła doba od chwili zawieszenia broni, a dowództwo brygady nie posiadało o tem żadnych dokładnych wiadomości.

Ciągłe napady grup partyzanckich oraz wiadomości o oddziałach piechoty przeciwnika, których ruch wyjaśniał zamiar koncentrycznego marszu w kierunku na brygadę, świadczyły o planowej akcji poważnych sił przeciwnika. Dnia 22 listopada po godzinnej walce z partyzantami, licznie skupionymi w m. Traszkuny, brygada zdobyła miasteczko. Na zajętej stacji kolejowej przy miasteczku dowiedziano się o przybyciu do Kowarska 4-go pułku piechoty litewskiej, o przemarszu w rejonie Kurkle 7-go i o przerzuceniu przy pomocy kolei wąskotorowej z pod Poniewierza na wschodni brzeg rzeki części 9 pułku. Zniszczenie dwóch mostów kolejowych pod miasteczkiem przerwało ruch na kolei. Wieczorem tego dnia brygada zajęła m. Androniszki. Korzystając z kilkogodzinnego odpoczynku, zwiady własne wyświetliły położenie: linja rzeki Świętej była obsadzona od Kowarska do Onikszt włącznie, na dzień 23-go dowództwo partyzantów nakazało zbiórkę wozów włościańskich w m. Kurkle i Uciany w celu przewiezienia oddziałów litewskich do punktów, w których przejście nasze byłoby zauważone.

Marsz w dniu 23 listopada (szkic Nr. 4) odbywał się w terenie, w którym spotkanie z przeciwnikiem było prawdopodobne. Patrole stwierdziły posuwanie się kolumn piechoty litewskiej w kierunku na północ, widocznie w celu odrzucenia nas ku granicy łotewskiej. Należało unikać rozpoczęcia walki z większemi siłami przeciwnika, gdyż w tych warunkach nawet pomyślny jej przebieg mógł spowodować taktyczne okrążenie brygady przez sąsiednie kolumny. Odpowiednio wzmocnione oddziały ubezpieczające, wysunięte na zwiększone odległości, i ich czynne zachowanie się przy spotkaniu się z przeciwnikiem zapewniały ciągłość marszu sił głównych. Szczególnego znaczenia nabierało zadanie

straży tylnej, która ciągle toczyła walkę z nacierającemi oddziałami przeciwnika, idącemi śladem brygady.

Zachowanie swobody działania sił głównych przy rozpoczęciu walki czołowej, której wynik jest trudny do przewidzenia, zależy w podobnem położeniu w znacznym stopniu od zdolności straży tylnej do wytrwałej obrony poszczególnych punktów i stref terenu. Doniosłe znaczenie straży tylnej wymagało bogatego zaopatrzenia jej w środki ogniowe, utrzymywania ścisłej łączności z głównemi siłami i trafnej oceny całości położenia przez jej dowódcę, w celu regulowania odległości i odpowiedniego użycia sił w szybko zmieniających się warunkach.

Opady śnieżne ochroniły od napadów i obserwacji lotników litewskich, co ułatwiało przemarsz i manewrowanie brygady, pozbawionej współdziałania własnego lotnictwa.

Wieczorem tego dnia pod m. Suginty po rozbiciu kompanji nieprzyjacielskiej zdobyto kolumnę jego taborów. Jeńcy zeznali o zawarciu przed dwoma dniami rozejmu i o spodziewanem łatwem z tego powodu okrążeniu i rozbiciu brygady. Po włączeniu się w linję telefoniczną przeciwnika dowiedziano się o niektórych szczegółach co do punktów, zajętych przez piechotę litewską w rejonie Malaty—Uciany.

Wiadomości o posuwaniu się oddziału nieprzyjaciela traktem z Malat, nadciąganiu jego jednostek od strony Leluny, śladem naszego marszu, oraz wzmożona czynność jego zwiadów wykazywały, że należy oczekiwać koncentrycznego natarcia. Dowiedziano się później, że po upływie 2-ch godzin od chwili wyruszenia naszego z m. Suginty miasteczko zostało zajęte przez piechotę litewską i partyzantów, przybyłych z kilku stron jednocześnie. Ostatnią walkę stoczyła brygada pod w. Apolką, gdzie kompanja przeciwnika broniła wąskiego przesmyku między jeziorami. Natarcie straży przedniej w konnym szyku otworzyło przejście. Część tej kompanji dostała się do niewoli, reszta ukryła się w pobliskich lasach. Ze świtem dnia 24 listopada brygada, po dokonanym przeszło 250 kilometrowym zagonie na tyłach litewskich, zajęła m. Łabonary, leżącą w nowoutworzonym pasie neutralnym i w tymże dniu osiągnęła placówki własnej piechoty w 10 kilometrach od miasteczka.

Jeńcy, w ogólnej liczbie przeszło 200, byli stopniowo zwolnieni w ciągu marszu, w miejscach odległych od większych osad i kolei.

Wywieziono z tyłów litewskich całą zdobycz materjalną

i wszystkich swoich rannych i chorych, ludzi i koni. Strat w jeńcach brygada, w czasie przeprowadzenia zagonu, nie miała.

Bezkrytyczne zastosowanie form wojny światowej w odmiennych warunkach spowodowało rozproszenie środków bojowych przez utworzenie linji frontu. Było to wyrazem rezygnacji z działań mających na celu zniszczenie nieprzyjaciela. W tych warunkach jedynym celem walki było posiadanie terenu.

Zachowanie przez obydwie strony walczące linji frontu ustaliło równowagę, której utrzymanie w ostatnim okresie kampanji na Litwie było wątpliwe, gdyż porzucenie tej formy przez jedną ze stron dawało jej wyraźną przewagę nad zaskoczonym nieprzyjacielem.

Skupienie całości naszych sił w kierunku na Kowno prowadziłoby do rozstrzygnięcia w warunkach dla nas pomyślnych. Zagon naszej kawalerji na Kiejdany wytwarzał dogodne warunki podobnego działania, utrzymując korzystny dla nas stan rozproszenia sił przeciwnika.

Przedsięwzięcie natarcia było konieczne, nawet gdyby zdobycie Kowna nie było pożądane ze względów politycznych, gdyż tylko w ten sposób utrzymanie posiadanego przez nas terenu mogło być trwałe, oraz łatwe również byłoby rozszerzenie go do granic etnograficznych.

Akcja naszej piechoty w dniu 17 listopada miała na celu zdobycie pasa terenu. Zaangażowanie naszych odwodów w kierunku drugorzędnym oraz natarcie na niewspółmiernie szerokim froncie potęgowało ujemne skutki rozproszenia sił, nie krępując swobody działania przeciwnika.

W tych warunkach działania własnej brygady kawalerji na tyłach litewskich były już nie środkiem do osiągnięcia naszej przewagi, lecz czynnikiem utrudniającym przeciwnikowi wykorzystanie niebezpiecznego dla nas położenia.

Zagon na Kiejdany wniósł dezorganizację na tyłach litewskich i spowodował osłabienie nieprzyjaciela w pasie walk. Brygada ściągnęła na siebie w pierwszych dniach przeszło 1/3 sił przeciwnika (3, 4, 10, części 9 i 11 pułków i oddziały partyzanckie). Utrudniło to koncentrację przeciwnika, którego przeciwnatarcie na Szyrwinty i Giedrojcie w dniu 21 listopada prowadzone było z tego powodu ograniczonemi siłami i było rychło powstrzymane.

NA CZASIE.

ZAGADNIENIE FILMU WOJSKOWEGO.

Film, wprowadzony zaledwie na parę lat przed wojną światową, stał się obecnie najbardziej rozpowszechnionym i wymagającym najmniej kulturalnego przygotowania (zrozumiały jest bowiem nawet dla analfabetów) środkiem rozrywki. Dość przytoczyć, że mamy dzisiaj w Polsce blisko 800 stałych kinematografów, a prócz tego kilkadziesiąt ruchomych i, nawet na takiej dalekiej prowincji, gdzie brak jakiejkolwiek bibljoteki i czytelni, gdzie jedyną, tak zwaną inteligencję, stanowią ksiądz, aptekarz i pisarz gminny, kinematograf znalazł sobie miejsce i zastosowanie.

Rozwój kinematografu jako rozrywki trwa w dalszym ciągu i najbliższa przyszłość przyniesie jeszcze większe jego rozpowszechnienie, a ma to ogromne znaczenie ze względu na usługi, które dzięki swemu rozpowszechnieniu może kinematograf przynieść sprawie propagandy w ogólności.

Poza celami rozrywkowemi, poza użyciem propagandowem filmu używa się również do celów naukowych. Oprócz dawniej już stosowanego wyświetlania filmów o charakterze naukowym, a właściwie popularyzacyjnym, w rodzaju naprzykład obrazów, przedstawiających produkcję herbaty, kawy czy ryżu, przygotowywanie skóry, sukna, filcu lub innych materjałów, wyrób obuwia kapeluszy czy narzędzi, albo innych artykułów codziennej potrzeby, budowę mostów lub linij kolejowych, rozpoczęto od niedawna używać filmu do zupełnie konkretnych prac naukowych.

Przy studjach i badaniach w dziedzinie techniki, w przemyśle czy rolnictwie, wykorzystuje się obecnie film do celów ściśle naukowych, mających niewiele wspólnego z powszechnie znanem używaniem filmu w celach rozrywkowych. Dzięki bowiem rozwojowi techniki filmowej można film stosować pod najrozmaitszemi postaciami.

Normalne zdjęcia, przeprowadzane w celu stworzenia filmu, wykonywuje się z szybkością 16 — 18 obrazów na sekundę; wówczas ruch, który chcemy przedstawić, zostaje podzielony na takąż ilość części, które jednak, przy wyświetlaniu filmu z tą samą szybkością 16—18 obrazów na sekundę, wystarczą do odtworzenia zwykłego rytmu, to jest takiego, który widzi się w rzeczywistości.

Tak wygląda zwykły, codziennie spotykany, *normalny film rozrywkowy.*

Jeśli tempo zdjęć, przeprowadzanych w celu stworzenia filmu, przyspieszymy, to znaczy zwiększymy ilość obrazów na sekundę, otrzymamy zdjęcia opóźnione (zwolnione), które przy wyświetlaniu dadzą nam *film opóźniony* (zwolniony). Przy przeprowadzaniu zdjęć ilość obrazów będzie

wówczas znacznie większa niż 16—18 na sekundę, a mianowicie od 100—200 na sekundę, natomiast przy wyświetlaniu filmu na ekranie zostanie zachowana szybkość normalna, to jest 16—18 na sekundę. Wówczas ruch jest rozłożony na większą ilość części składowych, a przez zwykłe jego wyświetlanie wywoła się wrażenie zwolnienia.

Takiego filmu opóźnionego można celowo użyć do przedstawienia naprzykład: działania mięśni ludzkich przy gimnastyce; ruchów konia i postawy jeźdźca w kłusie, galopie i przy skokach; do przedstawienia działania poszczególnych części broni samoczynnej lub dział przy strzale i t. d.

Przy pomocy specjalnych urządzeń może być uzyskana jeszcze większa ilość, zdjęć bo aż do 25000 obrazów na sekundę.

Tego rodzaju zdjęcia nie nadają się jednak do kinematograficznego wyświetlania i mogą być jedynie przedmiotem badań naukowych, naprzykład w dziedzinie balistyki.

W zupełnie przeciwny sposób przygotowuje się *film przyspieszony*. Jeśli tempo zdjęć, przeprowadzanych w celu stworzenia filmu, zwolnimy, to ilość obrazów w tym samym przeciągu czasu będzie mniejsza (a więc mniej niż 16 na sekundę), a sam ruch zostanie rozczłonkowany na mniejszą ilość części składowych. Gdy potem, przy wyświetlaniu film puścimy z szybkością normalną, to jest 16 — 18 obrazów na sekundę, albo jeszcze szybciej, wówczas przedstawiona scena przesunie się daleko szybciej.

Takiego filmu używa się do przedstawienia scen o bardzo powolnym przebiegu, naprzykład rozkwitu kwiatu, trwającego 2—3 dni. Specjalny aparat automatycznie zdejmuje obrazy co 5 lub 10 minut. Obrazy zdjęte w ten sposób odtworzą przy wyświetlaniu czynność ciągłą, to jest w tym wypadku naprzykład—proces otwierania się kielicha kwiatowego, przyczem widz nie spostrzeże zupełnie przyspieszenia.

Filmu przyspieszonego można będzie użyć w celach wojskowych do przedstawienia urządzeń maskujących, gdy przez zasadzenie roślin podobnych do otaczającego terenu dopiero po kilku lub kilkunastu dniach możnaby zobaczyć rezultaty zamaskowania. Również tego rodzaju film pozwoli przedstawić w parę minut na filmie przebieg i rezultat robót fortyfikacyjnych, lub budowy mostu, które w rzeczywistości trwałyby przez szereg godzin lub nawet dni.

Do filmu przyspieszonego zbliżony jest film przygotowywany *systemem zdjęć za pomocą tak zwanych rysunków ruchomych*.

System rysunków ruchomych polega na bardzo nieznacznem przesuwaniu ruchomych części rysunku lub też całego rysunku. To przesuwanie następuje o odległość 2 do 5 mm i utrwala się je za pomocą zdjęć. Szereg takich zdjęć da w postaci przesuwanych obrazów wrażenie ruchu ciągłego.

System rysunków ruchomych polega na rozłożeniu ruchu na dowolnie małe części składowe, a tem samem dowolnie drobne okresy poruszania się, skutkiem czego można przedstawić poszczególne momenty ruchu, zmniejszając ich rzeczywistą szybkość.

Metoda ta może mieć szczególnie duże zastosowanie przy przedstawianiu funkcjonowania maszyn, czy mechanizmów, gdy poszczególne ruchy są wykonywane w ciągu minimalnej cząstki sekundy.

Zdjęcia systemem rysunków ruchomych nadają się specjalnie do wykorzystania w celach wojskowych. Zapomocą nich można łatwo przedstawić zarówno działanie broni, jak wszelkiego rodzaju mechanizmów czy to samochodów, czołgów, czy płatowców i t. p.

Przy takiem rozpowszechnieniu filmu i rozwoju techniki filmowej musi też i wojsko wykorzystać ten nowoczesny środek kształcący i zrobić z filmu, zależnie od potrzeb, bądź to środek propagandy, bądź też nowy system szkolenia w wojsku. Szczególniej w dzisiejszych warunkach gdy z jednej strony całe społeczeństwo ma prowadzić wojnę i hasło „naród pod bronią“ jest punktem wyjścia przy przygotowaniach do obrony kraju, z drugiej zaś strony czas służby wojskowej uległ i ulega ciągłemu skracaniu, a punkt ciężkości w przygotowaniu rezerw przenosi się na przysposobienie wojskowe i przygotowywanie obywateli do potrzeb wojny poza szeregami wojska, film czy to w celach propagandowych, czy jako środek pomocniczy przy wyszkoleniu, oddać może ogromne usługi.

W tym też kierunku zrobiono już bardzo wiele na Zachodzie.

Pierwsze miejsce zajęła tutaj bezwarunkowo *Belgja*, która już od roku 1919 rozpoczęła badania i prace w tej mierze. Według projektu belgijskiego Ministerjum Obrony Narodowej z początku 1924 roku, w końcu tegoż roku wszystkie pułki belgijskie miały mieć już odpowiednie urządzenia, aby mogły posiłkować się przy wyszkoleniu filmem.

W celu organizowania i kierowania całą tą akcją filmową stworzono w Ministerjum Obrony Narodowej specjalną sekcję kinematograficzną.

Belgijska sekcja kinematograficzna spełnia następujące obowiązki:

a) przygotowuje filmy do celów wyszkolenia w wojsku,

b) urządza kursy, szkoli operatorów i instruktorów-wykładowców przy pomocy filmów,

c) opracowuje odpowiednie instrukcje i wskazówki konieczne przy wprowadzeniu filmu jako środka pomocniczego przy szkoleniu w wojsku,

d) urządza kursy i przygotowuje autorów scenarjuszów.

Również i w prasie wojskowej belgijskiej były odgłosy, świadczące o zainteresowaniu się filmami przy wyszkoleniu w wojsku. Kpt. Poignard w artykule p. t. „Film d'instruction“ w „Bulletin Belge de Sciences Militaires“—marzec, maj, czerwiec 1924 r.—szczegółowo omawia wyniki osiągnięte w Belgji w dziedzinie użycia filmu w wojsku oraz przedstawia dotychczasowe w tej mierze doświadczenia belgijskie.

We *Francji* utworzono sekcję kinematograficzną przy służbie geograficznej wojska; ma ona zapewnić sporządzanie filmów i podział ich między oddziały, wreszcie dostarczenie i zaopatrzenie aparatów kinematograficznych.

Francuzi przewidują tworzenie filmów:

a) z dziedziny wyszkolenia wojskowego

b) informacyjne

c) propagandowe.

Filmy z dziedziny wyszkolenia mają być przygotowywane w ścisłem porozumieniu sekcji kinematograficznej z Oddziałem III Sztabu Generalnego; zostaną one oddane korpusom do stałego wykorzystania i zastąpienia niemi szeregu teoretycznych wykładów.

Filmy informacyjne lub propagandowe, czerpiąc treść z życia żołnier-

skiego, mogą być rozrywką dla żołnierza, a równocześnie mają stać się źródłem wychowania moralnego.

W celu dokładnego wypróbowania wartości filmów przy wyszkoleniu w wojsku w 1924 r. wyznaczono w obrębie każdego okręgu korpusu po jednym pułku piechoty, czołgów, kawalerji, artylerji polowej o ciągu konnym, artylerji ciężkiej o ciągu konnym bądź silnikowym, inżynieryjnym i lotniczym. Próby te wypadły podobno bardzo pomyślnie.

W *Anglji* zastosowanie filmu do celów szkolenia w wojsku jest dopiero w okresie początkowym. Przeprowadza się badania i próby w tej mierze zarówno z punktu widzenia przygotowania filmu, jak i sposobu jego użycia przy wyszkoleniu. Podobno największe wyniki w dziedzinie zastosowania filmu osiągnęła służba intendentury.

W *Niemczech* badania co do użyteczności filmu przy wyszkoleniu zostały przeprowadzone pomyślnie i kierownicze czynniki wojskowe niemieckie zamierzają poprowadzić wytwórczość i użycie filmów na wielką skalę. Naturalnie przemawia za tem chęć dania do dyspozycji licznym formacjom przysposobienia wojskowego (czytaj zakonspirowanej siły zbrojnej niemieckiej) tego doskonałego środka przy wyszkoleniu wojskowem. W tym sensie też zabierał głos ppłk. Boelke Zygfryd w numerze 27 Militter-Wochenblatt z dnia 25 maja 1924 w artykule p. t. „Die militärische Bedeutung des Wandelbildes" i swą analizę filmu, jako środka wyszkolenia wojskowego, kończy on słowami: „Nie ulega wątpliwości, że wkrótce film jako środek wyszkolenia stanie się niezbędny we wszystkich wojskach i marynarkach, którym narzucono wykorzystanie czasu służby do ostatecznych granic. W pierwszym jednak rzędzie stosuje się to do wojsk o systemie milicyjnym, które jak najbardziej powinny chwycić się tego nowego środka wyszkolenia wojskowego".

Rozpatrując więc film z punktu widzenia jego użyteczności w wojsku, widzimy, że film może być wykorzystany przez wojsko w następujących czterech kierunkach:

1) do propagandy zagadnień wojska i spraw związanych z obroną kraju,
2) do celów wyszkoleniowych w wojsku i przy przygotowywaniu rezerw
3) do celów ściśle naukowych,
4) do nauczania historji wojskowej.

Film propagandowy.

Filmy propagandowe, robione pod egidą wojska lub z jego inicjatywy, noszą zazwyczaj charakter zwykłych filmów rozrywkowych, z tem tylko, iż myśl przewodnia — to zagadnienia związane z przygotowaniami do obrony kraju, ze sprawami wojska lub służby wojskowej. W dziedzinie powyższej jest do zrobienia bardzo dużo; dość więc dla przykładu rzucić kilka myśli.

Przez odpowiedni film, ubrany w piękną i zajmującą fabułę, trzeba wpoić w społeczeństwo przekonanie, że w przygotowaniach do obrony kraju, muszą wziąć udział wszyscy obywatele, tak jak później, w razie wybuchu wojny, tylko cały naród, znalazłszy się w szeregach wojska, będzie w stanie wywalczyć sobie zwycięstwo.

Trzeba więc będzie stworzyć film odzwierciadlający i uzmysławiający hasło „naród pod bronią".

Społeczeństwo kraju, znajdującego się w najlepszych pod względem obrony warunkach geograficznych, nawet w razie wojny z mniej licznym przeciwnikiem, musi być przygotowane na przejściowe oddanie pewnych obszarów nieprzyjacielowi. Nie można bowiem wszędzie prowadzić działań zaczepnych i, chcąc na głównym teatrze wojny wywalczyć sobie zwycięstwo, trzeba na mniej ważnych operacyjnie obszarach dać mniejsze ilości wojska, przejść do obrony, działać na zwłokę, a więc niejednokrotnie, cofając się przejściowo, opuścić niektóre własne terytorja. Biorąc pod uwagę nasze bardzo trudne i niepomyślne warunki geograficzne oraz to, że jesteśmy liczebnie słabsi od każdego z naszych ewentualnych przeciwników i możemy być zmuszeni do równoczesnego prowadzenia działań wojennych na wschodzie, zachodzie i północy, musimy się liczyć z koniecznością opuszczenia części własnych obszarów pogranicznych. W tym też kierunku trzeba systematycznie uświadamiać opinję publiczną, aby w czasie wojny nerwy społeczeństwa zdołały wytrzymać zazwyczaj jeszcze wyolbrzymiane pogłoski o opuszczeniu niektórych własnych miejscowości.

Że ma to ogromne znaczenie, dość przypomnieć jak dalece w roku 1914 nerwy społeczeństwa niemieckiego nie wytrzymały logicznego i zrozumiałego z punktu widzenia operacyjnego opuszczania Prus Wschodnich. Rezultatem tego było, że pod naciskiem opinji publicznej, czynników parlamentarnych i rządowych, gen. Moltke najniepotrzebniej zarządził przerzucenie z frontu zachodniego do Prus Wschodnich dwóch korpusów.

Należy więc stworzyć ubrany w piękną treść film propagandowy, któryby przyzwyczaił opinję publiczną do pewnych konieczności wojennych, robiących może wrażenie niepowodzenia, ale nieodzownych, jeżeli chce się racjonalnie prowadzić działania wojenne i wywalczyć sobie wkońcu zwycięstwo.

Podobnych tematów, związanych z zagadnieniami i sprawami przygotowania do obrony kraju, możnaby znaleźć dziesiątki, a że potrzeba ich jest piekąca, wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę.

Również kwestje, związane z działalnością ligi obrony przeciwlotniczej, towarzystwa przeciwgazowego lub ligi rzecznej i morskiej, wymagają stworzenia specjalnych filmów, któreby oświetlały i propagowały działalność tych instytucyj.

Bieżących zagadnień wojskowych, które drogą propagandy filmowej należałoby pokazać społeczeństwu, jest także cały szereg.

A więc zdjęcia filmowe z manewrów [1]), parad, z prób nowoczesnych środków walki, jak czołgi, lotnictwo, gazy, ciężka artylerja, mają okazać społeczeństwu siłę i potęgę własnego wojska, aby wyrobić zaufanie we własne siły i pewność, że w razie wojny tylko zwycięstwo może być ostatecznym udziałem naszych wysiłków.

Udział wojska w pracach pokojowych społeczeństwa, w akcjach ratowniczych w czasie powodzi, zasypania śniegiem lub pożarów, należy także po-

---

[1]) Warto tutaj podkreślić, jak dalece znaczne sumy możnaby uzyskać przez wydanie pozwolenia jakiej większej firmie kinematograficznej na dokonywanie zdjęć filmowych z tegorocznych u nas manewrów; uzyskanoby napewno środki, któreby pozwoliły w roku bieżącym przeprowadzić wstępne prace nad uruchomieniem przynajmniej kilku próbnych filmów w wojsku.

kazać społeczeństwu — gdyż ta pomoc w niebezpieczeństwie, to najlepszy i najważniejszy czynnik w ocenie potrzeby i wartości wojska. I tutaj więc ilm będzie znakomitym środkiem propagandy.

Warto na tem miejscu wspomnieć o rezultatach, które uzyskał ostatnio propagandowy film angielski, przedstawiający przebieg prac w Centrach Wyszkolenia Rzemieślników Wojskowych. Władzom wojskowym angielskim zależało bowiem na udowodnieniu szerokim warstwom społeczeństwa, że podczas służby wojskowej można nauczyć się bezpłatnie jakiegoś fachu, który da zabezpieczenie bytu po zwolnieniu z wojska. Rezultatem tego było podobno poważne zwiększenie się ilości kandydatów do wojska.

Do wymienionych powyżej filmów propagandowych możnaby również zaliczyć specjalne *filmy, przeznaczone do rozbudzenia ducha żołnierskiego, do podniesienia zalet i cnót żołnierskich,* filmy służące poprostu do ugruntowania moralności żołnierzy; byłyby to filmy ilustrujące jakgdyby artykuły wojenne.

Zamiast bowiem zwykłych, stale stosowanych i niejednokrotnie robiących już małe wrażenie, wykładów, pogadanek czy rozmówek z dziedziny artykułów wojennych, barwny i żywy film, przedstawiający naprzykład na tle pięknej treści honor żołnierski, miłość ojczyzny, samozaparcie się i poświęcenie, odwagę i koleżeńskość, a w zestawieniu z niemi podkreślający w sposób rażący brak poczucia honoru, tchórzostwo i egoizm, dałby bardzo poważne rezultaty. Przyczem takie filmy, propagujące dyskretnie, w sposób niewidoczny, cnoty i zalety żołnierskie, będą mogły być wykorzystane nietylko dla żołnierzy wojska stałego, dla rezerwistów, ale również we wszystkich formacjach przysposobienia wojskowego.

Warto podkreślić, że im bardziej wspomniane filmy propagandowe będą zbliżone do zwykłych filmów rozrywkowych, im fabuła, owinięta naokoło ich myśli przewodniej, będzie żywsza, barwniejsza, bardziej frapująca, tem większe będą rezultaty osiągnięte przez te filmy, tem bardziej będą one lubiane i popularne.

Z punktu widzenia handlowego filmy propagandowe mogą się nawet dobrze opłacać i zbyt ich może być dość znaczny, naturalnie uzależnione to będzie od treści, opracowania i wykonania filmu.

Film przy wyszkoleniu wojskowem.

Dzisiejsze wyszkolenie wojskowe jest bez porównania trudniejsze i bardziej skomplikowane niż dawniej. Różnorodność broni, narzędzi walki i sprzętu pomocniczego, a równocześnie wymagania, aby kawalerzysta był zarazem piechurem, żołnierz piechoty stał się częściowo saperem i w pewnym stopniu artylerzystą w jednej osobie, stwarzają coraz trudniejsze warunki wyszkoleniowe. A do tego czas służby wojskowej został poważnie skrócony, a dalsze skrócenia i ograniczenia pobytu w szeregach są w dalszym ciągu przewidywane w wojskach poszczególnych krajów europejskich.

W tych więc warunkach w całym szeregu dziedzin wyszkolenia wojskowego można i należy wykorzystać z powodzeniem film.

Należy przytem pamiętać, że daleko lepiej wbijają się w pamięć rzeczy widziane, niż pojęte rozumowo zapomocą wykładów. Dlatego szczególniej tam, gdzie naturalne przygotowanie i demonstrowanie poszczególnych elementów wyszkolenia nie jest możliwe lub okaże się utrudnione, należy stosować film.

Jakie dziedziny wyszkolenia można objąć filmami? Aby na to pytanie odpowiedzieć, zobaczmy najpierw jak to rozwiązali już u siebie Francuzi, Belgowie i Anglicy.

We Francji sekcja kinematograficzna przygotowała w okresie do 1-go stycznia 1925 r. cały szereg filmów, obejmujących dziedziny wyszkolenia: piechoty, [1]) kawalerji, [2]) artylerji [3]) inżynierji [4]) i służby łączności [5]).

W Belgji przyjęto jako zasadę nie stosować filmów do nauki tego, czego można nauczyć praktycznie, a szczególniej nie używać filmu do przedstawienia poruszeń i działań w czasie walki; zależą one bowiem od terenu i warunków bojowych i jako takie powinny być przedmiotem ćwiczeń w polu. W dalszym ciągu przyjęto jako zasadę używanie filmów przedewszystkiem do tych dziedzin wyszkolenia, których istota polega na ruchu, i to szczególniej wówczas, gdy ruchu tego nie można obserwować bezpośrednio.

Stąd też wynika, że w Belgji położono głównie nacisk na przygotowanie i utworzenie filmów ilustrujących następujące dziedziny wyszkolenia: naukę o broni i użycie sprzętu bojowego[6]), użycie środków technicznych i prace

---

[1]) *Drużyna bojowa:* skład, formacje film długości 235 metrów; natarcie—398 m, obrona—256 m.;

Pluton: przygotowanie—275 m; nawiązanie styczności—297 m; obrona—256 m.

Pluton karabinów maszynowych: użycie karabinów maszynowych — 231 m; różne rodzaje ognia karabinów maszynowych—190 m.

Narty w wojsku: film długości 988 m

Czołgi: różne typy czołgów—474 m; organizacja czołgów—335 m; pozycja wyczekująca czołgów — 307 m; natarcie na ośrodek oporu — 204 m; obrona przeciwczołgowa — 220 m.

[2]) *Patrol straży przedniej*: skład, formacje—197 m; zadanie patrolu—594m; grupa bojowa patrolu—100 m.

[3]) *Zasady balistyki* film długości 262 m; *silnik spalinowy*—198 m;

armata 75 mm: sprzęt i amunicja—300 m; marsze—273 m., zwiady—297 m; zajmowanie stanowiska—253 m;

Haubica 155 m: sprzęt i amunicja 290 m; marsze—300 m; zwiady — 300 m; zajmowanie stanowiska — 325 m.

[4]) *Dziedzina służby saperskiej:* budowa mostu pontonowego (2 części) — 634 m; budowa mostu na palach—387 m; materjały wybuchowe—286 m; zniszczenia—434 m; roboty polowe — 434 m; schrony — 245 m; przeszkody z drutu kolczastego—377 m; zasieki—188 m; przedstawienie części składowych okopu na polu bitwy — 275 m; budowa schronu żelazo-betonowego—190 m.

[5]) *Budowa polowej linji telefonicznej*: zasady ogólne—181 m; budowa linji 344 m; łączność i przekazywanie—1050 m.

[6]) *W dziedzinie nauki o broni i uzbrojeniu* wykonano między innemi następujące filmy: ręczny karabin maszynowy, karabin Mauzera, Browninga, karabin maszynowy Colta, karabin maszynowy Maksima, opisy użycia i działania granatów ręcznych; używane pociski i zapalniki w artylerji; hamulec hydrauliczny działa 75 mm.

związane ze służbą saperską[1]); służba artylerji w polu[2]), wreszcie ostatnio również objęto niektóre zagadnienia służby polowej[3]).

Warto tu podkreślić znaczenie, jakie przywiązuje kpt. Poignard, autor wspomnianej już uprzednio pracy w Bulletin Belge des Sciences Militaires, filmowi przedstawiającemu służbę zwiadów. „Bezsprzecznie wyszkolenie w służbie zwiadów należy prowadzić przedewszystkiem w terenie i to w ćwiczeniach dwustronnych z żywym nieprzyjacielem. Nie zawsze jednak możliwe jest odtworzenie zdarzeń, mających miejsce na wojnie (szczególnie idzie tu o różne podstępy wojenne). Najróżniejsze przeszkody stoją temu na przeszkodzie. A mimo to nowozaciężni powinni być uprzedzeni, aby umieli mieć się na baczności. Całość zaś wyszkolenia zyska na prawdzie, jeśli film będzie mógł w sposób chwytający wyobraźnię rekruta pokazać mu podstępy przeciwników".

W Anglji, jak już wspomniałem, film dla celów wyszkolenia jest dopiero w okresie studjów i prób. Zdjęć filmowych dotychczas dokonano w następujących dziedzinach wyszkolenia: ćwiczenia z bronią palną i bagnetem; marsze; zmiana warty; wyszkolenie fizyczne; ćwiczenia kawalerji; obsługa dział.

Na podstawie przytoczonego wyżej materjału widzimy w jakich warunkach wykorzystano film przy wyszkoleniu wojskowem we Francji, Belgji i Anglji. Z drugiej strony, znając techniczne możliwości filmu, możemy łatwo odrazu określić do jakich specjalnie celów należałoby u nas w pierwszym rzędzie wykorzystać ten nowy środek wyszkolenia wojskowego.

Zbadajmy teraz, jak powinien wyglądać taki film wyszkoleniowy.

Oto przedewszystkiem jego zasadnicza, najbardziej charakterystyczna cecha. Film wyszkoleniowy różni się najzupełniej od normalnego filmu rozrywkowego lub zwykłego naukowo-rozrywkowego (popularyzacyjnego). O ile w zwykłym filmie punktem wyjścia jest treść filmu, z dodatkiem tylko krótkich objaśnień na filmie, przyczem film ten przez cały czas wyświetlania jest w zasadzie jednego i tego samego charakteru, a więc, albo film normalny albo obraz za pomocą rysunków ruchomych, o tyle w filmie wyszkoleniowym zazwyczaj widzimy, zależnie od potrzeby, kombinację wszelkich rodzajów filmów, poczynając od filmu normalnego, przyspieszonego, opóźnionego, do zdjęć zapomocą rysunków ruchomych, a to wszystko przeplatane w miarę potrzeby szeregiem nieruchomych rysunków, zazwyczaj powiększonych obrazów (jakgdyby przezroczy); przytem wyświetlanie filmu wyszkoleniowego jest dopiero połową czynności, gdyż do każdego filmu musi być sporządzony opis, a właściwie streszczenie wykładu, do którego właściwie ilustracją będzie wspomniany film.

---

[1]) Budowa mostów różnych systemów; kładki pojedyńcze i podwójne; kładki na workach nieprzemakalnych; kładki na beczkach; tratwy na workach napełnionych powietrzem; roboty fortyfikacyjne; zakładanie przeszkód; budowa schronów; zajmowanie i obsadzenie zdobytego okopu.

[2]) Zajmowanie stanowiska przez dywizjon; stosowanie przepisów strzelania; prowadzenie zaprzęgu działa; maskowanie stanowisk artylerji, tymczasowa naprawa złamanej osi w dziale 75 mm.

[3]) Ustawienie placówek; działanie służby ubezpieczenia; zadania czujki; karność marszowa i wydłużanie kolumny; zwiady i t. p.

Tylko w ten sposób pomyślane filmy wyszkoleniowe mogą przynieść pożądane rezultaty, gdyż wykład, którego żywą ilustrację będą mieli słuchacze na płótnie, stanie się potężnym i nadzwyczaj skutecznym środkiem dydaktycznym. W tej mierze zgodne są doświadczenia francuskie i belgijskie, które właśnie takie, a nie typu rozrywkowego, czy popularyzacyjnego, każą tworzyć filmy wyszkoleniowe. Przytem zarówno Francuzi jak i Belgowie podkreślają konieczność specjalnego przygotowania wykładowców posługujących się filmami wyszkoleniowemi, aby przez uprzednie próby z operatorem wyświetlającym film nauczyli się zgrać notatki wykładowe z poszczególnemi częściami filmu.

Naturalnie trzeba sobie zgóry powiedzieć, że tak sporządzony film wyszkoleniowy nie będzie rozrywką, nie będzie bawił, ani nawet pewnych zagadnień naukowych w sposób rozrywkowy popularyzował.

Musimy się nawet zgodzić z tem, że film taki będzie bez wykładowcy—instruktora niezrozumiały. W tem jednak właśnie tkwią jego walory, jako znakomitego środka wyszkoleniowego. Naturalnie wartość handlowa takiego filmu w porównaniu z filmami propagandowemi będzie bardzo ograniczona. Jednak, biorąc pod uwagę, że może on służyć nie tylko wojsku, lecz i organizacjom przysposobienia wojskowego, w szeregach których powinni się znaleźć wszyscy obywatele zdolni do noszenia broni, a nie służący w wojsku, zapotrzebowanie na filmy wyszkoleniowe będzie bardzo znaczne.

Film do specjalnych celów naukowych.

Do specjalnych celów naukowych, do przeprowadzania pewnych badań i studjów film może mieć ogromne znaczenie.

Wykorzystując film opóźniony, możemy znakomicie przedstawić naprzykład odrzut działa. Przy ilości zdjęć około 100 na sekundę i wyświetlaniu z normalną szybkością (16—18 na sek.) uzyskamy taki obraz, iż lufa działa będzie przy odrzucie pełzła powoli jak ślimak.

Również działalność silników spalinowych może być, dzięki zdjęciom filmowym opóźnionym, należycie badana i studjowana.

Rozczłonkowując w podobny sposób na nieskończoną ilość składowych części ruch pocisku, można uzyskać obraz, wymykający się dotychczas z pod obserwacji, a mianowicie poruszanie się pocisku; podobne zdjęcia mają doniosłe znaczenie przy studjach w zakresie balistyki.

Film do nauczania historji wojskowej.

W dziedzinie nauczania historji wojskowej film naukowy może odegrać także poważną rolę.

Stosując system rysunków ruchomych, łatwo przedstawić w formie obrazu filmowego na mapie o odpowiedniej podziałce przebieg wojny, kampanji, czy bitwy. Na reprodukcji terenu będą wówczas przedstawione położenia stron, ich poruszenia i działania aż do chwili bitwy. A samą bitwę można równie dobrze przedstawić. Wojska obu stron, ich poszczególne bronie i urządzenia będą na filmie zmieniały swe położenie jakby niewidoczna ręka przesuwała figurki czy umówione sygnatury. Przez włączenie w film zdjęć perspektywicznych terenu bitwy, obraz filmowy, przedstawiający działania wojenne stałby się jeszcze bardziej plastyczny.

W ten sposób przeprowadzane studja nad historją wojny byłyby niemal rozrywką. Dodanie zaś do tych filmów pewnych scen, charakteryzujących ówczesne uzbrojenie, wyekwipowanie czy taktykę, zrobiłoby z powyższego filmu naukowego w pewnym stopniu film handlowo nawet opłacający się, gdyż mógłby pójść w szersze koła publiczności. Warto również podkreślić, że sprawa wykorzystania filmu przy nauce historji mogłaby być specjalnie aktualna dla władz wojskowych dzisiaj, gdy pragnie się w program szkół średnich wsunąć pewien zakres zagadnień wojskowych, między innemi w dziedzinie historji wojskowej. Słyszymy ciągle i wiemy wszyscy, że program szkół średnich jest już przeładowany zakresem i ilością wiadomości udzielanych w szkołach, więc trzeba się liczyć z pewnym oporem ze strony Ministerstwa Oświaty, a przedewszystkiem opinji publicznej, przed jeszcze zwiększeniem programu szkół średnich, włączając choćby nieliczne postulaty wojska. Tymczasem, gdyby wojsko te postulaty swoje zrealizowało w drodze filmów, wszystkie bez wyjątku zakłady naukowe skorzystałyby z tych filmów, traktując je jako materjał rozrywkowy dla swych uczniów. A więc, czy nie wartoby spróbować i na tej drodze wykorzystać film?

Uruchomienie u nas filmów w celach wojskowych.

Nieodzownym warunkiem wyzyskania filmów w celach wojskowych jest przedewszystkiem stworzeni. pewnej komórki organizacyjnej, któraby zajęła się zorganizowaniem i poprowadzeniem całej akcji filmowej w wojsku Naturalnie wojsko będzie musiało mieć w przyszłości swój specjalny urząd filmowy; zanim to jednak nastąpi, zanim władze wojskowe stworzą odpowiedni aparat, można już niezwłocznie uruchomić badania, studja i prace nad stworzeniem kilku podobnych filmów.

Do tego najbardziej powołane byłoby Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, które mogłoby rozpocząć niezwłocznie prace nad tym doniosłym, a zupełnie u nas pominiętym czynnikiem propagandy i wyszkolenia wojskowego. Przez stworzenie sekcji filmowej przy T. W. W., przez wejście w kontakt z solidnemi polskiemi przedsiębiorstwami filmowemi można będzie już na jesieni puścić w ruch pierwsze prace nad filmami wojskowemi, przyczem należałoby równocześnie uruchomić zarówno filmy propagandowe, jak wyszkoleniowe, gdyż pierwsze mogą być dochodowe i dać środki na dalsze stwarzanie filmów wyszkoleniowych.

Wartoby jeszcze zastanowić się, czy nie należałoby wykorzystać już manewrów tegorocznych (o czem wspomniałem wyżej), aby zrobić szereg zdjęć, które mogą odrazu jesiennym pracom T. W. W. nad filmami dostarczyć środków finansowych.

Teraz jeszcze parę słów o tem, jak wykonane filmy wyszkoleniowe można będzie wykorzystać.

Gdyby nie dało się nawet uzyskać w godzinach przedpołudniowych sali jakiegokolwiek kinematografu prywatnego, co ostatecznie nie jest konieczne, można łatwo przygotować sobie odpowiedni lokal.

Urządzenie pomieszczenia do wyświetlania filmu będzie bardzo proste.

W każdych koszarach znajdziemy zawsze jakąś większą ubikację, którą łatwo można przerobić na salę do wyświetlania filmu. Wystarczy pozasłaniać okna kocami, lub workami; ławki i stoły można wnieść początkowo z innych pomieszczeń, później będą mogły być specjalnie przygotowane.

Dostarczenie aparatów wyświetlających, przynajmniej po kilka na D.O.K., oraz wykwalifikowania operatorów i wykładowców musiałoby początkowo T. W. W. wziąć na siebie również, ewentualnie, otrzymać na to subsydjum z M. S. Wojsk. Trzebaby także stworzyć kursy dla operatorów i kursy dla wykładowców.

Aby filmy inspirowane przez wojsko, czy to o charakterze propagandowym, czy też niektóre wyszkoleniowe lub popularyzujące zagadnienia wojskowe mogły dotrzeć wszędzie, a w pierwszym rzędzie do najszerszych kół ludności prowincjonalnej, należałoby uzyskać w zarządzie związku miast (jest w Warszawie) zalecenie do poszczególnych zarządów miast, aby do warunków koncesyjnych, które musi przyjąć właściciel każdego kinematografu włączono punkt o obowiązku wyświetlania co pewien ściśle określony czas filmu wojskowego. Poza zwykłemi filmami wojskowemi, możnaby stworzyć jeszcze pewien specjalny typ krótkich filmów, popularyzujących zagadnienia i sprawy wojskowe, włączanych naprzykład do zwykłej kroniki wydarzeń.

W konkluzji więc streszczę, iż T. W. W. powinno niezwłocznie:

1) *zorganizować badania, studja i pierwsze prace nad stworzeniem filmów wojskowych*;

2) *przygotować zastęp pracowników w tej dziedzinie (autorzy scenarjuszów, operatorzy, wykładowcy)*;

3) *uruchomić wszystkie te dziedziny prac, które wiążą się ze sprawą filmów wojskowych.*

Ppłk. S. G. S. Rowecki.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

ROSJA.

Wojskowe przysposobienie ludności w państwie Sowietów. Rozwój idei wojskowego przysposobienia ludności pracującej w państwie Sowietów.

Idea wojskowego przysposobienia ludności pracującej w państwie Sowietów zrodziła się na przełomie lat 1917/1918, a pierwszy swój wyraz oficjalny znalazła w rezolucjach II Nadzwyczajnego Zjazdu Rad. W myśl tych rezolucyj dekret Centralnego Komitetu Wykonawczego z d. 22 kwietnia 1918 r. wprowadził „obowiązkowe wojskowe wyszkolenie całej ludności pracującej", które miało stworzyć w „otoczonej zewsząd wrogami rosyjskiej sowieckiej republice potężne wojsko, pod którego osłoną dokonywać się będzie przeobrażanie ustroju społecznego kraju". Obowiązkowemu wyszkoleniu wojskowemu podlegały tylko warstwy pracujące w wieku: a) szkolnym—tu granicę dolną wyznaczyć miał komisarjat oświaty — b) przygotowawczym—od 16 do 18 lat włącznie i c) poborowym od 19 do 40 lat włącznie. Wyszkolenie obliczone było ogółem na 96 godzin ćwiczeń wojskowych, rozłożonych na 8 tygodni. Celem zatem było wzmocnienie czerwonej armji.

Od r. 1919 rząd sowiecki zmienia jednak zasadniczo pogląd swój na sprawę przysposobienia wojskowego ludności pracującej, a zmiana ta wiąże się bezpośrednio z tendencjami partji komunistycznej, dążącemi do oparcia całej organizacji sił zbrojnych państwa na zasadach milicyjnych. Właściwa zmiana następuje w r. 1923 z chwilą ogłoszenia dekretu Centralnego Komitetu Wykonawczego z d. 8. VIII, wprowadzającego w życie pewne formacje terytorjalne (milicyjne) i ustalającego obowiązujące do dnia dzisiejszego prawne podstawy obowiązkowego wyszkolenia wojskowego ludności pracującej.

Zasady te są następujące:

1. obowiązkowemu wyszkoleniu podlegają: młodzież w wieku przedpoborowym (od 16 lat skończonych), nadliczbowy kontyngent poborowych i rezerwiści,

2. wyszkolenie to wiąże się bezpośrednio z całym systemem wyszkolenia czerwonej armji i odbywa się na całym obszarze państwa,

3. planowe kierownictwo akcją tą należy do kompetencyj sztabu czerwonej armji,

4. obywatele, odbywający wyszkolenie wojskowe, a zatrudnieni czy to w państwowych—czy też prywatnych instytucjach i przedsiębiorstwach, zachowują na czas ćwiczeń wojskowych normalne swe zarobki,

5. obywatele od 19 lat, odbywający obowiązkowe wyszkolenie wojskowe, podlegają odpowiedzialności karnej narówni z żołnierzami regularnego wojska.

W kwietniu 1924 r. dokonana została reorganizacja całego centralnego aparatu czerwonej armji. Zamiast istniejącego dawniej przy sztabie czerwonej armji „Centralnego zarządu wojskowego przysposobienia ludności pracującej“ („Cientralnoje uprawlienje po wojennoj podgotowkie trudiaszczichsia“) powstał obecnie t zw. „Inspektorat pozawojskowego wyszkolenia i terytorjalnych formacyj“ równorzędnie obok istniejących inspektoratów kawalerji, artylerji, formacyj inżynieryjnych, łączności i utworzonego ostatnio inspektoratu piechoty. Jest to organ centralny, jednoczący w sobie całokształt zagadnień, związanych z wojskowem przysposobieniem ludności i z formowaniem jednostek terytorjalnych (milicyjnych), bezpośrednio podporządkowany Inspektoratowi Czerwonej Armji.

Przy dowództwach okręgów wojskowych istnieją „okręgowe inspektoraty pozawojskowego wyszkolenia i formacyj terytorjalnych“, kierujące całą akcją przysposobienia ludności na obszarze danego okręgu.

Właściwemi organami wykonawczemi są dowództwa dywizyj i gubernjalne komisarjaty wojskowe [1]). W sprawach dotyczących wojskowego przysposobienia ludności pracującej gubernjalne komisarjaty podlegają dowódcom dywizyj, stacjonowanych w danej gubernji. Wzajemną współpracę i rozgraniczenie kompetencyj obydwóch tych organów normuje specjalne postanowienie Rewolucyjnej Rady Wojennej. Zasadniczo całą akcją przygotowawczą kieruje gubernjalny komisarjat, zaś dowódca dywizji stosuje prawo kontroli.

Ewidencje wszystkich osób, podlegających przysposobieniu wojskowemu, prowadzą gubernjalne (powiatowe) komisarjaty wojskowe na podstawie dwóch instrukcyj:

a) instrukcja o ewidencji przedpoborowych roczników i przydzielaniu ich do poborowych rejonów,

b) instrukcja o ewidencji obywateli, podlegających służbie wojskowej.

Na podstawie pierwszej z nich młodzież płci męskiej po ukończeniu 16 lat powinna rejestrować się w swych poborowych rejonach, skąd otrzymuje specjalne świadectwa z oznaczeniem punktu szkolnego, do którego w razie powołania ma się zgłaszać. (Punkt taki może być maksymalnie oddalony o 15 km od miejsca stałego pobytu danego obywatela).

Na podstawiej drugiej instrukcji komisarjaty wojskowe prowadzą ewidencję nadliczbowego kontygentu poborowych i rezerwistów.

W zależności od gęstości zaludnienia w danej gubernji komisarjat wojskowy przeprowadza podział na poszczególne rejony szkolne i wyznacza dla

---

[1]) W końcu ub. roku opracowany został projekt reorganizacji władz wojskowych miejscowych (miestnoje wojennoje uprawlienje). W myśl tego projektu, który niebawem powinien wejść w życie, gubernjalne komisarjaty wojskowe ulegną jako takie likwidacji, a funkcje ich przejdą na dowództwa korpusów lub samodzielnych dywizyj. W tym celu przy tych ostatnich utworzone będą obok sztabów t. zw. zarządy (uprawlenja), które kierować będą pracą powiatowych komisarjatów wojskowych.

każdego z nich pewną ilość stałych punktów szkolnych, w których odbywać się będzie wyszkolenie. Istnieją 3 kategorje punktów szkolnych:

I — obliczone na 150 — 200 uczniów
II — „ 100 — 150 „
III — „ 100 — lub mniej „

Każdy taki punkt powinien posiadać świetlicę (t. zw. lieninskij ugołok), zaopatrzoną w komplet gier, instrumentów muzycznych (bałabajki—harmonje), obrazy, tablice poglądowe, własne boisko sportowe, strzelnice i plac do ćwiczeń saperskich. W celu organizowania takich puntów szkolnych przy każdym gubernjalnym komisarjacie znajdują się odpowiedzialni instruktorzy-organizatorzy. Sumy, potrzebne do należytego zorganizowania punktów szkolnych, otrzymuje gubernjalny komisarz za pośrednictwem inspektoratu pozawojskowego wyszkolenia.

Instruktorów i personel polityczno - oświatowy zasadniczo dostarcza na zapotrzebowanie komisarjatu wojskowego dowódca dywizji, przyczem zapotrzebowania te zestawiane są według normy: 1 instruktor na 10 uczniów i 1 pracownik polityczny na 50 uczniów. O ile dowódca dywizji nie ma możności pokrycia całego zapotrzebowania, wówczas gubernjalny komisarjat powołuje dodatkowo personel instruktorski z rezerwy wojska.

Całość wyszkolenia dzieli się na 3 kategorje:

1. wyszkolenie młodzieży przedpoborowej
2. „ nadliczbowego kontygentu
3. „ rezerwistów.

Wyszkolenie to odbywa się bądź *w trybie wojskowym*, to znaczy przy jednostkach regularnej lub terytorjalnej dywizji, i wówczas powołani otrzymują całkowite zaopatrzenie w żywność i umundurowanie ze skarbu państwa— bądź też *w trybie pozawojskowym*, to znaczy drogą codziennych wieczorowych lub parodniowych zbiórek na poszczególnych punktach szkolnych, przyczem umundurowanie i zaopatrzenie przynoszą powołani własne.

Wyznaczony przez dowódcę dywizji i gubernjalny komisarjat personel instruktorski zbiera się na kilka dni przed rozpoczęciem ćwiczeń w punktach szkolnych, gdzie najstarszy z instruktorów obejmuje kierownictwo, układa minutowy program i przeprowadza zajęcia z instruktorami.

Wyszkolenie nadliczbowego kontygentu i rezerwistów.

Wyszkolenie nadliczbowego kontygentu i rezerwistów odbywać się powinno w myśl obowiązujących przepisów w podobny sposób w trybie po pozawojskowym, a tylko na podstawie specjalnych programów.

W y s z k o l e n i e. Ogólny zakres wyszkolenia przedwstępnego młodzieży podany został wyżej.

Ogólny, obowiązujący dotychczas plan zajęć, został opracowany dla poszczególnych rodzajów broni przez sztab byłego naczelnego wodza (Kamieniewa). Plan przewiduje 420 godzin szkolnych (po 210 rocznie) dla wszystkich rodzai broni, z tego 360 godzin zajęć wojskowych — 60 godzin politycznych. Dla piechoty przewidywany jest sposób szkolenia pozawojskowy i obliczony na sześć 5-ciodniowych zbiórek.

P i e c h o t a. Ilość godzin, przeznaczonych na poszczególne działy wyszkolenia, przedstawia się następująco:

	Nauka o broni	Ćw. przyg. do strzel.	Strzel ślep. nabojami	Strzelanie ostre	Ocena [1]) odległości	Służba polowa	Okop. się i maskow.[2])	Bojowe wyszkolenie	Wychowanie fizyczne	Praca polityczna	Razem
1 rok	17	53	20	6	4	30	12	28	10	30	210
2 „	6	13	13	6	12	32	13	80	5	30	210
Razem godzin	23	66	33	12	16	62	25	108	15	60	420

W pierwszym więc roku główną uwagę zwrócono na wyszkolenie strzeleckie, w drugim—na wyszkolenie bojowe małej jednostki (ogniwa).

Zakres wyszkolenia poszczególnych działów przedstawia się następująco:

a) wyszkolenie strzeleckie: dokładna znajomość broni, technika strzału, trzy ostre strzelania (szkolne);

znajomość granatów ręcznych;

b) wyszkolenie bojowe: zakończone bojowe wyszkolenie pojedyńczego strzelca i najmniejszego zespołu (ogniwo);

kombinowanie ognia i ruchu, zasady okopywania się i maskowania;

c) służba polowa: ubezpieczenie w marszu i na postoju, placówki, czujki;

d) musztra formalna: rozwijanie się, kolumienki, tyraljerka, szyki plutonów;

e) regulaminy: podstawowe prawa i obowiązki żołnierza, warta — jej skład i rola, prawa i obowiązki wartownika;

f) wychowanie fizyczne: oprócz ćwiczeń gimnastycznych, wchodzących w program, w godzinach poza służbowych gry i zabawy sportowe, specjalna uwaga zwrócona na narty.

Zasadnicze szkolenie strzeleckie i bojowe przeprowadza się w polu z pozorowanym przeciwnikiem.

Kawalerja. Ilość godzin przeznaczonych na poszczególne działy:

a) wyszkolenie strzeleckie, bojowe, saperskie, musztra formalna, regulaminy i wychowanie fizyczne—program podobny jak w piechocie,

	Wyszkol. strzeleckie	Wyszkolenie bojowe	Musztra formalna	Wyszkol. saperskie	Regulaminy	Wychow. fizyczne	Wyszkol. specjalne	Praca polityczna	Razem
I rok	40	40	22	6	9	15	48	30	210
II „	30	55	20	—	—	15	60	30	210
Razem:	70	95	42	6	9	30	100	60	420

[1]) w II-im roku—walka granatami

[2]) w II-im roku—służba wartownicza.

b) wyszkolenie specjalne—108 godzin, czyli 30% ogólnej ilości godzin szkolnych, poświęcono wyszkoleniu specjalnemu. Obejmuje ono 1) walkę na broń białą (szabla, lanca), 2) jazdę konną, 3) pielęgnowanie konia i rzędu (na to zwrócono szczególną uwagę.

108 godzin wyszkolenia specjalnego odbywa się kosztem ogólnego wyszkolenia, które, tem samem, nie może być dokładnie traktowane.

Wyszkolenie w broniach specjalnych.

Rozkład zajęć dla uczących się przy broniach specjalnych przewiduje na zajęcia specjalne od 40—50% godz. szkolnych.

Chodzi tu wyłącznie prawie o zapoznanie się możliwie dokładne ze sprzętem danego rodzaju broni. Wyszkolenia ogólnego programu uwzględnia zasady wyszkolenia strzeleckiego, bojowego, musztrę formalną, bardzo ogólnikową znajomość regulaminów i wychowanie fizyczne.

a) Formacje inżynieryjne, techniczne. Ilość godzin przeznaczonych na poszczególne działy:

	Wyszkol. strzeleckie	Wyszkol. bojowe	Musztra formalna	Regulaminy	Wychow. fizyczne	Wyszkol. specjalne	Praca polityczna	Razem
I rok	40	28	25	12	15	60	30	210
II „	20	40	—	—	15	105	30	210
Ogółem:	70	68	26	12	30	165	60	420

b) Formacje kolejowe.

	Wyszkol. strzeleckie	Wyszkol. bojowe	Musztra formalna	Wyszkol. saperskie	Regulaminy	Wychow. fizyczne	Wyszkol. specjalne	Praca polityczna	Razem
I rok	30	28	24	8	10	15	65	30	210
II „	20	40	—	—	—	15	105	30	210
Ogółem:	50	68	24	8	10	30	165	60	420

c) Formacje pancerne.

	Wyszkol. strzel.			Wyszkolenie ogólne						Sprzęt		
	obsługa c. k. m.	obsługa artylerji	strzelanie z pist.	w służb. piechoty	w sł. artylerji	w sł. c. k. m.	regulam.	wychow. fizyczne	obsługa maszyn	Czołg, sam., pan. parowóz	praca polit.	Razem
I rok	30	25	15	10	15	15	15	15	10	30	30	210
II „	20	35	10	5	15	10	10	15	20	30	30	210
Ogółem:	60	60	25	15	30	25	25	30	30	60	60	420

d) Formacje łączności.

	Wyszkol. strzeleckie	Wyszkol. bojowe	Musztra formalna	Wyszkol. saperskie	Regulaminy	Wychow. fizyczne	Wyszkol. specjalne	Praca polityczna	Razem
I rok	30	28	24	8	10	15	65	30	210
II „	20	40	—	—	—	15	105	30	210
Ogółem:	50	68	24	8	10	30	170	60	420

e) Artylerja. Plan wyszkolenia w artylerji jest bardziej skomplikowany niż w innych rodzajach broni. Na wyszkolenie specjalne zwrócono największą uwagę, przeznaczając na nie 245 godzin z ogólnej liczby 360 godzin szkolnych. Wyszkolenie specjalne dzieli się na 2 rodzaje:

a) dla artylerzystów,

b) dla jezdnych.

Oprócz tego tworzy się specjalną grupę, złożoną ze zdolniejszych uczniów, dla której ułożony jest dodatkowy program.

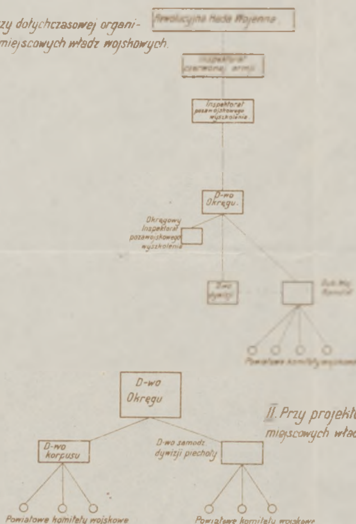
	Rozkład zajęć			Ogólne wyszkolenie.		
	Wyszk. strzelec.	Wyszk. formalne	Wyszk. saperskie	Regulam.	Wychow. fizyczne	Razem
I rok	28	26	12	14	15	95
II „	5	—	—	—	15	20
Ogółem:	33	26	12	14	30	115

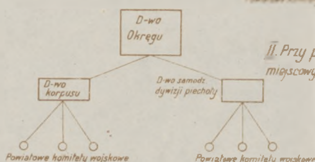
Wyszkolenie specjalne.

	Dla artylerzystów					Razem:
	Nauka o strzale	Nauka o sprzęcie artyler.	Czynności przy działach	Nauka o koniu	Praktyczne ćwiczenia	
I rok	25	25	20	—	15	85
II „	50	32	40	12	26	160
Ogółem:	75	57	60	12	41	245

do art. „Wojskowe przysposobienie ludności w państwie sowieckiem” mjr. Englicht

SCHEMAT ORGANIZACJI WŁADZ PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ W S.S.S.R





SCHEMAT ORGANIZACJI WŁADZ PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ W S.S.S.R.

- Rewolucyjna Rada Wojenna
  - Inspektor armji
    - Centralny Zarząd przysp. wojsk. ludn. pracującej.
      - Pomocnicy: 1 sekr. polit. zastępca; 2.; 3.; 4.
      - Inspektorzy: 1.; 2.; 3.; 4.
      - Przedpoborowego wyszkolenia.
        - Ewidencyjn.
        - Specj. wojsk. wyszkolenia przedpoborow.
        - Ogólnego wyszkolenia przedpoborow.
      - Sportów i wychowania fizycznego.
        - Wychowania fizycznego mło. dzieży szkolnej.
        - Wych. fizyczn. wojska i marynarki
        - Wych. fizyczn. młodzieży wieku przedpoborow.
      - Administracyjny.
        - Ewidencyjny.
        - Ogólny
      - Zaopatrzenia.
        - Finansowy.
        - Zaopatrz.
      - Szef. Centralnego Kolejowego Oddziału do spraw wojskowego przysposobienia.
      - Szef. wojsk szkół wychowania fizyczn.
      - Dowództwo okręgu wojskowego
        - Sprawy terytor. i wojsk. przysp.
        - Inspekcja wychow. fizycz.
        - D-wo dywizji
        - Gub. Komisja Wojsk.

	Dla jezdnych								Razem
	Nauka o strzale	Nauka o sprzęcie artyler.	Czynności przy dziale	Praktyczne ćwiczenia	Nauka o koniu	Siodłanie i zaprzęganie	Jazda konna	Jazda zaprzęgami	
I rok	30	20	19	—	4	2	10	—	85
II „	20	10	18	24	16	12	52	8	160
Ogółem:	50	30	37	24	20	14	62	8	245

Wyszkolenie przedpoborowe w artylerji obejmuje:

a) wyszkolenie strzeleckie: znajomość rewolweru systemu „Nagan", 2 ostre strzelania na 25 kroków;

b) wyszkolenie bojowe pojedyńczego żołnierza;

c) musztrą zwartą do plutonu włącznie;

d) wyszkolenie saperskie: znajomość i użycie sprzętu saperskiego przy budowie stanowisk dla bateryj;

e) regulaminy: organizacja wojska (szczegółowo—artylerji), istota karności, służba wartownicza—jak w piechocie;

f) wychowanie fizyczne: jak w piechocie.

W zakres specjalnego wyszkolenia wchodzi:

Opanowanie techniki strzelania, pojęcia o strzale (derywacja, rozrzut i t. d.), znajomość działa i sprzętu (bez nomenklatury), obchodzenie się z końmi (dla jezdnych rozszerzone).

Dodatkowy program dla grupy zdolniejszej obejmuje: obserwację, łączność, zajmowanie i wybór stanowiska, zaznajomienie się z mapami, planami, busolą, kompasem.

Wyszkolenie roczników starszych.

Wyszkolenie roczników starszych dzieli się na dwie kategorje:

a) wyszkolenie wojskowe obywateli, którzy—będąc w wieku poborowym—służby nie odbywali lub nie odbywają;

b) wyszkolenie rezerwistów.

Wyszkolenie pierwszej kategorji trwa 5 lat. Ogólna suma miesięcy ćwiczeń—8. Wyszkolenie powinno odbywać się według programu, obowiązującego w dywizjach terytorjalnych.

Rezerwiści podlegają ćwiczeniom wojskowym przez cały czas pozostawania w rezerwie. Ogółem ćwiczenia te przez cały czas obejmują 3 miesiące. Każdorazowe powołanie odbywa się na okres nie dłuższy niż jeden miesiąc.

Przeszkolenie rezerwistów ma na celu odświeżenie już posiadanych wiadomości oraz zaznajomienie z nowemi nabytkami wiedzy wojskowej.

Program przeszkolenia—jak dla zmiennego składu dywizyj terytorjalnych.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach sprawa wojskowego przysposobienia ludności pracującej w państwie sowietów w świetle obowiązujących postanowień. Plan, zakreślony na wielką skalę, mógłby w razie urzeczy-

wistnienia go dać ogromne korzyści państwu, szkoląc wojskowo—niezależnie od ustalonego kontyngentu—całą ludność płci męskiej, zdolną do noszenia broni.

W obecnych jednak warunkach plan ten jest zupełnie nierealny i wprowadzony w życie może być tylko częściowo.

Nadewszystko więc w roku ubiegłym władze sowieckie ograniczyły akcję przysposobienia wojskowego tylko do wyszkolenia młodzieży w wieku przedborowym. Wyszkolenie to—jak wiemy—obejmuje dwa okresy: wyszkolenie przedwstępne (od 16 do 18 lat) i wyszkolenie przedpoborowe wojskowe (od 19 do 21 lat). Otóż pierwszy ten okres dotyczas z konieczności był zupełnie zaniedbywany przez władze wojskowe i całe wyszkolenie ograniczało się wyłącznie tylko do wychowania fizycznego i sportów bez żadnego współudziału w tej mierze czynników wojskowych. Jest to pierwsze bardzo ważne ustępstwo od zakreślonego planu pracy, który w tym okresie przewidywał ogółem 4 tygodnie ćwiczeń czysto wojskowych, a w wychowaniu fizycznem uwzględniał nadewszystko momenty, mające znaczenie dla późniejszej służby wojskowej.

Drugie odstępstwo od planu ogólnego władze sowieckie popełniły w zakresie wyszkolenia przedpoborowego wojskowego. Wyszkolenie to powinno było w myśl postanowień objąć cały obszar państwa; faktycznie jednak przeprowadzone było w roku ubiegłym tylko w tych rejonach, w których rozmieszczone były dywizje regularne i terytorjalne, i w dodatku tylko częściowo. Cały ciężar akcji przeniesiony został na kadry wojskowych jednostek — a kadry te są zbyt słabe liczebnie, aby zadaniu temu mogły podołać. Personel dowódców rezerwowy okazał się w charakterze instruktorów o tyle słaby i nieprzygotowany, że wyjątkowo tylko może być brany w rachubę. Władze sowieckie po dwuletnich doświadczeniach musiały dojść do przekonania, że w świetle danych statystycznych co do kontyngentu rocznego młodzieży przedpoborowej z jednej strony a sił instruktorskich — z drugiej strony, plan ogólny przysposobienia ludności pracującej jest istotnie nierealny.

Trzeciem ważnem odstępstem od planu jest zaniedbanie specjalnego wyszkolenia wojskowego w różnych rodzajach broni. Tu rolę odegrał obok braku sił instruktorskich brak środków w sprzęcie i funduszach. Z wyjątkiem oddziałów kolejowych, które częściowo przeprowadzają szkolenie przedborowej młodzieży, inne rodzaje broni specjalnych zadania tego nie wypełniły dotychczas.

Zagadnienia te poruszane są i omawiane żywo w prasie bieżącej sowieckiej wobec specjalnego znaczenia, jakiego nabiera wojskowe przysposobienie młodzieży przy rozrastającym się stale systemie terytorjalnym. Liczne głosy domagają stę utworzenia specjalnych kadr instruktorskich dla szkolenia młodzieży przedpoborowej w tych rejonach, gdzie nie są rozmieszczone jednostki wojskowe, ograniczenia programu szkolnego tylko do wyszkolenia strzeleckiego i pojedyńczego żołnierza, oraz zarzucenia specjalizacji (z wyjątkiem terytorjalnych dywizyj i wojsk kolejowych), a natomiast zwrócenia większej uwagi na ogólno-wojskowe wyszkolenie.

W każdym bądź razie w najbliższym czasie powinna nastąpić rewizja dotychczas istniejącego planu pracy — w tej bowiem formie plan ten w obecnych warunkach jest wysoce nierealny.

J. E.

STANY ZJEDNOCZONE.

Podstawą organizacji wojska jest ustawa „Akt Obrony Narodowej“ z 1920 r., mocą której siła zbrojna Stanów Zjednoczonych składa się z: 1. wojska regularnego, 2. gwardji narodowej, 3. rezerw zorganizowanych. Zadaniem wojska regularnego podczas pokoju jest obsadzenie garnizonów w kraju i posiadłościach zamorskich, przygotowanie kadr instruktorskich, opracowanie (przez sztaby, sztab generalny i ministerstwo spraw wojskowych) planów wojny i mobilizacji, kierownictwo wyszkolenia swych oddziałów oraz oddziałów gwardji narodowej i rezerw zorganizowanych. W razie wojny wojsko regularne tworzy jednostki idące na front natychmiast po ogłoszeniu mobilizacji.

Całe państwo podzielono na 9 okręgów korpusów dla celów wyszkolenia, administracji i organizacji. Podział ten obowiązuje wszystkie składniki siły zbrojnej.

Wojsko regularne, liczące obecnie 118.000, ma być powiększone do 150.000, głównie z powodu konieczności zwiększenia garnizonu na Hawaiach.

Gwardja narodowa jest siłą zbrojną rządów poszczególnych stanów, jej zadaniem podczas pokoju jest wyszkolić pewną ilość ludzi, mogących poświęcić kilka godzin swego czasu wolnego od zajęć osobistych (biuro, fabryki i t. p.) na ten cel.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji tworzy ona jednostki drugiego rzędu, osłaniające wyszkolenie rezerwistów (z rezerw zorganizowanych) aż do czasu zorganizowania ich w oddziały bojowe zdatne do walki.

Zadanie to bardzo ważne, gdyż od jej wytrzymałości, odporności i wyszkolenia zależy niejako wynik właściwej mobilizacji rezerw ludzkich Stanów Zjednoczonych.

Jej podział i organizacja odpowiada podziałowi i organizacji wojska regularnego, a więc mamy pułki piechoty, kawalerji, artylerji polowej i nadbrzeżnej, lotnictwo i t. p.

Jej siła liczebna wynosiła w czerwcu 1924 r. 176.322 ludzi, co w stosunku do roku 1923 daje 15% przyrostu, zaś w sierpniu 1924 r.—186.845, w czem piechoty 131.770.

Szkolenie odbywa się przeważnie w godzinach wieczorowych pod kierunkiem już to oficerów lub podoficerów wojska regularnego, przydzielonych do gwardji narodowej na stan intruktorów, już to pod kierunkiem oficerów gwardji narodowej.

Brak instruktorów daje się odczuć bardzo dotkliwie, odbijając się ujemnie na wyszkoleniu.

Według bardzo skromnych obliczeń trzeba było 675 sierżantów [1]) — instruktorów; w czerwcu 1924 było ich ogółem 536 to znaczy o 51 więcej niż w 1922 r., najwięcej, bo 258, miały oddziały piechoty.

Cyfra ta jest stanowczo zamała, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy wielkie rozrzucenie oddziałów, których szeregowi mieszkają nieraz w promieniu przeszło 100 kilometrów, co tyczy się zwłaszcza pułków kawalerji.

Niskie stany liczebne—naogół nie przewyższające 50% etatu—oile ułatwiają wyszkolenie pojedyńczego żołnierza, o tyle utrudniają wszelkie ćwiczenia taktyczne, co znów nie wpływa dodatnio na jakość wyszkolenia.

---

[1]) W wojsku Stanów Zjednoczonych niema plutonowych, pierwszą szarżą po kapralu jest sierżant (przyp. autora).

Pomimo tak ciężkich warunków gwardja narodowa wykazała znaczne postępy, jak stwierdza raport generała majora George'a C. Rickardsa, szefa biura milicji, podkreślający z całem uznaniem zapał i przedsiębiorczość oficerów i szeregowych gwardji narodowej, oraz wielką chęć do pracy, przełamującą ciężkie warunki.

O tej wielkiej chęci pracy i zapale niech świadczy liczba 156.515 oficerów i szeregowych gwardji narodowej, którzy w 1924 r. brali dobrowolnie udział w letnich ćwiczeniach w obozach ćwiczeń.

W miarę jak gwardja narodowa rozwija się, wyszkolenie jej jednostek wzrasta; wzrasta również poczucie ogólno pastwowego interesu tak, że dają się słyszeć głosy, pragnące wyjęcia gwardji narodowej z pod władzy poszczególnych stanów.

Wolni obywatele—gwardziści narodowi—rozumieją coraz bardziej swe stanowisko w ogólnym planie organizacji siły zbrojnej i domagają się, aby i oni byli odsunięci od pełnienia obowiązków policji, a więc, aby władze cywilne zwracały się do oddziałów gwardji narodowej tak jak do wojska, to znaczy, gdy przywrócenie porządku nie da się uskutecznić w inny sposób.

Rezerwy zorganizowane nie mają określonego etatu, obejmują one wszystkich chcących wyszkolić się wojskowo.

Dzielą się na dwa wielkie działy: korpus wyszkolenia oficerów rezerwy i obozy wyszkolenia wojskowego obywateli — te ostatnie czynne są w miesiącach letnich.

Jak wielkie znaczenie przywiązują Amerykanie do oficerów rezerwy świadczy fakt, że obecnie jest ich około 80.000 zaregestrowanych w ten sposób, że są wcieleni do jednostek (podczas pokoju na papierze) noszących numery jednostek z czasu wielkiej wojny.

Przy wielu wyższych zakładach naukowych istnieją kursy szkolące studentów na oficerów rezerwy, przyczem postępy w wyszkoleniu wojskowem warunkują zasadniczo przejście na następny rok studjów, a w niektórych uczelniach — np. w Blank—każdy fizycznie zdolny student musi być członkiem takiego kursu.

Na kursie przechodzi on wyszkolenie wojskowe od szeregowca do podporucznika, przyczem uczy się podczas ćwiczeń taktycznych dowodzić kompanją i bataljonem.

Po tych dwóch latach student może przerwać dalsze szkolenie wojskowe, zwykle jednak na początku trzeciego roku studjów odpowiednie władze proponują mu zawarcie kontraktu z rządem, obowiązującego go do dalszego wyszkolenia wojskowego w przeciągu dwóch następnych lat studjów. W myśl tego kontraktu władze uniwerstyckie dają mu dyplom dopiero po zdaniu egzaminu wojskowego z wynikiem dostatecznym.

Rząd zaopatruje go na swój koszt w mundur lub pieniądze na kupno tegoż, a także pokrywa koszta utrzymania w obozie i przejeździe do obozu i z niego.

Ogółem wyszkolenie wojskowe studenta trwa 500 godzin, wyłączywszy sześciotygodniowy pobyt (obowiązkowy na 3 lub 4 roku studjów) w obozie wyszkolenia.

Dalsze wyszkolenie oficerów rezerwy jest również traktowane bardzo szeroko ze szczególnym naciskiem na stronę praktyczno-taktyczną.

Karność, a raczej poczucie swego obowiązku, między niemi jest tak

wielkie, że 12 września 1924 r. — w dniu próbnej mobilizacji — stawiło się ich prawie 100%.

Obozy wyszkolenia wojskowego obywateli cieszą się dosyć dużą frekwencją, jak to wskazuje cyfra 33.000 młodych ludzi, którzy mają przejść wyszkolenie w 39 obozach lub fortach w 1925 roku.

Ci obywatele szkolą się przeważnie pod kierunkiem oficerów i podoficerów wojska regularnego.

Wyszkolenie obejmuje przedmioty niezbędne dla żołnierza i jest prowadzone w ten sposób, że po odbyciu kilku takich ćwiczeń z wynikiem rzecz jasna dostatecznym młodzieniec może uzyskać stopień podporucznika rezerwy.

Koszta, związane z utrzymaniem takich obozów, są wysokie, jak o tem świadczy ich budżet, który wynosił w zeszłym roku budżetowym ogólnie 3.280.132 dolarów, z czego 15.000 dolarów przypadało na podręczniki, zaś w obecnym roku budżetowym 3.674.800.

Budżet tegoroczny jest o tyle ciekawy, że poraz pierwszy zwiększono go dzięki większości w izbie posłów i to o sumę dosyć poważną, gdyż o 457.900 dolarów.

Suma 3.674.800 dolarów jest jeszcze zbyt mała, gdyż sfery miarodajne domagają się 7.088.845 dolarów.

Takie powiększenie pozwoli na jednorazowe przeszkolenie 292.995 rezerwistów, a nie jak obecnie 50.000 oraz 1720 oficerów rezerwy, — tych ostatnich przez okres dłuższy od dwóch tygodni.

Widzimy więc, że polityka wojskowa Stanów Zjednoczonych zmierza do ujęcia w ramy organizacyjne (pod względem szkolnictwa) możliwie największej ilości ludzi w myśl hasła „naród pod bronią"

System ten, chociaż oparty na udziale ochotniczym jednostek, zaczyna jednak, przynajmniej w stosunku do oficerów rezerwy, przybierać cechy obowiązku przymusowego (warunkiem uzyskania dyplomu wyższej uczelni jest uzyskanie stopnia podporucznika rezerwy), narazie wprawdzie bardzo słabego, chociaż nie należy się temu dziwić ze względu na silne w Anglosasach poczucie konserwatyzmu pojęć, oraz na ogólne (Liga Narodów) prądy, niechętne wszelkim poczynaniom „militarystycznym" — co najlepiej dało się odczuć podczas sławnego dnia próbnej mobilizacji, kiedy to były fakty, że niektórzy urzędnicy otwarcie odmówili pełnienia obowiązków, związanych z przeprowadzaniem próbnej mobilizacji, uzasadniając tak skandaliczne postępowanie przekonaniami osobistemi. Były to jednak tylko bardzo nieliczne jednostki.

Próbna mobilizacja „Defense Test" obejmowała wojsko regularne, gwardję narodową i rezerwy.

Była ona niejako pokazem sprawności aparatu mobilizacyjnego wojska, przemysłu i społeczeństwa. Wpływ tego ostatniego, był bardzo duży, gdyż właściwie wzięcie udziału w tej mobilizacji zależało od dobrej woli obywateli.

Z drugiej strony fakt, że izba posłów sama zwiększyła budżet na rezerwy, świadczy wymownie o prądach nurtujących w społeczeństwie młodem, silnem i zaczynającem coraz bardziej poznawać „swe możliwości".

S. K. Kochanowski.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

UWAGI O UŻYCIU CZOŁGÓW W 1919—1920 ROKU.

Sposób taktycznego użycia czołgów zależy wyłącznie od danego typu czołgów.

Inny będzie sposób użycia czołgów ciężkich, przeznaczonych naprzykład do towarzyszenia piechocie, wspierania działania lekkich czołgów, zwalczania nieprzyjacielskich, wreszcie nawet do samodzielnych działań.

Inny znów będzie sposób użycia lekkich i szybkobieżnych czołgów, przeznaczonych do wojny ruchowej, do walk spotkaniowych i do towarzyszenia nietylko piechocie, ale i kawalerji, w jej dalekich zagonach, pościgach i t. d.

Typ czołga musi być bezwzględnie dostosowany do charakteru wojny.

W latach 1919 — 1920 używaliśmy lekkich czołgów francuskich typu „Renault", które były wytworem wojny światowej, a zatem pozycyjnej.

W czasie ich stworzenia postawiono za cel ich użycia przejście przy pomocy tych czołgów z okresu walk pozycyjnych do swego rodzaju wojny ruchowej.

Zaznaczyć jednak należy, że określenie „wojna ruchowa" znaczyło coś innego od podobnego określenia, stosowanego do wojny, którąśmy prowadzili w roku 1919—1920.

To też czołgi te nie odpowiadały warunkom naszej wojny. Użycie tych czołgów, przeznaczonych zasadniczo do towarzyszenia piechocie w jej natarciu w warunkach walki pozycyjnej, w przyszłości nie przyniesie nawet na Zachodzie większych korzyści ze względu na dokonywaną wszędzie po wojnie w szybkiem tempie ewolucję broni towarzyszącej piechocie[1]).

Lekkich czołgów „Renault" w przyszłej wojnie przeciwko nieprzyjacielowi, wyposażonemu w nowoczesną broń towarzyszącą piechocie oraz artylerję i broń chemiczną, będzie można użyć z powodzeniem jedynie wtedy, gdy:

1) lekkie czołgi „Renault" typu wojennego zostaną gruntownie zmodyfikowane, głównie w kierunku ogólnej wytrzymałości mechanizmu, opancerzenia, szybkości i ochrony przeciwgazowej,

2) gdy się tych zmodyfikowanych czołgów użyje w dużej ilości,

3) gdy działania tych lekkich czołgów wesprze się czołgami ciężkiemi.

Znajduje to potwierdzenie w próbach zmodyfikowania czołga Renault, dokonywanych już od paru lat w ojczyźnie jego, we Francji.

---

[1]) Patrz artykuły ppułk. S. G. Ćwiertniaka w Bellonie z r. 1924.

Użycie czołgów przewidziane jest tylko w dużych masach, w myśl ogólnie przyjętych zasad, o których pisałem w styczniowym zeszycie „Bellony“ z b. r.

Że działanie mas tych prawdopodobnie zmodyfikowanych czołgów lekkich będą wspierać ciężkie czołgi, potwierdza fakt budowania obecnie we Francji czołgów — olbrzymów, prawdziwych krążowników lądowych, o których idealnej konstrukcji dość często wspomina fachowa prasa obca.

To samo dzieje się zresztą i w innych państwach, a przedewszystkiem w Anglji, Ameryce i Włoszech.

Tymczasem myśmy używali w latach 1919—1920, prowadząc wojnę wybitnie ruchową, czołgów mało ruchliwych i wolnobieżnych, — czołgów wojennego typu „Renault“, posiadających stosunkowo bardzo mały promień działania i zupełnie niedostosowanych do naszych specjalnych warunków wojny, do terenów i dróg gruntowych oraz do rzadkiej sieci dróg kolejowych i trudności transportowych.

To też jaskrawo uwydatniają się anormalne warunki, w których nasze czołgi musiały często walczyć w poszczególnych działaniach w okresie naszej wojny z bolszewikami.

Poniżej podkreślę najgłówniejsze z tych anormalności.

Czołgi w większości wypadków przydzielano do piechoty, jeśli się tak można wyrazić—„alarmowo“.

Przydzielona i wyznaczona do danej akcji kompanja czołgów, jako samodzielna jednostka taktyczno - organizacyjna, nie miała zazwyczaj możności i czasu przeprowadzić wstępnego rozpoznania, omówić szczegółów współdziałania z piechotą i innemi rodzajami broni.

Po wyładowaniu z transportu kolejowego czołgi najczęściej maszerowały w teren, odbywając na gąsienicach dalekie i długotrwałe przemarsze.

Transport czołgów na taborze kołowym pozostawał w naszych warunkach jedynie teorją; zresztą był on uniemożliwiony ze względu na fatalny stan naszych dróg, któremi nie mogły posuwać się ani samochody ciężarowe, ani też kołowe ciągniki.

W akcji naprz. *pod Bobrujskiem* czołgi musiały przebyć na gąsienicach od miejsca wyładowania na torze kolejowym do Bobrujska przeszło 30 km drogi. Marszu tego dokonano w warunkach bojowych w ciągu 14 godzin. W ciągu tego czasu silniki czołgów pracowały conajmniej 12 godzin, to też zużycie technicznego materjału podczas tego marszu w jedną tylko stronę było ogromne.

W akcji *pod Mikulińcami* czołgi po wyładowaniu się z transportu kolejowego w ciągu 2 i 3 sierpnia 1920 r. przeszły na gąsienicach przeszło 40 km, jednocześnie kilkakrotnie wstępując do walki.

W następnym dniu, t. j. 4 sierpnia, te same czołgi musiały przebyć na gąsienicach prawie taką samą odległość (stacja Chodaczków — Nastasów—Konopianka—Mikulińce).

W akcji *pod Łomżą*, podczas odwrotu naszych oddziałów, czołgi, broniąc tyłów wycofującej się naszej piechoty, musiały samodzielnie, po uprzednich parę dni trwających walkach i związanych z nimi przemarszach, przejść na gąsienicach przeszło 35 km.

W działaniu odwrotowem *pod Grodnem* w lipcu 1920 roku 2 kompanja czołgów musiała odbyć marsz na gąsienicach na przestrzeni przeszło 30 km, aby dotrzeć do toru w celu załadowania się do transportu kolejowego.

Przykładów tego rodzaju można byłoby przytoczyć tyle prawie, ile wogóle było działań czołgowych na naszym froncie.

Te długotrwałe i dalekie marsze czołgów na gąsienicach były u nas zawsze prawie jedyną przyczyną stałego psucia się czołgów, ciągłych doryw-czych napraw, uskuteczniany podczas marszu w terenie: były również przyczyną nieraz kompletnej niezdolności pojedyńczych czołgów do dalszego marszu.

Strata podczas minionej wojny kilku czołgów, które wpadły w ręce nieprzyjaciela, była przeważnie wynikiem unieruchomienia tych czołgów nie przez nieprzyjacielskie działa, lecz przez nadmierne zużycie samych maszyn, t. j. silników i mechanizmu wewnętrznego czołgów.

Czołgi psuły się i stawały w drodze, a holowanie zepsutego czołga w warunkach bojowych przez czołg inny było wprost niemożliwością, albowiem holujący czołg nawet na szosie w najlepszych warunkach mógł posuwać się z dość dużemi i częstemi przerwami nie szybciej niż 3—3$^1/_2$ kilometrów na godzinę.

Ileżby wobec tego holujący czołg musiał stracić czasu, aby w tych warunkach przebyć 30—40 kilometrów o własnych siłach, często będąc zupełnie odcięty od własnych oddziałów, pozostając głęboko na tyłach nieprzyjaciela i bez najmniejszej pewności, że po przebyciu paru kilometrów nie zostałby przez zbyt intensywną pracę również i sam ostatecznie unieruchomiony.

Nieznaczna stosunkowo ilość używanych przez nas w latach 1919—1920 czołgów powodowała, że czołgi były używane nieprzerwanie do coraz to nowych działań, które zazwyczaj poprzedzały długie i najbardziej zużywające mechanizm czołgowy marsze.

W krótkich przerwach między poszczególnemi działaniami nie było czasu i możności przeprowadzenia większego remontu, to też zużycie materjału czołgowego stawało się w szybkiem tempie coraz to większe.

We Francji, gdzie posiadano u schyłku wojny parę tysięcy czołgów Renault—te ostatnie po każdem krótkotrwającem działaniu, po przemarszu 7—15 kilometrów włącznie z natarciem, podlegały szczegółowej rewizji i w razie potrzeby były natychmiast wymieniane na nowe czołgi.

U nas zaś czołgi były eksploatowane do ostatnich granic. U nas nie liczono się, że czołgi nasze do pewnego stopnia były już zużyte we Francji i zawsze wymagano od czołgów Renault więcej, niż mogła na to pozwolić ich konstrukcja.

Jeżeli chodzi o większe naprawy czołgów, to te mogły się odbywać u nas w jednych warsztatach czołgowych w Łodzi, dokąd każdorazowo musiano transportować bardziej uszkodzone czołgi.

Tak np. podczas natarcia II plutonu 5-ej kompanji czołgów pod Radzyminem, 15.VIII. 1920 r., czołgi po 6-godzinnem działaniu oraz długotrwałym marszu, t. znaczy po przejściu z górą 24 kilometrów i po 20-godzinnej pracy maszyny, popsuły się, albowiem w jednym czołgu pękła armatka, w drugim wytopiły się panewki, w trzecim nieprzyjacielski pocisk karabinowy wygiął komorę gazową w karabinie maszynowym, w czwartym zluzowało się sprzęgło boczne, w piątym zanieczyścił się karburator.

Zepsucia te spowodowały w tym dniu od godz. 14-ej przerwę w działaniu czołgów, czego wynikiem była późniejsza opinja jednego z dowódców, że: „był osobiście świadkiem, że 15. VIII. 1920 r. czołgi pomiędzy godz. 14 a 21 nie

brały żadnego udziału w walce, pomimo nalegań dowódcy 19 dywizji, który skarżył się na ich bezczynność".

Oczywiście, że te 5 czołgów II plutonu, zepsute w opisany sposób, nie mogły wziąć udziału w dalszej akcji bez przeprowadzenia odpowiedniej naprawy, która w warunkach bojowych nie może być uskuteczniona na poczekaniu.

Warunki, w których prowadziliśmy wojnę w latach 1918—1920, zmuszały zawsze do wielkich przemarszów czołgów od miejsca wyładowanie do miejsca działania.

Ponieważ tabor kołowy kompanji czołgów nie mógł posuwać się za czołgami podczas ich marszu ze względu na fatalny stan dróg, przeto zaopatrzenie i reperacja czołgów nie mogła być podczas akcji należycie zapewniona. Utrudnione było również utrzymanie łączności między maszerującemi czołgami a pozostałym taborem, znajdującym się przeważnie zawsze w miejscu wyładowaniu kompanji czołgów, w pobliżu toru kolejowego.

Trzeba jedynie przypomnieć, że teoretyczny promień działania lekkich czołgów Renault był obliczony na 8 godzin pracy, t. zn. na około 40 kilometrów.

Praktycznie promień działania nie przekraczał 20 kilometrów przy najbardziej sprzyjających warunkach.

Tymczasem nasze czołgi w licznych wypadkach musiały odbywać marsze na gąsienicach po 25 i 30 kilometrów w jedną stronę.

Mówi to samo za siebie.

Również nigdy prawie akcji naszych czołgów ze względu na położenie ogólne nie poprzedzało szczegółowe rozpoznanie terenu. Prawie nigdy nie były zgóry ściśle oznaczone stanowiska wyczekiwania czołgów, t. zw. pozycje pośrednie, pozycje wypadu, punkty zaopatrywania, miejsca zbiórki i t. p.

Charakter wojny ruchowej nie pozwalał określić tego w stosunku do czołgów. Oprócz tego w wojnie ruchowej cele musiały być dla czołgów ustalane podczas samej walki i w czasie większych posunięć.

W tych warunkach nasze mało ruchliwe i wolnobieżne czołgi musiały działać przeważnie na ślepo.

Jeżeli chodzi o rozpoznanie, to przeprowadzano je w formie bardzo ogólnej, co powodowało, że było ono prawie bez znaczenia, albowiem wypad czołgów musi być poprzedzony rozpoznaniem szczegółowem.

Jedynym wyrazem starannie przeprowadzonego ogólnego rozpoznania czołgowego na froncie „wschodnio-galicyjskim" jest bezwątpienia nadzwyczaj rzeczowo i ciekawie ujęty raport jednego z oficerów francuskich, przydzielonego podówczas do 1 pułku czołgów, z dnia 28 sierpnia 1919 r. „O użyciu czołgów na froncie wschodnio-galicyjskim".

W raporcie, pisanym po francusku do dowódcy armji wschodnio-galicyjskiej, oficer ten, podając na wstępie „ogólny opis terenu" frontu armji wschodnio-galicyjskiej i sytuację ogólną oraz projekty dowództwa", przechodzi z kolei do wniosków nad „sposobami ataku na froncie wschodnio-galicyjskim":

..."drogi bardzo rzadkie i złe, liczba żołnierzy za mała w stosunku do zajmowanego frontu. Atak nie przedstawia się ani jako szturm na linji ciągłej ani też jako marsz licznych kolumn drogami.

Pochód wojsk w natarciu staje się zbyt szybki (40 kilometrów dziennie w ostatniem natarciu). Czołgi nie będą mogły nadążyć w marszu. Użycie ich będzie mogło nastąpić tylko do przełamania linji nieprzyjacielskiej...

... Udział czołgów w natarciu w kierunku na Proskurów jest możliwy. Lecz, biorąc pod uwagę dotychczasowy mały opór armji ukraińskiej, nasuwa się pytanie, czy udział czołgów nie byłby zbyteczny"...

Używano również u nas do akcji czołgów nie w nierozdzielnych najmniejszych jednostkach taktycznych—plutonach (5 czołgów) — lecz w mniejszej i dowolnej ilości, po dwa lub nawet pojedyńcze czołgi, które często musiały bez współdziałania własnej piechoty wykonywać samodzielne uderzenia, lub też były używane do ochrony mostów, transportów kolejowych i t. p.

Trzeba zdać sobie sprawę, że czołg Renault pojedyńczo w żadnym wypadku występować do jakichkolwiek bądź działań nie może z powodu nieodpowiedniej obserwacji, uzbrojenia, ruchliwości i szybkości.

To też w raporcie dowódcy II bataljonu czołgów, pisanego z miejsca postoju pod datą 13 lipca 1920 r., czytamy:

..."Podczas dotychczasowej działalności bataljonu, bywał on dzielony nietylko na kompanje i plutony, ale nawet rozbijany na poszczególne czołgi, które przydzielano do dworców kolejowych, kompanij kolejowych i różnych transportów jako osłonę. Czołgi użyte w ten sposób nie przedstawiają dużej wartości bojowej, a przeciwnie zachodzi zawsze obawa ich stracenia. Wobec tego faktu organizacja bataljonu i kompanji czołgów jest zbyteczna; wystarczy przydzielić gospodarczo pojedyńcze czołgi do różnych formacyj celem obrony tychże, zaś warsztaty pozostawić wtyle (jak dotąd w Łodzi)"...

Podobne stanowisko zajął w sprawie niewłaściwego używania czołgów dowódca pułku czołgów w swym raporcie z dnia 22 lipca 1920 r. do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Oto urywek z tego raportu:

..."Odnośne dowództwa, do których były przydzielane czołgi, widziały taktyczne jednostki czołgowe w poszczególnych czołgach i posyłały je w różnych kierunkach, dając im do wykonania zadania patrolowe.

Wielokrotnie wysyłane raz już do akcji czołgi wracano zpowrotem, bez osiągnięcia jakiegokolwiek rezultatu; czołgi porzucano częstokroć zupełnie same"...

Na podstawie tego musimy przyjść do wniosku, że:

I. Dowódcy tych jednostek piechoty lub kawalerji, do których czołgi będą przydzielone, muszą znać dokładnie podstawowe zasady użycia poszczególnych typów czołgów; przy opracowywaniu operacyjnego rozkazu, w wypadku powziętej już decyzji użycia czołgów, muszą się oni liczyć ze zdaniem bezpośrednio sobie podległych oficerów czołgów, przedewszystkiem zaś ze zdaniem dowódcy bataljonu i kompanji czołgów. (Patrz p. 62 Cz. VIII Reg. Sł. pol., w którym między innemi czytamy: „Podział czołgów na poszczególne baony natarcia zarządza dowódca natarcia, który ma obowiązek wysłuchania zdania dowódcy kompanji czołgów").

II. Czołgi Renault w chwili obecnej do wojny ruchowej wogóle, a specjalnie do naszych warunków prowadzenia wojny nadają się mało, gdyż:

1) są za mało szybkie,
2) są za mało ruchliwe,
3) posiadają zbyt mały promień działania,
4) konstrukcyjnie są za słabe (silnik, gąsienice, pancerz i t. d.),
5) posiadają złą obserwację,
6) posiadają za małą siłę ogniową,

7) posiadają braki konstrukcyjne, jak naprzykład niewygodne rozmieszczenie składowych części wewnętrznego mechanizmu w czołgu, i

8) zbyt męczą obsługę.

III. Potrzebujemy czołgów specjalnie skonstruowanych i odpowiadających istotnym strategicznym i taktycznym wymogom wojny ruchowej, dostosowanych do naszych warunków.

Por. Jerzy Kuszelewski.

PRZEGLĄD WOJSKOWEJ LITERATURY NIEMIECKIEJ PO ROKU 1918[1]).

Obecna perjodyczna prasa wojskowa niemiecka.

Militär-Wochenblatt, najdawniejsze niemieckie pismo wojskowe (wychodzi już 109-ty rok), zajmuje bezwarunkowo pierwsze miejsce w wojskowej perjodycznej prasie niemieckiej. Obecnie wychodzi co tydzień; przez lata 1921—1924 ukazywało się co 10 dni. Wyśmienicie redagowany tygodnik, zawiera stale dobór pierwszorzędnych artykułów i wiadomości. Najwybitniejsi przedstawiciele wojskowości niemieckiej zabierają często na jego łamach głos i prowadzą ożywione dyskusje, jak np. ostatnio w sprawie walki gazowej, co do użycia i roli kawalerji, co do zagadnienia walki powstrzymującej, w sprawie taktyki milicyjnej, w sprawie organizacji i wyposażenia piechoty i t. d. oraz wymieniają zdania co do poszczególnych fragmentów wojny światowej i oświetlenia jej w opracowaniach powojennych. Na szpaltach Militär - Wochenblattu miała miejsce swego czasu słynna dyskusja w związku z napaścią Delbrücka na Ludendorffa; tutaj także pisarze tej miary co Kuhl replikowali marszałkowi Conradowi von Hötzendorf na jego pamiętniki, a inni pisali: naprzykład Schäffer o Tannenbergu, Kuhl o przyczynach przegranej Niemiec, Freytag Loringhoffen, Poseck Brandt — o kawalerji niemieckiej w 1915 r., Berendt—o artylerji w wojnie światowej. Wszystkie prądy i zagadnienia, występujące w literaturze wojskowej niemieckiej, o których wspominałem, mówiąc uprzednio o rozwoju wojskowego piśmiennictwa niemieckiego po roku1918, znalazły przedewszystkiem swe odbicie i miejsce na łamach Militär-Wochenblattu.

Poza tym doborem aktualnych i pierwszorzędnego znaczenia zagadnień, poszczególne zeszyty Militär - Wochenblattu zawierają sprawozdania z najważniejszych wojskowych prac naukowych niemieckich, czy obcych, i to zawsze pióra znanych pisarzy niemieckich; również niejednokrotnie spotyka się krytyczne omówienie zagadnień, poruszanych w wojskowej prasie obcej. Nakoniec w dziale „Wojska i marynarki“ (Heere und Flotten) oraz w dziale „Różne“ (Verschiedenes) znajduje się zawsze szereg krótkich wiadomości z dziedziny wojskowości poszczególnych państw lub też zagadnień, związanych z wojskiem i z wojną. Streszczając, trzeba przyznać, że Militär - Wochenblatt jest pismem wyjątkowo wartościowem, o doborze bardzo dobrych artykułów, zazwyczaj pierwszorzędnego pióra, przyczem krótkich i zwięzłych, o treści w większości wypadków poprostu frapującej czytelnika.

Poczynając od ostatniego kwartału 1924 roku, przy Militär - Wochenblatt pojawia się specjalny dodatek miesięczny „Der Kampfwagen“, poświę-

---

[1]) Ciąg dalszy. Początek patrz Bellona czerwiec 1915. Strony 325 — 334.

cony sprawie czołgów, samochodów pancernych i broni pancernej w ogólności. Na łamach tego miesięcznego dodatku zabierają głos Volckheim, Guderian, Brandt, rozpatrując szczegółowo zagadnienie czołgów, obrony przeciwczołgowej, działań samochodów pancernych oraz wykorzystania i przeprowadzenia transportu samochodowego.

„Wissen und Wehr", kwartalnik ogólno-wojskowy typu naszej „Bellony", wychodzi od 1920 r. W końcu 1924 r. zapowiedziano przejście kwartalnika na miesięcznik, przyczem w 1925 roku ma się ukazać tylko 10 zeszytów i rzeczywiście w roku bieżącym do lipca ukazało się 5 zeszytów. Według założeń redakcyjnych pismo ma służyć przeszłości, teraźniejszości i przyszłości w dziedzinie przygotowań i samej obrony kraju.

„Wissen und Wehr" zawiera zawsze dobór artykułów, przyczem występuje bardzo silnie dążenie do stałego nawiązywania z tradycją. Naprzykład, analizując stan dzisiejszego wojska niemieckiego, stale powraca się do przeszłości i bada wypadki na początku ubiegłego stulecia, stwierdzając, że już raz Niemcy przeszły podobne położenie. Z powyższem wiąże się również dość często przejawiające się zainteresowanie wojnami domowemi i ludowemi.

Na łamach „Wissen und Wehr", podobnie jak w „Militär-Wochenblatt", umieszczają swe prace i zabierają głos najwybitniejsi wojskowi pisarze niemieccy, jak Kuhl, Schwarte, Freytag-Loringhofen, Berendt, Schäfer, Joachim, Kurt Hesse, Hierl, Kretschman i inni.

W roku 1924 redakcja „Wissen und Wehr" ogłosiła konkurs na 12 tematów z dziedziny wiedzy wojskowej i zagadnień ogólnych, związanych z obroną kraju. W ułożonych tematach przebija troska o dzisiejsze położenie Niemiec i związane z niem trudności przy organizowaniu sił zbrojnych Rzeszy.

Ustanowiono trzy nagrody w wysokości 500, 300 i 200 marek złotych. Nagrodzone prace zostaną ogłoszone w „Wissen und Wehr".

Poszczególne zeszyty „Wissen und Wehr", wprawdzie nie wszystkie, zawierają również przegląd wojskowo-polityczny (Militärpolitische Übersicht). Ostatni naprzykład zeszyt „Wissen und Wehr" (V-ty 1925 r.) zawiera przegląd wypadków we francuskiem i hiszpańskiem Maroku.

Na końcu każdego zeszytu znajdują się krótkie sprawozdania o najnowszych wydawnictwach książkowych, przyczem w roku 1925 bibljografja ta jest pełniejsza i obfitsza.

Przy III zeszycie (marcowym 1925 r.) „Wissen und Wehr" załączono jako dodatek „Sonderheft" „Die Führung des Kronprinzen Rupprecht von Bayern auf dem linken deutschen Heeresflügel bis zur Schlacht in Lothringen im August 1914", w opracowaniu gen. Krafft von Dellmensingen.

Ta zmiana w roku 1925 kwartalnika na miesięcznik oraz załączanie zeszytów specjalnych świadczą o zwiększonej ruchliwości i żywotności pisma, co jest zupełnie zresztą zrozumiałe wobec konieczności posiadania przez Niemców pisma ogólno-wojskowego, ukazującego się częściej niż co 3 miesiące i redagowanego bardziej ruchliwie niż w latach ubiegłych „Wissen und Wehr".

„Kriegskunst in Wort und Bild", nowy miesięcznik; pierwszy zeszyt ukazał się w październiku 1924 roku. Pismo to nosi zupełnie specjalny charakter. W każdym zeszycie znajdujemy po artykule z dziedziny

taktyki broni głównych, jak piechoty, kawalerji, artylerji, oraz z lotnictwa, służby saperskiej, łączności, transportowej i t. p., przyczem system przedstawia treści polega na bogatym doborze rysunków, szkiców i fotografij. Zasadą jest tutaj mało tekstu, dużo rysunków.

W ten sposób, biorąc za punkt wyjścia konkretny wypadek, w poszczególnych artykułach znajdujemy analizę i rozwinięcie zasad regulaminowych. Jest to jak gdyby wybór szeregu myśli, zasad lub ustępów poszczególnych regulaminów czy instrukcyj służbowych i przedstawienie ich dzięki rysunkom i fotografjom w sposób jasny, łatwy do zrozumienia i zapamiętania.

„Kriegskunst in Wort und Bild" jest pierwszem pismem tego rodzaju w wojskowej literaturze. Powstanie jego i istnienie jest ściśle związane z położeniem, w jakiem znajdują się obecnie Niemcy. Stutysiączna reichswera i zasada, że wszyscy zdolni do noszenia broni szkolą się w stowarzyszeniach i organizacjach półwojskowych, potrzebują podobnego właśnie pisma. Obywatel kraju, dorywczo tylko wprawiający się w rzemiośle wojskowem, nie ma czasu ani chęci na studjowanie naukowych obszernych opracowań z dziedziny taktyki, uzbrojenia czy wyszkolenia, nie ma też zbyt wiele zamiłowania do studjowania regulaminów, czy instrukcyj służbowych wojska; natomiast w piśmie, gdzie jednym rzutem oka przez rysunki, szkice czy fotografje i krótkie tylko objaśnienia potrafi poznać zagadnienie lub ma możność nauczenia się zasad regulaminów, z chęcią to uczyni. Dlatego w sposób powyższy pojęte czasopismo „Kriegskunst in Wort und Bild" jest zupełną nowością i to nad wyraz pożyteczną, otwiera przytem nową dziedzinę literatury wojskowej, przeznaczonej przed 1914 rokiem niemal wyłącznie dla kół zawodowych, dzisiaj zaś dla całego społeczeństwa w myśl hasła „naród pod bronią".

Ogólnie biorąc, uderza wybitna metodyczność i jednolitość traktowania materjału we wszystkich zeszytach „Kriegskunst in Wort und Bild" (ukazało się ich dotychczas 10) skutkiem czego wartość pisma jako popularnego instruktora jest bardzo duża, szczególnie przy zasadzie przysposobienia rezerw wojskowych w półwojskowych organizacjach, a dla przyszłej improwizacji miljonowych sił zbrojnych Niemiec może oddać nieocenione usługi.

Każdy zeszyt „Kriegskunst in Wort und Bild" zawiera na końcu miesięczny przegląd polityczny (światowy), a niejednokrotnie również przegląd techniczno-wojskowy.

„Artilleristische Monatschefte", dawny miesięcznik (19-ty rok wydania), wychodzi w Berlinie pod redakcją znanego niemieckiego artylerzysty, generała Rohne, jako dwumiesięcznik.

Zawiera artykuły przeważnie jednego i tego samego pióra. Prawie w każdym zeszycie znajduje się jeden, a niekiedy dwa artykuły samego redaktora, generała Rohne. W wielu wypadkach pismo zawiera tłumaczenia, streszczenia lub przeróbki artykułów z prasy obcej, szczególniej francuskiej i angielskiej.

W dziale „Różne" (Verschiedenes) spotykamy szereg notatek z dziedziny sprzętu artyleryjskiego w poszczególnych państwach; w dziale „Bibljografja" (literarische Rundschau) widzimy krótkie sprawozdania o najnowszych wydawnictwach wojskowych.

„Die schwere Artillerie", miesięcznik, zaczął wychodzić w 1924 r. Pismo typowo propagandowe ma utrzymać tradycję dawnej cięż-

kiej artylerji niemieckiej, zakazanej traktatem wersalskim. Zawiera artykuły tendencyjne, przeważnie wspomnienia] oficerów artylerji z wojny światowej; fachowych wiadomości lub opracowań naukowych posiada znikomą ilość. Od czerwca 1924 r. „Die schwere Artillerie" uznano jako organ ogólnoniemieckiego koła byłych oficerów niemieckiej artylerji ciężkiej.

„D i e l e i c h t e A r t i l l e r i e", dwutygodnik, pod redakcją ppłka Blittersdorffa ma się wkrótce ukazać, jako organ byłych artylerzystów (artylerji lekkiej) dawnego wojska cesarskiego.

„D i e a r t i l l e r i s t i s c h e U m s c h a u", kwartalnik, dopiero zapowiedziany prospektami, miał się ukazać od kwietnia 1925 r. pod redakcją znanego artylerzysty mjra Solfa, dowódcy baterji dział 42 cm w czasie wojny światowej, bardzo bliskiego współpracownika gen. Ludendorffa i pułk. Bauera.

„H e e r e s t e c h n i k", miesięcznik, poświęcony zagadnieniom techniki wojskowej, wydawany pod redakcją generała Schwarte.

Jest to jakby dalszy ciąg przedwojennego wydawnictwa „Kriegstechnische Zeitschrift".

Heerestechnik posiada zasadniczo dwa działy: urzędowy i nieurzędowy. Artykuły w dziale pierwszym są zgodne ze stanowiskiem inspektoratu uzbrojenia i sprzętu, w dziale drugim zawarte są jedynie poglądy osobiste autorów.

Czasopismo to odznacza się doborem artykułów, pisanych z reguły przez pierwszorzędne siły fachowe. Treść artykułów obejmuje dziedziny: a) nowoczesnych środków walki, jak czołgi, pociągi pancerne, gazy; b) służby saperów, jak fortyfikacje, komunikacje, zniszczenia; c) kolejnictwa; d) środków transportowych, jak samochody, tabory; e) uzbrojenia, balistyki, materjałów wybuchowych; f) środków łączności, jak telegrafji, radjotelegrafji i t. p. Jednem słowem „Heerestechnik" jest pismem, mającem objąć wszystkie dziedziny techniki wojskowej i jako takie spełnia swe zadanie dość dobrze. Jest ono typem pisma, którego niema Francja, ani Włochy czy Anglja; najbardziej do Heerestechnik zbliżona jest chyba „Tiechnika i Snabżeńje Krasnoj Armji", wydawana w Rosji sowieckiej i również poświęcona zagadnieniom całej techniki wojennej.

Każdy zeszyt „Heerestechnik" zaopatrzony jest w dział „Różne" (Mitteilungen), zawierający szereg krótkich notatek i wiadomości z dziedziny techniki wojskowej oraz w krótki przegląd czasopism (Zeitschriftenschau) przegląd bibljograficzny wydawnictw książkowych (Bücherschau).

Uwagi ogólne.

Rozwój piśmiennictwa wojskowego niemieckiego po roku 1918 wskazuje wyraźnie na te ewolucje, które musiały mieć miejsce w związku z przegraną wojną i zmianą potężnego wojska cesarskiego w oficjalną — 100.000 reichswerę z jednej strony i wojskowe przygotowanie całego narodu niemieckiego z drugiej strony.

Potężna działalność propagandowa w dziedzinie historji wojny światowej i uratowania mimo klęski opinji wojska w oczach narodu, wykorzystanie wszelkich doświadczeń tej czteroletniej wojny, zdemokratyzowanie pojęć i stanowiska wojska, silniejsze związanie życia wojska i przygotowań obrony kraju z przejawami społecznemi i politycznemi kraju, przystosowanie fachowej literatury wojskowej do dzisiejszych warunków pracy wojskowej w Niemczech (zawodowe, długosłużące wojsko lub jedynie dobra wola członków

ochotniczych formacyj półwojskowych) oraz rozbrojenie Niemiec z ciężkiej artylerji, czołgów, lotnictwa i t. p. nowoczesnych środków walki—oto charakterystyczne cechy i kierunki dzisiejszego rozwoju wojskowej myśli w Niemczech.

Ograniczenia traktatu wersalskiego w dziedzinie wyżej wspomnianych nowoczesnych środków walki próbują Niemcy zastąpić przez przynajmniej teoretyczne ich poznanie (znaczna ilość opracowań o ciężkiej artylerji, czołgach, lotnictwie i t. p.), oraz przez wystudjowanie i poznanie takich sposobów walki, które mimo niższość techniczną rokowałyby jednak powodzenie (badania w dziedzinie działań nocnych, obrony przeciwlotniczej i przeciwczołgowej i t. p.)

Również w tym celu na łamach prasy niemieckiej toczy się oddawna dyskusja, trwają badania i studja w dziedzinie „idealnej organizacji"[1]) głównych rodzajów broni: piechoty, artylerji i kawalerji, nie zaś tej organizacji, którą traktat wersalski narzucił reichswerze.

W obecnych Niemczech brak oficjalnego sztabu generalnego i tego aparatu dowództwa, który posiada każde wojsko, gdyż, mimo wszystko, to, że niemieckie ministerjum obrony rzeszy jest zorganizowane i przystosowane do kierowania 100.000 reischswerą, nie zaś z górą miljonem ludzi, będących w organizacjach półwojskowych — utrudnia ogromnie uzgodnienie wysiłków w przygotowaniu przyszłej siły zbrojnej Niemiec. *Dlatego też Niemcy kładą tak duży nacisk na należyty rozwój i dobór literatury wojskowej,* aby drogą prasy i przez czytelnictwo uzyskać konieczną jednolitość w sposobach i metodach pracy oraz tem samem w wyszkoleniu wojskowem.

Ppłk. S. G. Stefan Rowecki.

[1]) Patrz odpowiednie zestawienia o idealnej organizacji niemieckiej piechoty, artylerji i kawalerji w zeszycie 5-tym Przeglądu Wojskowego (1925 r).

SPRAWOZDANIA.

Stanisław Srokowski. Z Krainy Czarnego Krzyża. Uwagi o Prusiech Wschodnich. Odbitka z „Strażnicy Zachodniej". Poznań 1925 r.

Praca p. Srokowskiego mówi o dzisiejszem położeniu Prus Wschodnich. Broszurę tą należy powitać z największem uznaniem. Mówi o krainie, która leży jak głaz [1]) u naszego progu do morza, tej największej i najlepszej drogi świata. Czem są Prusy Wschodnie?—Są one „kolonją, która wdarła się w łono obcego jej świata słowiańsko-litewskiego, poczem przez wiekowy gwałt wyrosła na posterunek, zagrażający pokojowi świata. Wschodnio-pruska wyspa jest enklawą nie mającą zupełnie prawa ani do panoszenia się wśród Rzeszy Niemieckiej, ani też do tego, aby ją wiązać terytorjalnie z resztą państwa niemieckiego".

Tak jest rzeczywiście. Wzdłuż Wisły, aż do samego brzegu morskiego, do żółtych piasków mierzei Helu siedzi gęsto żywioł polski, którego żadne lata wojen i lata niewoli z ziemi i z języka wyzuć nie zdołały. Koloniści Niemieccy wśród niego albo się rozpłynęli, albo też pozostawali w liczbie nieznacznej. Tkwi więc ten pień polsko-wiślany pomiędzy Prusami i ich kolonją Prusami Wschodniemi.

Jaka jest rola i zadanie tej kolonji? — kolonizacja na wschód. Nie tylko to, a przedewszystkiem istnienie jej—jest urzeczywistnieniem idei opanowania morza, ogarnięcia jego brzegów, to, co się nazywa ideą Balticum. Stąd też żywioł niemiecki dążył równolegle do brzegu morskiego i gdy ten brzeg morski, bałtycki, zwrócił się ku północy, ku północy również w kraj Kurów, Liwów i Estów zwrócił się pęd kolonizacyjny niemiecki.

Jak wiadomo osiągnął tam wysoki stopień przewagi materjalnej. Dzisiaj jego potęga na wschodnim brzegu morza przez powstanie państw Litwy, Łotwy i Estonji jest pokruszona. Radykalna reforma rolna zabrała z ręki baronów niemieckich latyfundja.

Najdalej więc wysuniętą forpocztą niemiecką na wschodzie pozostały Prusy Wschodnie. Na tym terenie dokonana została olbrzymia praca wynaradawiająca. „Obszar osiadłości czysto niemieckich w chwili rozbiorów Polski, a zatem 150 lat temu, obejmował zaledwie $^1/_3$ dzisiejszego terytorjum Prus Wschodnich"...

---

[1]) 38467 km² i 2228421 mieszkańców.

Pan Srokowski sądzi, że tutaj kres powodzeń niemieckich, gdyż teraz niemczyzna nad Bałtykiem przyjęła chwilowo położenie obronne. Następstwa wielkiej wojny wyraziły się tu w konieczności przejścia od napadu do obrony.

Uwagi p. Srokowskiego są bardzo ciekawe. Jest on dobrym obserwatorem, zna jako b. konsul w Królewcu doskonale stosunki wschodnio-pruskie, widać, że rozporządzał dużym materjałem i mówi rzeczy mało znane, bądź zupełnie nieznane i niedoceniane w Polsce. Jak najszerszy ogół powinien się z temi uwagami, którym oryginalności i słuszności odmówić niepodobna, zapoznać. Z obserwacyj swych autor wyciąga wnioski rzeczowe, objektywne daleki jest od gadulstwa dziennikarskiego. Żałować naprawdę należy, że nie mamy dostatecznie miejsca, aby rzecz całą obszerniej omówić. Zatrzymamy się przeto nad kilkoma szczegółami, które specjalnie interesują czytelnika wojskowego, a które dotąd w piśmiennictwie naszem notowane nie były.

Przedewszystkiem dane ostatniego spisu ludności z 1919 r. wykazały 2.228.421 mieszkańców (licząc w to również prawobrzeżną część Prus Zachodnich). Ciekawa jest cyfra kobiet—oto 110.24 na 100 mężczyzn (w Polsce 110). Następnie wiek ludności. W 1910 r. w Prusach Wschodnich żyło ludności dojrzałej w wieku od 15—50 lat—1188351. Reszta są to starcy i dzieci. Cyfra ta wskazuje na stałą emigrację elementu roboczego poza granice prowincji. Jest to rezultatem stosunków w kraju, gdzie silnie zarysowuje się z jednej strony warstwa bogatego chłopstwa i junkrów - drugiej liczny proletarjat rolny „robociąże". Stąd też nadsłuchiwanie przez ten proletarjat haseł komunistycznych, ażeby „przystąpić do gwałtownej zmiany stosunków".

Rezultatem anormalnych stosunków rolnych i braku bogactw kopalnych jest jak wiadomo słabe zaludnienie kraju—53 mieszkańców na km² (Polska 71). Prusy Wschodnie są więc w stosunku do środkowej Polski taką samą „próżnią", jak i nasze województwa wschodnie.

Interesujące są dane o przygotowaniach obronnych Prus Wschodnich. Według p. Srokowskiego „od wschodu już po wojnie poprowadzono dwa szeregi zasłon, z których pierwszy ciągnie się wzdłuż Dejmy, północnego ramienia Pregoły i na południu opiera się o tę bardzo głęboką rzekę w okolicach Tapiau, a drugi mniej więcej od Bledau do Quedenau, dochodząc do twierdzy królewieckiej, w której łaskawa Ententa (Anglja) oficjalnie pozwoliła zatrzymać zwyż 500 dział, rzekomo z powodu bliskiego sąsiedztwa z bolszewikami. Drugiego rodzaju obrony ma dostarczyć wielka centrala elektryczna wschodnio-pruska oraz cały szereg okopów, opasujących od wschodu, na przestrzeni zwyż 100 km, leżące na przesmyku jeziornym twierdze Lec (Lötzen) i Boyen. Osobną misję mają forty okolic Malborga. Wzniesiony w puszczy jańsborskiej długi łańcuch blokhausów dopełnia całego systemu, przyczem główne jego podstawy leżą przy linji Królewiec - Braunsberg, które to miasto kryje bardzo ważne akty mobilizacyjne. Duże znaczenie ma także Rastenburg (warsztaty, magazyny) oraz cały odcinek kolejowy między Bartensteinem a Lötzen z ważnym punktem węzłowym w Korschen".

Prusy Wschodnie są typowym złym sąsiadem, który czeka tylko, aby nam powinęła się noga. W roku 1920 podczas internowania oddziałów bolszewickich, wypartych na ich terytorjum przez naszą ofensywę sierpniową, „najmniej połowa tych wojsk z pomocą niemiecką uciekła z powrotem do Rosji, przyczem nawiasem dodajemy, że pozostanie na zawsze tajemnicą, ile tych wojsk

naprawdę do Prus przeszło. Internowane resztki obliczyli Niemcy ostatecznie na 52.000, choć w poprzednich komunikatach, omawiających sprawę przekroczenia granicy, zapędzali się byli sami już do cyfry prawie że 100.000. I znowu, co z owych pozostałych 52.000 przewieziono do obozów koncentracyjnych w Niemczech, też nie wiemy, natomiast niepodejrzany świadek, jakim jest wychodząca w Kownie, a wroga nam „Litauische Rundschau“ w numerze z 5 listopada 1920 roku zaznaczyła, iż bolszewicy, uciekający z obozów niemieckich i zjawiający się u Koppa, agenta bolszewickiego w Berlinie, zaopatrzeni byli w drukowane kartki jednego i tego samego typu, świadczące o istnieniu i swobodnem działaniu organizacji kierującej ucieczką. Kto zna Niemcy, ten wie, co to znaczy“.

Do pracy marszałka Piłsudskiego „Rok 1920“ daje p. Srokowski następujący komentarz (powtarzamy go na odpowiedzialność autora): „Dowództwo polskie, jak to wynika z ogłoszonych dotąd publikacyj (Piłsudski: Rok 1920), siły bolszewickie, działające na północ od Wisły, przyjmuje w cyfrze znacznie mniejszej, co prawdopodobnie jest wynikiem złych informacyj. Po stronie polskiej poprostu nie znano liczebności zwalczanego wroga, czemu znowu bodaj w części, jako pomyślnemu przypadkowi, przypisać należy nasze świetne zwycięstwo. Przypuszczam, że dyspozycje Naczelnego Wodza wyglądałyby inaczej, gdyby wiedział, że na północ od Wisły stoi zwyż 100.000 ludzi a może i 150.000. Wtedy możeby zabrakło sił do decydującego manewru od strony Maciejowic. Przecież Prusacy, drukujący w prasie swe raporty urzędowe o internowanych wojskach bolszewickich, nie zwiększaliby ich liczby, ale raczejby ją zmniejszali, redukując w ten sposób rozmiary naszego zwycięstwa. Zresztą i to ważne, że, przyjmując, iż owa urzędowa ostateczna cyfra niemiecka 52.000 internowanych daje nam już całą armję, która walczyła z nami na północ od Wisły i mimo swej ogromnej nieliczności miała odwagę pchać się aż po Grudziądz, niewiadomo skąd się brały owe tysiące i tysiące bolszewickich żołnierzy, które przez Prusy Wschodnie, a potem przez Litwę i Suwalszczyznę, dniem i nocą uchodziły na tyły bolszewickie. Współczesne gazety wschodnio-pruskie wprost się roją od notatek o masie szarych mundurów bolszewickich, jakie widać już po internowaniu, swobodnie poruszających się na wszystkich drogach polnych i szosowych, prowadzących na wschód. Ostatecznie i to nie jest bez znaczenia, że wyższi oficerowie bolszewiccy, z którymi rozmawiałem w głównym obozie dla internowanych w Orszyszu (Arys), tak mnie i moim towarzyszom na zapytanie o cyfrę ich wojsk, walczących na północ od Wisły, oświadczyli, iż było ich więcej niż 100.000. Samych koni, przeważnie potem zjedzonych, naliczono 36.000, nie biorąc w rachubę tych, które z wolnej ręki sprzedawano ludności pruskiej. A były tego tysiące“.

Interesującą jest wiadomość o nastrojach i wypadkach w Prusach Wschodnich w okresie naszej ofensywy w sierpniu 1920 r. Według relacji p. Srokowskiego wyglądają one jak następuje:

„O dostawach broni i o obsługiwaniu armji generała Tuchaczewskiego przez oficerów niemieckich nie mówię, ale oto w momencie, gdy wielkie masy kawalerji bolszewickiej pod dowództwem generała Gaja docierały prawie aż pod mury Grudziądza i Torunia i, zalawszy sobą całą przestrzeń między Wisłą a Prusami Wschodniemi, utworzyły zasłonę, niepozwalającą dowództwu polskiemu widzieć, co się za nią dzieje, wódz zaś 4-tej armji

bolszewickiej w dniu 13 sierpnia zapewniał rozmawiających z nim korespondentów pism niemieckich, że pokój z Polską zawierać będzie po niechybnem wzięciu Warszawy rezydujący już w Białymstoku polski rząd komunistyczny, gotowały się i Prusy Wschodnie do odegrania roli wysoce czynnej, tem bardziej, iż w myśl planów rosyjskich czwarta armja bolszewicka, obsadziwszy korytarz pomorski, miała z niego nie prędzej wyjść aż zajmą go Niemcy, a Poznańskie w drodze plebiscytu rozstrzygnie o swej państwowej przynależności. Dokładnie w pierwszym dniu bitwy warszawskiej starszy prezydent Prus Wschodnich dr. Siehr, jak ów generał York, który w Prusiech Wschodnich, niby bez woli króla pruskiego 107 lat przedtem rozwinął sztandar powstania przeciw Napoleonowi, wydał w uroczystym tonie napisaną odezwę do ludności wschodnio-pruskiej, wzywającą ją do formowania, wbrew traktatowi wersalskiemu, t. zw. Ortswehr'ów. Mieli je tworzyć „alle wehrfähigen Ostpreussen, welchen Klassen der Bevölkerung sie auch angehören", a jako „Volksaufgebot"—a zatem pospolite ruszenie—miały te zastępy, z powołaniem na potrzeby toczącej się wojny, „fest bleiben in den Händen der Staatsgewalt".

Równocześnie z tym jawnym krokiem prezydenta Siehra w stronie Ełka i Grajewa, t. j. w miejscu, gdzie drogi żelazne wschodnio-pruskie łączą się z ważną linją kolejową polską, idącą do Brześcia nad Bugiem przez Białystok ku północnemu zachodowi, zaczęło się odbywać wysoce podejrzane gromadzenie się niemieckich taborów kolejowych, które wskazywało na to, iż w planie Prusaków może być załadowanie jakichś rezerw bolszewickich i tajne przewiezienie ich w ciągu kilku godzin nocnych przez teren Prus Wschodnich w opanowane już przez bolszewików okolice Brodnicy lub Działdowa, a tem samem rzucenie ich na linję dolnej Wisły i na nasze komunikacje tyłowe z Poznaniem i Gdańskiem. Moi wywiadowcy zgodnie opowiadali o przygotowaniach do transportu dwóch dywizyj bolszewickich i sporej porcji artylerji, które to siły gromadziły się między Białymstokiem, Osowcem i Grajewem. Interwencja, jakiej na własną rękę podjąłem się był w przeddzień bitwy warszawskiej, jako ówczesny konsul Rzeczypospolitej w Królewcu u komenderującego podówczas wojskami wschodnio-pruskiemi generała v. Dassel'a i u jego szefa sztabu, pułkownika v. Bürcknera, w każdym razie wprawiła tych panów w jak najgorszy humor, tem bardziej, że o wszystkiem natychmiast poinformowałem także wojskową misję francuską, bawiącą wówczas stale w Królewcu. Niezmiernie szybko rozwijające się wypadki nad Wisłą i błyskawiczne nasze zwycięstwa, o których wieść jak grom z jasnego nieba spadła na Królewiec, uczyniły narazie Prusaków pokorniejszymi i lojalniejszymi. I dopiero przeszło rok później, jesienią 1921 r., pozwolili sobie na nową grubą nielojalność wobec Polski, wydając Sowietom odebraną im broń w czasach kapitulacji wschodnio-pruskiej, a nadto transportując ją tajnie do Piławy i tam ładując na statek „Karol Marx". Samych armat było do 100. Broń odeszła z powrotem do Rosji, mimo naszych protestów. Co prawda ogromną winę ponosi w tem także wojskowa misja angielska w Prusiech Wschodnich, która, znając całą sprawę, zajęła wobec niej stanowisko co najmniej bardzo dwuznaczne. Ta część sojuszniczej misji wojskowej, a nie francuska, była kompetentną w sprawach broni".

Uwagi p. Srokowskiego, raz jeszcze stwierdzamy, są nader cenne. Mówią o sprawie bardzo bliskiej, bardzo nas interesującej, o której mimo to mówi

się stanowczo za mało, a o której nie można i nie wolno zapominać. Dotąd nie posiadamy instytucji, którąby specjalnie zajęła się badaniem tej kolonji niemieckiej oraz badaniem Mazowsza Pruskiego i jego stosunków z nami, jakie są i jakie być powinny. Stąd też myśl stworzenia takiego instytutu, którą podnosi p. Srokowski, zasługuje na najwyższe uznanie. Przedstawiciele wojskowości również w nim powinniby się znaleźć. O konieczności współpracy ich tam dostatecznie mówią wybrane przez nas cytaty.

Podnosząc tu rzetelną wartość uwag p. Srokowskiego, chcielibyśmy zwrócić uwagę na brak, który uderza czytelnika, oto wywody autora o charakterze wojskowym dowodzą, że z tym tematem Szanowny Autor jest mało obyty, np. uwaga o zastosowaniu lotnictwa w obronie Prus Wschodnich na str. 17. Dałoby się tego uniknąć przez danie poprostu rękopisu do przejrzenia komuś z oficerów.

Roman Umiastowski.

Marszałek Ferdynand Foch. Zasady sztuki wojennej. Tłumaczył mjr. S. G. Tadeusz Różycki. Warszawa 1924. str. 340+XII. O prowadzeniu wojny. Przełożył mjr. Otton Laskowski. Warszawa 1925. str. 412. (Bibljoteka klasyków wojskowych, tomy I i II. Wydawnictwo W. I. N. W.).

W życiorysie marszałka Focha ukazuje nam major Grasset wielkiego wodza wiosną r. 1871, młodzieńcem dwudziestoletnim. Ochotnik Obrony Narodowej, zdemobilizowany, zanim danem mu było bić się za Francję, kandydat do Szkoły Politechnicznej, Ferdynand Foch codziennie spogląda w Nancy, na placu króla Stanisława, na przemarsze i wachtparady zwycięzców, słyszy przeraźliwy krzyk piszczałek i warczenie bębnów; zdaje egzamina, decydujące o obiorze zawodu wojskowego, przeżywając w najdotkliwszy sposób mękę zwyciężonych i triumf przeciwnika. Przeżycia te musiały się potężnie zaznaczyć w myślowym rozwoju Focha. Uzbrojony przez Szkołę Politechniczną w gruntowne wykształcenie matematyczne, przez Szkołę Aplikacyjną Artylerji przygotowany do zawodu oficerskiego, wśród długiego zawodu i ciągłego duchowego wysiłku nie zapomina Foch o tem, co w zaraniu zawodu wojskowego przeżył. Myśl jego niewątpliwie stoi wciąż wobec pytania: jak się stało, że Francja przegrała? Jak się stało, że tamci zwyciężyli? Jak wydrzeć tajemnicę zwycięstwa Niemcom? Oba jego dzieła świadczą uderzająco o gruntownej znajomości kampanji 1870—71, świadczą one również o wyjątkowo pełnem, niezwykle gruntownem opanowaniu myślowem całej niemieckiej literatury wojskowej począwszy od Clausewitza. Foch nietylko doszukuje się w tej literaturze wskazówek o systemie działań przeciwnika: on zgłębia jego myśli, przepracowuje je, ze ścisłością matematyka poddaje analizie, z intuicją historyka szuka dla nich probierza rzeczywistości; poznaje niemiecką filozofję wojny i przezwycięża ją w sobie. Odrzuca wszystko, co w wojskowej myśli niemieckiej jest mglistością i zawiłem mędrkowaniem, co jest dziedzictwem metafizyki niemieckiej, przerostem psychologji, głuszącej strategję i taktykę. Stwierdza, co myśl wojenna niemiecka zawdzięcza wojnom napoleońskim; sam przystępuje do rewizji doświadczenia tych wojen; dobrze pamięta, co Clause-

witz pisze o względności przykładów historycznych, a także pamięta rzekome przykłady, któremi operuje Clausewitz, przykłady, polegające na najpowierzchowniejszem zanotowaniu pewnych faktów, wyrwanych z ich związku przyczynowego, niezbadanych, niezanalizowanych ściśle, w konsekwencji zaś stwarzających tylko substrat do bezpłodnego mędrkowania. Typowym przykładem bezpłodnego mędrkowania na tle historycznem jest wywód Clausewitza o tem, co by było, gdyby Bonaparte zamiast zwijać oblężenie Mantui w lipcu 1796 r. stawił był czoło Wurmserowi w oszańcowaniach pod oblężoną Mantuą; innym przykładem jest wywód Clausewitza, że Napoleon mógł był przegrać wojnę 1807 lub 1809 r., podobnie jak w r. 1812, o ileby z nim nie zawarto pokoju. Takie „psychologiezne" rozstrząsania istotnie jedną tylko pozostawić mogą naukę z przestudjowania 800 stron druku „Vom Kriege": że wola wiele znaczy na wojnie. Myśl Focha nie grzęźnie w psychologji wojny, poszukuje ona sztuki zwyciężania. Poszukuje jej w drodze gruntownego zbadania pewnych konkretnych zjawisk wojny, a więc konkretnych wydarzeń, w drodze ich analizy; ze ścisłością rozumowania matematycznego dochodzi do poznania wielkich zasad sztuki wojennej i do wnioskowania o procederze, który stosować wypadnie prowadząc wojnę.

Ta droga myślowa doprowadzić musiała Focha, poprzez studja rozległe, do objęcia od 1895 r. wykładów historji wojskowej, strategji i taktyki stosowanej w Wyższej Szkole Wojennej, wykładów, któremi zdobył autorytet potężny, a które zawarł w swoich dwóch księgach, wielokrotnie ogłaszanych od 1903—4 r. począwszy w coraz nowych edycjach francuskich, prawie niezmienianych. Dwie duże księgi Focha, jedyne jego dzieło, oznaczają, zdaje mi się, punkt zwrotny w wojskowej myśli francuskiej: zwycięstwo intelektualne nad zwycięzcami z pod St. Privat i Sedanu. Miały być one—łatwo domyśleć się tego z przedmów kolejnych i tekstów—pochodnią, oświetlającą dowódcom francuskim drogę zwycięskiego odwetu. Nie stały się nią—nie z winy autora. W planie XVII nie odnajdzie się żaden ślad jego myśli. Dzieło pułkownika Focha doczekało się może właściwej oceny dzisiaj, gdy marszałek Foch dał Francji zwycięstwo.

Foch studjował filozofję wojny; posiadł ogromną wiedzę i kulturę historyczną; jest daleki od wszelkiego schematyzowania wydarzeń dziejowych; zna ich różnorodność; wie, że każde z nich jest odmiennem, że wymaga analizy odrębnej. Żąda od dowódcy, by do każdego zadania przystępował z pytaniem: o co idzie? Jako teoretyk, badając historyczne *cas concrets*, przystępuje do każdego z nich bez uprzedzeń, z jednem pytaniem: o co idzie. Ale Foch—matematyk układa poznane fakty w zadania różniczkowe, rozwiązuje je, z szeregu rozwiązań stwarza formuły o tak potężnej sile logicznej, że równają się formułom matematycznym, to są zasady, wspólne każdemu działaniu wojennemu, na każdym szczeblu dowodzenia, zasady sztuki wojennej, czy, jak krócej nazwał swe dzieło Foch: „Principes de la Guerre". Książkę tę napisał z myślą o całym korpusie oficerskim francuskim. Prawdy, które zawiera, wpoić chciał w ogół oficerów. Książka ta do ogółu oficerów należy. Wydana ponownie w 1918 r., w czasie wielkiej bitwy we Francji, ukazała się bez słowa zmiany. Zasady wojny nie uległy zmianie. Nadal spełniają swe zadanie ogniska, rozpalonego przez pasterzy na burzliwem wybrzeżu, by wskazać drogę zbłąkanym żeglarzom.

Już w dziele tem zarysowuje się doktryna Focha: ekonomja sił, więc maksymum sił w rozstrzygającem miejscu i rozstrzygającym czasie; swoboda

działania, więc uniezależnienie się od woli i działań przeciwnika, więc ubezpieczenie każdego przedsięwzięcia wojennego rozpoznaniem, przesłanianiem, siłami wydzielonemi i ich walką. Swoboda działania dla wodza, by mógł wolę swą przeprowadzić wbrew woli przeciwstawnej i wszelkim niepewnościom wojny; swoboda działania dla podwładnego dowódcy, by mógł wolę wodza wypełnić—*liberté d'action pour obéir.* Problemat ubezpieczenia taktycznego i strategicznego, problemat straży przednich, bocznych, tylnych, problemat wiązania przeciwnika bojem przygotowawczym, roli tego boju w bitwach, stosunku do rozstrzygającego natarcia — oto treść główna *„Principes"*, treść bogata, w niczem i nigdzie nieprzedawniona, chyba w jakiejś nawiasowej dygresji w dziedzinę taktyki poszczególnych broni lub małych jednostek, dygresji, której aktualność została zakwestjonowana przez rozwój uzbrojenia[1]). Nieistotne są te rozdźwięki wywodów Focha z rzeczywistością wielkiej wojny. Istota jego doktryny pozostała żywą i młodą.

W księdze drugiej: „De la Conduite de la Guerre; la manoeuvre pour la bataille", przechodzi Foch od zasad ogólnych do zastosowania ich w prowadzeniu wojny; studjuje kolejno zagadnienia planu wojny, transportów, koncentracji i jej osłony, ugrupowania wyjściowego, manewru dla bitwy. Gdy w księdze pierwszej stały obok siebie przykłady z wojen napoleońskich i z kampanij Moltkego, w tej Foch poprzestaje na analizie kampanji Moltkego 1870 r. od planu jej aż do manewru na St. Privat i rozstrzygającej bitwy, porównywając stale ze strategją Moltkego strategję napoleońską. Tutaj odbywa się właściwa rozprawa pomiędzy Fochem a niemiecką koncepcją prowadzenia wojny i dowodzenia. Osią dyskusji jest problemat ubezpieczenia strategicznego, strategicznej straży przedniej. To jest teza Focha. Do tego problematu sprowadza on swój systemat wojny, prowadzonej pewną ręką przez wodza, który widzi, który zapewnił sobie swobodę działania, który jest bezpieczny przed zaskoczeniem strategicznem, który celowo i świadomie prze prowadza manewr do bitwy i dla bitwy.

Dzieło to, niemniej od poprzedniego znakomite, niemniej bogate w treść poznawczą, w wyższej mierze traktuje zagadnienia procederu strategicznego i operacyjnego, dziedzinę, podległą przeobrażeniom w związku z przeobrażeniami wojny. Problemat straży przedniej jest po wojnie światowej traktowany przez Francuzów odmiennie, aniżeli czyni to Foch. Rzecz to wymagająca badań i gruntownych rozważań, czy w wojnie współczesnej jest miejsce na straż przednią w sensie strategicznym i operacyjnym, względnie, co stanowi t- straż przednią, co ma służyć do zapewnienia swobody działania, ubezpieczenia manewru, przygotowania bitwy. Ale pewnem jest, że zadania te wypełnione być muszą, że wypełnienie ich osiągnąć trzeba ugrupowaniem odpowiedniem i przez organa specjalne. Postulaty Focha muszą być spełnione. Jak? Odpowiedź zależeć może od okoliczności. Ale trzeba tu podkreślić, że cały wywód Focha odnosi się do wypadku wojny wybitnie ruchowej, ruchu mas w wolnej przestrzeni, wojskiem niewypełnionej, podjęty na odległość znaczną od przeciwnika. Wypadek to aktualniejszy dla Polaków niż dla Fran-

---

[1]) Podobne dygresje, dziś już przestarzałe, znajdziemy i w dziele „De la Conduite de la Guerre", przyczem ich nieaktualność w niczem nie osłabia siły głównego wywodu.

cuzów. Mistrzowskie wywody Focha o wojnie na Zachodzie są dzisiaj jeszcze całkowicie aktualne dla Wschodu.

W obu swych książkach Ferdynand Foch, marszałek Francji i Polski, objawia się czytelnikowi wojskowemu jako umysł znakomity, głęboki, imponujący żelazną logiką, porywający przedziwną jasnością myśli, szlachetny, wzniosły. Objawia się również jako wódz wielkiej miary. Z dziwnem uczuciem czyta się teraz, po wojnie wywód Focha w księdze „O prowadzeniu, wojny“ (str. 38.) na temat ewentualnej koncentracji niemieckiej. Co byłoby, gdyby Niemcy poszły przez Belgję? „Nastręczyliby nam sposobność do zaatakowania ich wszystkiemi połączonemi siłami z boku, pod warunkiem, że ze swej strony przeprowadzimy i utrzymamy stale:

a) połączenie wszystkich sił w jedną masę, bez odrywek;

b) połączenie ich w jednym obszarze, najbogatszym pod względem sieci kolejowej i ramp, co jest warunkiem dokonania tego w najkrótszym czasie;

c) jeśli przez głębokość tej koncentracji nadamy jej postać taką, aby mogła w razie konieczności zwrócić się czołem na północ, wschód lub południe“.

Weźmy teraz do ręki plan XVII, ogłoszony w „Les Armées Françaises dans la Grande Guerre“. Zobaczymy różnicę i powód przegranej bitwy sierpniowej.

Oba dzieła Focha wydał „Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy“ jako dwa pierwsze tomy „Bibljoteki klasyków wojskowych“. Wydał z pietyzmem, w przekładach starannych, zwalczających pracowicie i skrupulatnie, naogół bardzo pomyślnie, ogromne trudności odtworzenia tekstu lapidarnego, zawsze rozsadzanego przez myśli.

Nieuniknione przytem były usterki. W „Zasadach Wojny“ przeważnie językowe i terminologiczne. Więc na str. 45, ostatni ustęp, mowa o masie „przegrupowanej“, gdy idzie o jej ponowne skupienie; na str. 53 zamiast „wojna manewru“ czytaj „wojna manewrowa“, na str. 57 użyto nazwy „straż główna“ zamiast „czata główna“, str. 86 „zwiad na Dego“, gdy idzie o rozpoznanie przez bój, nie o zwiady; str. 300 klasyczny szyk pruski fałszywie nazwany „atak rzutami“, gdy idzie o atak *schodami*, co jest zgoła odmienne. Na str. 51 opuszczono całe zdania o Carnocie, co każe tezy Carnota przypisać Dumouriez'owi. Naogół są tu usterki drobne, myśl autora zawsze trafnie oddana.

„O prowadzeniu wojny“ przetłumaczono językiem dobrym i żywym, nie zdołano jednak uniknąć rozmijania się tekstu polskiego z francuskim. Str. 39 „voies de terres“ przetłumaczono fatalnie „drogi lądowe“; ależ nie idzie o przeciwstawienie ich morskim. Str. 61 „déploiement“ błędnie tłumaczy się „ugrupowanie“. Str. 69 „sa troupe de manoevre“, co oznacza gros wojska, przetłumaczone źle, „oddziały manewrowe“, podobnie jak „corps de bataille“ przetłumaczono źle jako „oddziały przeznaczone do bitwy“. Str. 106 „auront repris le camps“ przetłumaczono, „wyruszą“, gdy ma być „ruszą ponownie“, albo „wznowią ruch“. Str. 113 „signalé“ przetłumaczono „zauważony“, ma być „zapowiadany“; inaczej zdanie traci wszelki sens. Str. 117: 2 armja niekoniecznie „powinna była“ utworzyć 2 kolumny, ona *miała* je utworzyć w myśl

rozkazu. Str. 125 niezrozumiały „manewr uderzenia" tłumaczy się: „manewr by uderzyć". Str. 168 u dołu nie „może mogło ono dostarczyć", ale „może dostarczyło" (elle donna peut—être). Str. 71.: przy Steinmetzu opuszczony epitet: „przedsiębiorczy". Str. 174.—Francuzi są pod Spicheren tylko „battus" nie „rozbici". Str. 180: idzie nie o „zapoznanie", ale o *porzucenie* zasady. Str. 182: Niemcy są słabi nie „w stosunku do głównego celu", ale „naprzeciw głównego przedmiotu działań". Str. 184. „insuffisance" tłumaczone „nieudolność", oznacza tylko siły niedostateczne. Str. 199 błąd opłakany: rozczłonkowanie „pod wielu względami", gdy idzie o „plusieurs sens"—kilka kierunków w różne strony. Na str. 158 przypisek źle złożony, niezrozumiały. Pomijam usterki mało ważne. Wreszcie żałować należy okaleczenia tytułu dzieła: nie przetłumaczono drugiej części tytułu „La manoeuvre pour la bataille". A tak łatwo było i tak trafnie przetłumaczyć dosłownie: *Manewr dla bitwy:*

Korektę tę robię, by dopomóc czytelnikowi do skontrolowania tekstu w tych kilkunastu miejscach, a zachęcić tłumaczy do zestawienia erratów i wyposażenia w nie reszty niesprzedanej nakładu.

Życzyć należy „Bibljotece Klasyków Wojskowych", tak świetnie zapoczątkowanej, pomyślnego rozwoju, a dziełom marszałka Focha, przyswojonym literaturze wojskowej polskiej, wypełnienia i u nas ich wielkiego zadania ogni strażniczych, wskazujących drogę błądzącym po morzu wzburzonem.

M. Kukiel.

Redaktor: *PŁK. DR. WACŁAW TOKARZ.*

Sekretarz redakcji: *KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI.*

Adres redakcji: Warszawa, Zamek. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon 259-36).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Tel. 268-08.